

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60 F.

16 SIERPNIA  
A O U T 1964

Nr 33 (357)

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE



HOLD POLSKIM LOTNIKOM POLEGŁYM W BEUVILLIERS . . . . . str. 5  
HOMMAGE AUX AVIATEURS POLONAIIS MORTS A BEUVILLIERS p. 5  
„GAUDE MATER POLONIAE” — O SUKCESIE W BELGII . . . . . str. 16  
„GAUDE MATER POLONIAE” — EN BELGIQUE . . . . . p. 16

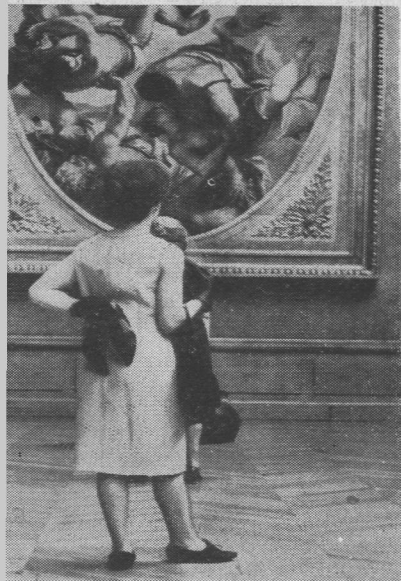
Cala czwórka zaprzyjaźniła się już na lotnisku i przez cały czas kolonii można je było spotkać razem. Od prawej: Lucja Naglik i Krysia Kopaczyk z okręgu Lille i warszawianki Marysia Kilanowska i Ewa Górecka. O wakacjach naszych dzieci w Polsce — str. 14



### TUROSZOWSKIE JEZIORO

W sąsiedztwie wielkiego kombinatu górniczo-energetycznego powstaje rozległy teren wypoczynkowo-sportowy. Na jeziorze Witka powstał już ośrodek sportów wodnych, gdzie odbyły się ostatnio wielkie międzynarodowe zawody motorowodne

**Zdjęcia: CAF i KEYSTONE**



### Do Luwru bez szpilek

Ponieważ stwierdzono, że „szpilki” niszczą podłogi w muzeach, do Luwru wpuszczane będą panie tylko na niskich i piaskich obcasach



### W SŁOMKOWYM JEST NAJLEPIEJ

Przed odlotem z Orly do Bejrutu na „Bal des Petits Lits Blancs” Géraldine Chaplin, żegnając się z przyjaciółmi, doszła do wniosku, że Gilbertowi Becaud najlepiej jest w słomkowym kapeluszu

▲ Au voisinage du grand combinat minier et énergétique de Turoszów en Basse-Silésie, le lac Witka devient un beau centre de villégiature.  
▲ Les Gyllis, famille américaine qui traverse l'Europe en voiture du „Far-West” sont déjà en Pologne.  
▲ Au Salon de l'auto de Genève, le modèle „Abra” a fait sensation. C'est qu'il s'agit d'une charrette tirée par des „girls du „Lido”.

▲ Talons plats pour visiter les musées nationaux...  
▲ Géraldine Chaplin fait essayer un chapeau de paille à Gilbert Becaud avant l'envol pour

Beyrouth où s'est déroulé le Bal des Petits Lits Blancs.  
▲ L'usine de caoutchouc de Grudziądz, dans le nord de la Pologne, est réputée pour son équipement nautique.

▲ Jacques Estérel a créé les tenues olympiques de la sélection française pour Tokyo.  
▲ Marcelle Calabert, chef-hôtesse du tourisme de Marseille, a caressé un lionceau à l'inauguration du nouveau zoo de la ville.  
▲ Jeu nouveau? Non, essais autrichiens de nouveaux remèdes contre les coups de soleil. Il est toujours plus agréable d'opérer sur le dos d'une jolie fille.

### KONNYM WOZEM PRZEZ EUROPE

Donosiliśmy przed kilkoma tygodniami o tym, że Amerykanin Leon Gyllis wraz z żoną i dziećmi wybrał się w podróż przez Europę „cygańskim wozem” co oczywiście w wieku motoryzacji wywołało niemalą sensację i jest przedmiotem dużego zainteresowania. Droga przebiega na razie pomyślnie. Państwo Gyllis dotarli już do Czechosłowacji i oczekiwani są niebawem w Polsce. Celem wyprawy jest Moskwa



### Atrakcją salonu motoryzacji

W salonie automobilowym w Genewie oglądano z zaciekawieniem różne osobliwości, ale rekord popularności pobił wóz „Abra”, który okazał się po prostu zwykłą bryczką ciągniętą przez piękne dziewczęta z kabaretu „Lido”

### FABRYKA SZTUCZNYCH PONTONÓW

Łodzie, pontony, materace pływające i pletwy dla nurków cieszą się w Polsce coraz większym powodzeniem. Produkuje je Grudziądzkie Zakłady Przemysłu Gumowego. Na zdjęciu: hala montażu pontonów



### FRANCUSKIE STROJE OLIMPIJSKIE

Oto stroje, jakie nosić będą na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio lekkoatleci reprezentujący Francję. Stroje te projektował Jacques Estérel

### Którą jak uodpornić

To nie zabawa w kółko i krzyżyk uprawiana na plecach tych ładnych dziewcząt, lecz poważne badania naukowe specjalistów austriackich, którzy szukają skutecznych środków przeciw porażeniu słonecznemu na studentkach o różnej karnacji i kolorze skóry



## UROCZYSTOŚĆ W OŚRODKU NA RUE LAMANDE

Później niż w innych szkołach zakończyła swój rok szkolny grupa uczniów dawnego Liceum polskiego w Paryżu, która kontynuuje naukę korespondencyjnie za pośrednictwem istniejącego obecnie Ośrodka Studentów Polskich na rue Lamandé. Uczniowie ci obowiązani są w ciągu roku szkolnego do przesyłania okresowych ćwiczeń kontrolnych, a przed zakończeniem roku przyjeżdżają na kilkutygodniową sesję do ośrodka paryskiego, gdzie po powtórzeniu najważniejszych zagadnień z poszczególnych przedmiotów i złożeniu egzaminów otrzymują świadectwa.

Ośrodek Studentów Polskich w Paryżu — jak już informowaliśmy — pełni w tym zakresie funkcję punktu konsultacyjnego Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie i jako taki organizuje dla uczniów we Francji pomoc w nauczaniu, zaopatruje ich w podręczniki i materiały naukowe itp.

Tegoroczna sesja w ośrodku paryskim odbywała się w ciągu trzech pierwszych tygodni lipca br. W ostatnich dniach miesiąca przeprowadzono egzaminy przed państwową komisją pod przewodnictwem wizytatorki Ministerstwa Oświaty z Warszawy — p. Michaliny Oleczakowej.

Zakończenie roku szkolnego i rozdanie świadectw odbyło się uroczysto, z udziałem licznych gości oficjalnych, rodziców i grupy naukowców polskich — stypendystów, przebywających na stacjach naukowych we Francji. Do ośrodka na Lamandé przybyli również na uroczystość m. in. ambasador PRL — p. Jan Druto z Małżonką, I sekretarz ambasady — p. Stanisławski, konsul PRL — p. dr St. Bańbuła i inni.



W uroczystości wzięli udział liczni goście. Na pierwszym planie siedzą od lewej: I sekretarz Ambasady PRL — p. Stanisławski, Ambasador PRL — p. Jan Druto i jego Małżonka oraz konsul p. dr. Bańbuła

# NOWI MATURZYŚCI

## ODDANIE HOŁDU BOHATEROWI RUCHU OPORU

### kpt. WAŻNEMU „TYGRYSOWI”

W Montigny-en-Ostrevent (Nord) odbyła się uroczystość oddania hołdu bohaterowi ruchu oporu we Francji — kpt. Władysławowi Ważnemu „Tygrysowi” — w dwudziestą rocznicę jego śmierci (kpt. „Tygrys” został zamordowany przez hitlerowców w tym mieście; tu też znajduje się jego pomnik i ulica jego imienia).

W uroczystościach, którym patronowała rada miejska, wzięli udział liczni b. członkowie ruchu oporu, przedstawiciele ZUPRO z gen. ZDROJEWSKIM oraz miejscowa ludność.

W ramach uroczystości uformował się pochód, który udał się pod pomnik kpt. Ważnego, gdzie składano liczne wieńce i kwiaty.

Mer miasta — p. DUEZ przyjmował tego dnia w ratuszu szereg gości uczestniczących w uroczystościach. Podczas spotkania gen. ZDROJEWSKI przekazał miastu medal ZUPRO. Mer Montigny-en-Ostrevent wręczył natomiast gen. ZDROJEWSKIEMU dyplom honorowego obywatela miasta.

Dyrektor Ośrodka — p. Mieczysław Zandeki inaugurując uroczystość omówił m. in. wyniki nauki uzyskane przez uczniów kształcących się korespondencyjnie, a także wyniki nauki tych uczniów dawnego liceum paryskiego, którzy wyjechali na naukę do liceum w Gdyni (ci ostatni przebywają już obecnie na wakacjach we Francji). Ogólna ocena wyników wypada bardzo pozytywnie, co rokuje dobre nadzieje na przyszłość. Ministerstwo Oświaty będzie w dalszym ciągu umożliwiała młodzieży Polonii francuskiej pobieranie nauki w Kraju oraz kształcenie korespondencyjne za pośrednictwem Ośrodka Polskiego w Paryżu. Jak się dowiedzieliśmy, osoby dorosłe zamieszkałe we Francji również mogą zapisywać się w Ośrodku Studentów Polskich w Paryżu na kształcenie korespondencyjne w zakresie szkoły średniej, po którego ukończeniu otrzymują świadectwa maturalne. Nauka rozpoczyna się już od września br.

Ambasador Druto w swoim przemówieniu podkreślił, że rząd polski otacza serdeczną troską sprawą oświaty, o czym świadczy burzliwy rozwój polskiego szkolnictwa w okresie 20-lecia. Szkoła polska wychodzi również naprzeciw potrzebom młodzieży pochodzenia polskiego za granicą, stwarzając jej warunki do zdobycia wykształcenia.

Do 20-letniego dorobku PRL w zakresie oświaty nawiązała także wizytatorka Ministerstwa Oświaty z Kraju — p. Michalina Oleczakowa, która m. in. przypomniała, że osiągnięcia, poziom i organizacja polskiego szkolnictwa budzą szerokie uznanie gości z zagranicy zwiedzających Polskę.

Serdeczne podziękowania w imieniu uczniów składał ambasadorowi, radzie pedagogicznej i dyrektorowi — Mieczysław Librowicz.



I nagrodę wraz ze świadectwem dojrzałości otrzymał z rąk Ambasadora Druto — M. LIBROWICZ

Rozdanie świadectw było połączone z wręczeniem nagród dla najbardziej wyróżniających się uczniów.

Świadectwa dojrzałości otrzymali: Mieczysław Librowicz z Paryża wraz z pierwszą nagrodą ufundowaną przez ambasadora Druto, Ludwik Antezak z Lyonu, Krystyna Kowalska z Neufchel (II nagroda), Arlette Kukielka z St. Marie-aux-Chênes, Jan Wolff z Le Mans i Jadwiga Zarzycka z Bondy. Grupa uczniów otrzymała świadectwa ukończenia klas IX i X wraz z promocją do klas wyższych. W tej grupie nagrody dla wyróżniających się uczniów przyznano Maciejowi Druto (kl. IX) i Lidii Gorceyca (kl. IX).

## W GŁUCHEJ PUSZCZY NA PIASTOWSKIM SZLAKU



W LESNICTWIE „GŁUCHA PUSZCZA” na Piastowskim Szlaku — w powiecie Mogilno (woj. bydgoskie) otwarto Punkt Zbiorów Regionalnych. Ekspozowane w Puszczy ciekawe zbiory są własnością leśnika, inż. Stanisława Pijanowskiego.

W tej bogatej kolekcji zgromadził on około 30 tysięcy eksponatów z najrozmaitszych dziedzin. Każdy znajdzie tu coś interesującego. W tym leśnym muzeum są nie tylko okazy zwierząt, ptaków czy trofea myśliwskie. Obejrzeć można także ekspozycje geologiczne, archeologiczne. Są tam również najrozmaitsze monety i medale. Wszystkich na pewno zainteresuje specjalna kolekcja świateł przyrodnych. Radzimy odwiedzić „Głuchą Puszcę” na Piastowskim Szlaku.



#### DO REDAKCJI TYGODNIKA POLSKIEGO

Niedawno w Bray (Belgia), w Maison du Peuple zorganizowano uroczystość z okazji Tygodnia Ziemi Zachodnich i Północnych. Przybyłymi bardzo podobał się odczyt dr Krzysztofa Skudlarskiego o polskim Wrocławiu. Ten ciekawy referat ilustrowany był filmem dokumentalnym. Następnie wyświetlono polską komedię, zatytułowaną „Smarkula”. Oglądając ten ostatni film wszyscy uczestnicy dobrze się bawili.

Na zakończenie uroczystości zorganizowano dobrowolną zbiórkę na budowę szkoły Pomnika Tysiąclecia w Polsce. Zebraną sumę 570 frb przekazano Komitetowi Tysiąclecia.

ST. BŁASZKIEWICZ  
z Bray (Belgia)

#### SZANOWNNA REDAKCJO

Nie mogę się zgodzić z Czytelniczką z W., która skarżyła się w numerze 27 „Tygodnika” na to, że redakcja jakoby niepotrzebnie traci miejsce na zamieszczanie wywiadów z aktorami i piosenkarzami. Trudno przecieć, żeby

#### ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pani A. K. z Fontay (Moselle)

Oddziały Narodowego Banku Polskiego w Kraju oraz kantory wymiany „Orbisu” na dworcach kolejowych większych miast, na lotniskach i w większych hotelach, placą za dolara amerykańskiego 24 złote. Przez Bank PKO w Paryżu (23, rue Taitbout), który posiada także filie w Polsce, można przekazywać pieniądze dla rodzin i przyjaciół w Kraju, przy czym Bank ten wypłaca im po 72 zł za dolara, został on bowiem założony z myślą o pomocy z zagranicy dla rodaków w Kraju i na tej zasadzie działa. Pieniądże (dolary, franki, marki itp.) przewiezione do Polski można też ofiarować członkom rodziny i znajomym na miejscu, o ile na cie zgłosiło się wcześniej w deklaracji dewizowo-celnej. Mają oni prawo do wymiany obcych walut w oddziałach Banku PKO bez żadnych trudności i otrzymują za dolara 72 złote.

Jeżeli chodzi o odszkodowania dla Polaków, byłych deportowanych, więźniów obozów itp., to władze NRF odmawiają tego odszkodowania osobom posiadającym obywatelstwo polskie, tłumacząc się nieumotywnianiem stosunków dyplomatycznych z Polską. Podobnie ma się rzecz z rentami, emeryturami i innymi odszkodowaniami należnymi Polakom. Stosunek władz NRF do Polski i Polaków jest zresztą powszechnie znany. Do dziś organizacje polskie w tym kraju, rozwiązane przez Hitlera, a reaktywowane po drugiej wojnie, nie otrzymały zwrotu swego majątku nieruchomości (parcel i domów), skonfiskowanego przez hitlerowców. Toteż nie należy się dziwić, że polityka NRF budzi wśród Polaków w Kraju i na emigracji tyle zastrzeżeń. Niemcom nie wierzy się i każdy Polak jest przekonany, że pragną oni ponownych podbojów i gdy tylko będą mieli okazję, wpedzą świat w nowe nieszczęście.

Pan LEON MUC-CINTEAUX par Caen-CALVADOS

Postaramy się wkrótce spełnić Pańską prośbę — zamieścić reportaż z Zagorza i Będzina.

Pani Françoise CHUDZIA — 4, rue Gourand Noeux-les-Mines (P. de C.)

Nie zapomnieliśmy o Pani życzeniu. W skromnym ilościowo zespole redakcyjnym nie mamy specjalistów od tego tematu i zwróciliśmy się do jednego z podróżników, aby napisał dla nas artykuł o Indii. Prosimy więc jeszcze o trochę cierpliwości.

Pani J. D. NOWAKOWSKA — 198, Chaussee de Boondaël, Bruxelles 5

Pieśni obozowe i partyzanckie zbiera Śląski Instytut Naukowy, Katowice, ul. Francuska 12.

W następnym numerze opublikujemy obszerny fotoreportaż o wykrytych ostatnio w podziemiach Walimia koło Wałbrzycha śladach zbrodni, jakich pod koniec wojny dopuścili się hitlerowcy na więźniach i jeńcach z kilku krajów Europy, zatrudnionych prawdopodobnie przy produkcji nowych rodzajów broni dla armii niemieckiej.

wszystkich Czytelników jednakowo wszystko interesowało. Ja na przykład nie czytam kroniki sportowej, ale wcale nie proponuję, żeby ją skasować, bo wiem, że wielu czytelników interesuje się sportem. Każda redakcja wkłada tak gazetę, żeby każdy znalazł w niej coś, co go interesuje.

Rozmowy z piosenkarzami interesują najbardziej młodych czytelników. Ale nie tylko ich, bo i wielu starszych chętnie i z ciekawością czyta, co np. znany piosenkarz francuski mówi o Polsce.

STARSZY CZYTELNIK

#### SZANOWNNA REDAKCJO!

Uprzejmie proszę o przysłanie mi „Tygodnika”, bo trudno mi się z nim rozstać. Dotychczas kupowałem go zawsze w kiosku, ale teraz z powodu wakacji kiosk jest zamknięty. Nie mogę być cały miesiąc bez „Tygodnika Polskiego”, więc proszę o przysłanie mi dwóch mandatów na opłacanie prenumeraty.

Życzę owocnej pracy dla dobra Wychoźstwa i naszej Ojczyzny Polski Ludowej.

MICHEL KOCHMAŃSKI  
z Montreuil-sous-Bois (Seine)

## ZAPRZEPASZCZONA LEKCJA HISTORII

Ludzie, którzy byli uczestnikami pierwszej wojny światowej, należą już do podeszłego pokolenia. Nieliczni z głośniejszych w jej czasie wodzów czy polityków, którzy pozostali do dziś przy życiu (jak np. Churchill czy Weygand) to już niemal wiekowi starcy. W większości, sławy polityczne i wojskowe sprzymierzonych w drugiej wojnie, gen. D. Eisenhower, pod koniec pierwszej światówki był już wprawdzie zawodowym oficerem i instruktorem, nie zdążył jednak przejść chrztu bojowego. W październiku 1918 r. otrzymał rozkaz odpłynięcia 18 listopada do szeregów frontowych w Europie, a 11 listopada Niemcy skapitulowały.

Ale choć od wybuchu pierwszej wojny upłynęło już pełne pół wieku, tkwi ona dobrze w pamięci narodów. Szczególnie we Francji i Belgii. Przypominają ją bowiem nie tylko żyjący jeszcze jej veterani, ale także tysiące cmentarzy, przypominają pola Flandrii, wzgórz pod Verdun, gdzie miała miejsce najdłuższa dotąd bitwa świata, bitwa wyniszczająca, która pochłonęła prawie milion żołnierzy, przypominają dziesiątki i setki innych miejscowości.

W swej potworności i skutkach militarnych pierwsza wojna światowa była daleko gorsza od wszystkich poprzednich wojen, jakie ludzkość kiedykolwiek przedtem przeszła.

Na jej frontach zginęło 10 milionów ludzi, a 20 milionów odniosło rany. 10 milionów ludzi zmarło ponadto z szalejących epidemii i z głodu. W ciągu 4 lat i trzech miesięcy jej trwania wydano na nią 208 miliardów dolarów według cen ówczesnych.

Początkowo w wojnie brało udział 8 państw, liczących łącznie z koloniami 732 miliony ludzi. W ostatniej jej fazie uczestniczyły 33 państwa Europy, Azji, Afryki i Ameryki o łącznej liczbie półtora miliarda ludności. Walczące strony zużytkowały m. in. 28 milionów karabinów ręcznych, 850 tysięcy karabinów maszynowych, 152 tysiące armat, 9 tysięcy czołgów, 340 tysięcy samochodów, miliard pocisków artyleryjskich, 48 miliardów innych pocisków itd. W zakresie technicznym lata 1914—1918 były przełomowe w sposobie walki; po raz pierwszy wprowadzono samoloty i czołgi, a Niemcy rzucili na linie frontowe przeciwnika trujące gazy. Za garścią tych kilku danych statystycznych kryje się morze ludzkiego nieszczęścia, śmierci, bólu, łez.

## POLSKIE BIURO PODRÓŻY „TRANSTOURS”

53, rue des Arts — LILLE — Tel. 55-18-66

pragnie tą drogą wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim Przyjaciółom, Towarzyszom Broni, Klientom, Organizacjom Polskim, jak Związek Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji, Związkom Kombatantów i wszystkim innym, którzy wzięli liczny udział w pogrzebie

### Śp. JANA ROSKOSZA

KAPITANA REZERWY WP,  
DWUKROTNEGO KAWALERA VIRTUTI MILITARI  
I INNYCH ODZNAZEŃ WOJSKOWYCH

Równocześnie zaznaczamy, że Biuro nasze będzie nadal czynnie i zaplanowane wycieczki wyjadą do Polski w oznaczonych i przewidzianych terminach i wszystkie inne czynności związane z wyjazdami do Kraju będą nadal w przyszłości wykonywane.

Wojnę przygotowano od dawna. Powód bezpośredni, którego użyto do jej wypowiedzenia, zabójstwo austriackiego następcy tronu Ferdynanda i jego żony w Sarajewie, był zwyczajnym pretekstem. Gdyby nie było zamachu w Sarajewie, znalezione by inny powód. Rozwijające się wilhelmowskie Niemcy od lat marzyły o prymacie nad światem. Sprzymierzone z monarchią austro-węgierską stanowiącą zlepek z kilkunastu narodowości oraz z Włochami, tworzyły tzw. trójprzymierze państw centralnych. Niemcy były w tym przymierzu czynnikiem decydującym. Po drugiej stronie była tzw. Ententa złożona z Anglii, Francji i Rosji. Już w czasie trwania wojny po stronie państw centralnych wypowiedziała się Turcja i Bułgaria, Włochy zaś zerwały z nimi i stanęły po stronie Ententy.

Po zamachu w Sarajewie Austro-Węgry wysłały ultimatum do Serbii i wbrew temu, że ta skłonna była je przyjąć, pod naciskiem Niemiec wypowiedziały jej wojnę 28.VII. Po stronie Serbii stanęła Rosja. 1.VIII. z kolei Niemcy natychmiast wypowiedziały wojnę Rosji, a 3.VIII. Francji. Następnego dnia kajzerowskie armie łamiąc wszystkie umowy wkroczyły na teren Belgii, by przez jej teren osiągnąć Francję. Wtedy wypowiedziała im wojnę Anglia, przy czym — jak stwierdza w swych pamiętnikach Lloyd George (premier brytyjski) — do momentu zaatakowania Belgii brytyjskie koła rządowe, mimo sojuszu z Francją, bynajmniej nie przesądziły sprawy swego udziału w zbrojnym konflikcie. W ten sposób lawina ruszyła. Turcja stanęła do wojny w listopadzie 1914 r. Pod koniec maja 1915 r. ruszyły przeciw Austrii — Włochy, a w październiku po stronie Niemiec — Bułgaria. Niemcy byli niezwykle pewni siebie, zapowiadali wojnę błyskawiczną, a swym żołnierzom powróć do domu na święta Bożego Narodzenia. Nic z tego nie wyszło. Wojna stała się zmaganiem długotrwałym i niezwykle wyczerpującym, a zasięg jej został znacznie rozszerzony. 6 kwietnia 1917 r. wystąpiły przeciw Niemcom Stany Zjednoczone. Wojna osiągnęła rozmiarów światowych.

Już w pierwszym okresie Niemcy ściągnęły na siebie oburzenie cywilizowanego świata barbarzyńskim bombardowaniem Liège w Belgii i Kalisza w Polsce. Później, w latach międzywojennych, często im to wytykano, jak jednak przyszłość wykazała, była to tylko niewielka namiastka w stosunku do tego, do czego zdolna była niemiecka soldateska i niemiecka zaborczość i co „zaprezentowała” światu w drugiej wojnie światowej.

Wielkie ruchome operacje olbrzymimi armiami i wielkie bitwy na wschodnim teatrze wojny nie rozstrzygnęły losów wojny. W 1917 r. doszło tu jednak do historycznego wydarzenia: Rewolucji Październikowej, która m.in. przyniosła całkowite obalenie caratu. Do najkrwawszych, długotrwałych, wyczerpujących bitew doszło we Francji. Ślady po nich pozostały tu na pokolenia. Jesienią 1918 r., po przeszło czterech latach zmagania wyczerpane państwa centralne skapitulowały: Austro-Węgry 3 listopada, a w 8 dni później Niemcy. Monarchia austriacko-węgierska rozpadła się, Austria stała się małym państwem, a Węgry odzyskały swą odrębność; przywrócona została niepodległość szeregu państwom, w pierwszym zaś rządzie Polsce oraz Czechom i Słowakom. Południowi Słowianie — Serbowie, Kroaci i Słowacy utworzyli wspólnotę słowiańską pod nazwą Jugosławii. W wyniku wojny przestały istnieć trzy potęgi zaborców Polski, runęły wiekowe trony Romanowów, Habsburgów i Hohenzollernów, by się już nigdy więcej nie podnieść. Najbardziej „bojowy” z cesarzy, niemiecki Wilhelm II po abdykacji uciekł do Holandii, gdzie do końca życia zajmował się dla rozrywki rąbaniem drzewa.

Niemcy — główny sprawca wojennych nieszczęść, zostały ograniczone szeregiem zobowiązań wynikłych z Traktatu Wersalskiego, który zawarto w czerwcu 1919 r., utraciły część ziem zagarniętych w rozbiorach Polski i część Śląska zabranego przez Fryderyka II w 1742 r. po dodatkowym plebiscytcie, a ponadto Alzację i Lotaryngię oraz Zagłębie Saary. Sprawy Austrii uregulował traktat w Saint-Germain z września 1919 r., z Bułgarią traktat w Neuilly z listopada tegoż roku, z Węgrami — w Trianon w kwietniu 1920 r. i z Turcją w Sèvres w sierpniu 1920 r.

Wszystkie te traktaty, aczkolwiek nazwane pokojowymi, nie przyniosły jednak Europy pokoju. Głównym czynnikiem mobilizującym nową wojnę stały się zwyrodniałe nacjonalizmy w postaci faszystwu i hitleryzmu, które pożyły na rękę odwetowemu kołom niemieckiego militarysty i junkierstwa, planującym wraz z producentami broni drugą zawieruchę światową, od pierwszego dnia po zakończeniu pierwszej. Świat nie wyciągnął właściwych wniosków z pierwszej wojny światowej, nie oparł się odrodzeniu niemieckiego militarysty, odwetowcom i rewizjonistom. Za swą ustępliwą wobec Niemiec zapłacił ponowną katastrofą, jeszcze straszniejszą, okrutniejszą niż pierwsza.

**W 20 lat później**

# POLSKIM LOTNIKOM POLEGŁYM W BEAUVILLIERS

Spontanicznie, tak jak wtedy, w pamiętnych dniach lipca 1944 roku, mieszkańcy małej francuskiej wioski — Beauvilliers w departamencie Loir-et-Cher, przyszli na miejsce uświęcone krwią 7 polskich lotników, by oddać im hołd.



Pod pomnikiem bohaterów lotników, którzy zginęli na tym miejscu przed dwudziestu laty, pochylone sztandary oddają cześć poległym. Przemawia mer Beauvilliers — p. Bernard Bougouin, w pięknych słowach podkreślając braterstwo broni, jakie od wieków łączy żołnierzy armii francuskiej i polskiej

Cofnijmy się wstecz i przypomnijmy wydarzenia tamtych dni. W nocy z 30 czerwca na 1 lipca 1944 roku zostaje trafiony przez hitlerowską artylerię przeciwlotniczą samolot Royal Air Force z załogą 7 polskich lotników, który roztrzaskał się na polach Beauvilliers. Ludność wsi spontanicznie chciała zająć się uroczystym pogrzebem, ale spotkała się z wymierzonymi karabinami maszynowymi hitlerowców. Padały groźby, przekleństwa: „jeśli jeszcze raz pojawią się kwiaty dla tych siedmiu niezwykłych polskich słoń, to cała wieś będzie odpowiadała”. Zwężone ciała kazali załadować na dwa chłopskie wozy, zawieźć pod cmentarz i zakopać, żeby nie pozostało śladu. Mieszkańcom udało się mimo wszystko przygotować siedem sosnowych trumien i w nich pochowano poległych polskich lotników.

Przy pierwszej okazji, gdy już wehrmachtowcy wycofali warty strzegące dostępu do mogiły, znalazły się tu kwiaty. Po wojnie mieszkańcy postanowili wybudować polskim lotnikom pomnik w miejscu, gdzie zginęli. Kilka lat temu ekshumowano ich prochy i przewieziono na polski cmentarz wojskowy w Normandii, w Langannerie-Urville.

Jest dwadzieścia lat później — lipcową niedzielą 1964 r. Wśród odświętnie ubranych ludzi są te same twarze, tyle tylko, że czas, który upłynął od tamtego lipcowego dnia 1944 roku postarzył je. Są i młodszy, najmłodszy, którzy znają tamte wypadki tylko z opowiadań rodziców, krewnych, znajomych.

Uroczystości poświęcone pamięci bohaterów lotników polskich rozpoczynają się mszą w małym, parafial-



Początkowo otwierały pochód, który przemaszerował przez miasto udając się pod pomnik polskich lotników poległych w Beauvilliers (Loir-et-Cher)

nym kościele. Miejscowy proboszcz wita przybyłe osobistości: attaché wojskowego Ambasady PRL w Paryżu — **płk Sylwestra Kaźmierskiego**, konsula PRL w Paryżu **p. J. Mickiewicza**, przedstawiciela „France-Pologne” — **prof. Hugonnot**, mera gminy Beauvilliers — **p. Bernarda Bougouin**, prezesa francuskiej organizacji departamentalnej b. Kombatantów — **p. Gaston Perrin** i innych.

— Dwadzieścia lat temu — mówi ks. proboszcz — zginęli na terenie naszej wioski polscy lotnicy. Oddajemy dzisiaj cześć naszym przyjaciom — Polakom, którzy oddali swoje życie za wolność Francji i Polski. Pamięć o nich będzie zawsze żyła wśród nas. Przez wieki trwająca przyjaźń obu narodów zawiera w swojej treści jedno z najpiękniejszych uczuć ludzkich. Wielkim skarbem ludzkości jest pokój, módlmy się o to, żeby już nigdy nie było wojny, o zgodę między narodami, o porozumienie i zgodę między dwoma obozami w świecie.

Po uroczystości kościelnej formuje się pochód mieszkańców Beauvilliers i okolicznych wsi z pocztami sztandarowymi i osobistościami na czele, który udaje się do odległego o około pół kilometra od wsi pomnika wystawionego na cześć 7 polskich lotników.

Na białym obelisku figurują ich nazwiska: porucznik **Z. Ziemiński** (23 lata), st. sierżant **W. Fudala** (24 lata), st. sierżant **K. Lechnicki** (26 lat), sierżant **J. Bukowski** (31 lat), sierżant **J. Matecki** (29 lat), sierżant **K. Bogusz** (29 lat), obserwator **B. Cwojdzński** (23 lata).

Nad pomnikiem pochylają się sztandary, składane są wieńce, kwiaty. Duży piękny wieńiec z biało-czerwonymi szarfami składają w imieniu Ambasadora PRL attaché wojskowy Ambasady — pułkownik **S. Kaźmierski** i konsul **J. Mickiewicz**.

Przemawia mer — **Bernard Bougouin**, prezes p. Kombatantów — **Gaston Perrin** i przedstawiciel „France-Pologne” — **prof. Hugonnot**. Oddają hołd poległym polskim lotnikom, mówią o braterstwie broni, o przyjaźni Francuzów i Polaków. Z tłumu zebranych wokół pomnika podchodzi do polskiego pułkownika kilkunastoletnia dziewczynka i wręcza wiązanek kwiatów. To w dowód uznania, wdzięczności dla polskich żołnierzy.

Pamięć o polskich żołnierzach będzie w tej francuskiej wiosce żyła zawsze. Będzie przekazywana z pokolenia na pokolenie.



Poległym oddaje hołd attaché wojskowy Ambasady PRL we Francji — **płk S. Kaźmierski** i konsul **p. J. Mickiewicz**

„...Nous honorons aujourd'hui la mémoire de nos amis polonais qui ont fait le sacrifice de leur vie pour la liberté de la France et de la Pologne... Leur souvenir vivra toujours parmi nous...”. Nous assistons, dans la petite église paroissiale de Beauvilliers, à la messe qui inaugure, en ce beau jour de juillet, les cérémonies commémorant la mort de sept aviateurs polonais de la Royal Air Force dont l'avion fut abattu par l'artillerie antiaérienne allemande au-dessus de ce village, une nuit de juillet 1944.

A la sortie de l'église, un cortège, formé par les habitants de Beauvilliers et des villages environnants, ainsi que par les personnalités françaises et polonaises venues ici à cette occasion, se dirige vers le monument élevé à la mémoire des sept aviateurs polonais.

Et il suffit de voir les visages recueillis et les gestes spontanés des habitants qui déposent des fleurs au pied du monument, d'entendre les voix sincèrement émues des personnes qui prennent la parole, pour être convaincus que la mémoire des soldats polonais vivra effectivement toujours dans ce petit village français du Loir et Cher, qu'elle y sera transmise de génération en génération.

W pochodzie szli również przybyli na tę uroczystość różni goście z Paryża



**Jeśli chcesz modnie i tanio  
urządzić swoje mieszkanie  
radzimy Ci odwiedzić firmę**

## LA BOUTIQUE POLONAISE

Znajdziesz tam piękne, artystycznie wykonane

wyroby ze SŁOMY — **KOSZE** ♦ **MATY** ♦ **TALERZE** ♦ **ABAŻURY**

wyroby z DRZEWA — **KASETY** ♦ **TALERZE** (inkrustowane srebrem) ♦  
**FIGURKI LUDOWE**

a także piękne **OBRUSY** i **SERWETKI** — tkane i haftowane ręcznie

Nowych barw nabierze Twoje mieszkanie, jeśli ustroisz je  
artystycznymi **WYCINANKAMI** z Kurpiowszczyzny i Łowicza.

Wyroby ze SŁOMY i DRZEWA, OBRUSY ludowe a także  
WYCINANKI są ostatnio bardzo POSZUKIWANE!

Idź więc niezwłocznie do sklepu firmy

**LA BOUTIQUE POLONAISE**  
25, rue Drouot, Paris IXE

WIELKI WYBÓR — CENY WYJĄTKOWO PRZYSTĘPNE

Jesteśmy pewni, że będziesz zadowolony  
z kupionych u nas **WYROBÓW SZTUKI LUDOWEJ**

## Rozmawiamy z Rodakami

## W DUNKIERCE I OKOLICY

Kiedy w roku 1940 stacjonujący w Dunkierce Anglicy wycofali się z powrotem na morze, zapobiegliwi górniczy polscy z departamentu Pas-de-Calais urządzili — na rowerach — wyprawę po to, co zostało po Anglikach: większe i mniejsze blaszanki, bagnety, pasy. W domu, jak wiadomo, wszystko może się przydać. Gdyby dziś któryś z tych górników, co w 1940 roku jeździli do Dunkierki, wybrał się tam na nowo — nie poznałby jej. Dunkierka Anno Domini 1964 — pisaliśmy o tym w pierwszej części tego reportażu — to miasto całkiem nowe, miasto przypominające Warszawę.

Najbardziej nowa jest ta „druga Dunkierka” — zwana dziś Grande Synthe — wyrastająca pod bokiem gigantycznego, podłużnego „kadłuba” zakładów metalurgicznych „Usinor”. Zwyczajne drewniane baraki sąsiadują tu z wieżowcami. W kolonii ładnych, estetycznych piętrowych domków — ulice noszą nazwy sławnych uczonych i artystów, m.in. jest tu „rue Pierre et Marie Curie”; nisko przysiadłe, „niedowa-

miaru. My tu nie mamy swojego środowiska. Zjemy po kawalersku... Panny to tu są, owszem, ale gdyby tak przyszło co do czego... Zeby się ożenić, trzeba jechać do zagłębia węglowego, voilà tout! Nie ma to jak tamtejsze dziewczyny!”

Antoni Błażejczak umie czytać po polsku, ale jak sam powiada — słabo. Albert Koźlik — la même chose. Ale mówić po polsku umieją, lubią mówić po polsku. I powiadają, że jeśli będą mieli dzieci, to i dzieci będą mówiły po polsku. Jest w nich, jak sami powiadają, „coś”, co sprawia, że drogie im jest wszystko co polskie, choć nigdy Polski nie widzieli.

Czesław Chmielarz przyjechał z Bruay-en-Artois, gdzie przez wiele lat pracował w kopalni. I on także używa porównania „z niebem i ziemią”. On też mieszka w takim gustownie pomyślanym piętrowym domku.

Pan Chmielarz ma inne niż „kawalerka” problemy — on już założył rodzinę, jest ojcem. Problem numer 1 — to chyba dom. „Te nasze domy, te domy, w których mieszkamy, prezentują się ładnie, owszem, ale panie, niech pan zobaczy, jakie tu są ściany... Początkowo, kiedy ktoś pukał do sąsiadów, to zawsze myśleliśmy, że to do nas, i bieglśmy do drzwi. A kiedy tu zacznie wiać wiatr — wie pan, tu jest wiatr od morza, to brrr!” Z tych to i z innych jeszcze względów P. Chmielarz postanowił sobie ciałac na własny domek „taki porządny”.

Inny problem — to ogródek. — „Chodźcie panowie do ogródka!” Idziemy i przy świetle księżycy (bo dział się to dość późnym wieczorem) oglądamy salate sąsiada p. Chmielarza (czy Państwo oglądaliście już kiedyś salate przy świetle księżycy?). Salate sąsiada, bo na ogródku p. Chmielarza nie rośnie nic, ani salata, ani w ogóle nic. A dlaczego? Zaraz wyjaśnimy.

„No?” — śmieje się nasz rozmówca. No, dziwne, salata wygląda — jakaś taka, pożał się Boże, mizerna, karłowata. „Tu nic nie rośnie — tłumaczy p. Chmielarz — ta ziemia nigdy nie była uprawiana. A nadto: my tu nie hodujemy królików, tu nie Bruay, więc

i nie mamy naturalnego nawozu. Trzeba poczekać, może w przyszłym roku będzie już lepiej. Ja w tym roku to tylko skopałem ogród i nic więcej, żeby się nazywało, że coś zrobiłem”.

Pan Chmielarz mówi płynną, potoczystą polszczyzną.

— „To z domu, z Bruay!” wyjaśnia, kiedy zwracamy na to uwagę. I po chwili — jako że poruszyliśmy „polski temat” — dodaje: „Tu, w Grande Synthe, nie ma żadnego „życia polskiego” nie ma żadnych polskich imprez, to nie górniczy Nordu. A przecież mimo to — dbamy tutaj o to, aby mówić po polsku. Ja z żoną ciągle mówię po polsku. No i z bratem też. Tak, brat też pracuje w „Usinorze”, on też przyjechał z Bruay, był tu nawet przede mną jeszcze, mieszkamy blisko siebie. A przy niedzieli gramy sobie z bratem polskie melodie — obaj jesteśmy muzykantami. Albo jedzie się do rodziców, do Bruay. Proszę? — Tak, orzeł, konik, to wszystko polskie, z Polski. Teściowa nam to przywoziła z wakacji. A skoro już mówimy o Polsce, to chciałbym Was o coś poprosić. Chciałbym mieć codziennie polską gazetę sportową. Bo lubię sport, no i chciałbym czytać o sporcie — po polsku. Czy moglibyście zaabonować mi „Przegląd Sportowy”?”

Przeglądamy na nowo poczynione w Grande-Synthe notatki; zapisaliśmy jeszcze, że pracujący w „Usinorze” młodzi ludzie pochodzenia polskiego są to w znakomitej większości wykwalifikowani — a nie zwykli — robotnicy, ludzie z zawodem, fachowcy. Niektórzy są nawet majstrami. Cytowano nam nazwiska: Michalak, Marciniak. Ktoś nam powiedział, że szkoda, iż przyjechalibyśmy na niedziele, bo prawie wszyscy wyjeżdżają — do domu albo do Belgii. Ale ktoś inny znowu pocieszył nas: wcale nie szkoda. Bo w dzień powszedni byłoby jeszcze gorzej, w dzień powszedni wszyscy pracują. A jak nie pracują, to śpią. A jak nie śpią, to są „na mieście”, „kawalerka w domu nie wysiedzi...”

Zanotowaliśmy jeszcze — nasunęło się to nam w trakcie naszych rozmów, zarówno w samej Dunkierce, jak i w Grande-Synthe — że byłoby rzeczą pożądaną, aby przy okazji przyjazdu do Francji jakiejś polskiej trupy artystycznej przypomnieli sobie, że i tam żyją Polacy.

Nie zanotowaliśmy natomiast — bo takich rzeczy nikt w rozmowie nie mówi, takie rzeczy nasuwają się dopiero potem, w trakcie refleksji nad sprawozdaniem z odbytych podróży, że tam — w Grande-Synthe — u tych młodych ludzi odizolowanych od dużych i zorganizowanych skupisk polonijnych, istnieje duży kapitał sympatii do Polski, do wszystkiego co polskie. Podkreślamy więc teraz, że tak właśnie jest: pracujący w „Usinorze” dwudziestoparolatkowie mówią po polsku, żartują po polsku, kiedy im „coś nie idzie” mówią „psikawę” — po prostu dlatego, że lubią tę mowę...

To cieszy, czy nie?



U pana Chmielarza w Grande-Synthe

Lors de notre premier reportage à Dunkerque nous avons noué connaissance avec des représentants de la vieille émigration polonaise, employés en général dans les chantiers maritimes et partageant le sort de la ville depuis quelques dizaines d'années. A Grande Synthe, par contre, dans cette „seconde Dunkerque”, construite à l'ombre des grands établissements métallurgiques d'Usinor, nous rencontrons de jeunes célibataires ou ménages, appartenant à l'émigration de la guerre, ou venant du bassin minier du Nord.

Tout est jeune à Grande Synthe: les usines, la cité, les habitants, les amis, les habitudes... Tout n'y est encore qu'avenir, et l'aspect de la cité, barreaux voisins avec les immeubles modernes, banques, magasins et cafés provisoires, nous rappelle les débuts „héroïques” de Nowa Huta près de Cracovie.

Tous les jeunes gens que nous avons rencontrés parlent polonais, bien que la majorité d'entre eux soient déjà nés en France. Ils nous avouent aimer parler le polonais, car „il y a en eux un quelque chose qui fait qu'ils chérissent tout ce qui est polonais”. Ils aiment se rencontrer entre eux et leur point de rassemblement, du moins pour les célibataires, se trouve „chez Mano” où ils peuvent écouter des disques polonais.

Si certains d'entre eux jurent parfois en polonais, ils ne peuvent s'empêcher de ponctuer leurs paroles par des mots français du genre de „ça non!” ou „voilà tout!”. Le capital de sympathie qu'ils portent en eux, pour la Pologne, terre de leurs pères, est immense. Ceux qui sont venus par exemple des autres contrées de la France, en parlent parfois avec une certaine nostalgie, cette nostalgie l'on ressent justement pour le pays de son enfance et de son adolescence, pour son pays natal.



„Chez Mano”. Od prawej siedzą: pp. Bronisław Matuszewski, René Singier, Albert Koźlik i Antoni Błażejczak

rzone”, jeśli tak można powiedzieć, prowizoryczne banki, sklepy, „kafajka”. „Biuro tabak”, jak mówią Polacy, dopiero będzie. Stadion sportowy — też dopiero będzie. Kino — tak samo.

Wszystko jest nowe: huta, osiedle, ludzie, znajomi, zwyczajne...

Ludzie tutejsi, mieszkańcy Grande Synthe, to po większej części przybyłe z zagłębia węglowego Nord, Pas-de-Calais i z Alzacji. Dużo jest wśród nich Polaków. Są to przeważnie ludzie młodzi — młode małżeństwa, kawaler-

— Poznajmy ich bliżej.

Bronisław Matuszewski należy do tak zwanej „nowej emigracji”. Pochodzi z Warszawy. Drogi wojny zawiodły go do Anglii, stamtąd przyjechał do Lille, gdzie przez wiele lat pracował w fabryce. Obecnie pracuje w hucie „Usinor”. Mieszka w piętrowym domku przy „francusko-polskiej” ulicy Pierre i Marie Curie.

— Ładne to te domy są — powiada. Ale komorne jest zbyt wysokie, to jedno. A drugie: panie, kiedy zacznie wiać wiatr — wie pan, my tu jesteśmy nad morzem — to, panie Boże ratuj! Zimno aż strach. Trzeba palić, a palić. To kosztuje.

U Bronisława Matuszewskiego zbierają się od czasu do czasu Polacy i młodzi ludzie pochodzenia polskiego. Ot tak, żeby sobie pogadać po polsku, o wszystkim i o niczym, jak to między kolegami bywa.

Punktem zbornym tutejszej „polskiej kawalerki” jest kafajka „chez Mano”. Chodzi się do tej kafajki, bo tam są polskie piły, „bowling”, restauracja, gdzie czasem urządzają się zabawy.

Albert Koźlik pochodzi z Divion. Był górnikiem, przez 14 lat pracował w kopalni. Do Grande-Synthe przyjechał za namową ojca, w „Usinorze” pracuje od maja ubiegłego roku. Nie żałuje, że tu przyjechał. Zarobki są tutaj lepsze. A między walownicą, gdzie teraz pracuje, a kopalnią — nie ma porównania. „Niebo i ziemia” — powtarza.

Dwudziestostwoletni Antoni Błażejczak przyjechał do Grande-Synthe z Hersin-Coupigny. On także był górnikiem — przez całe 6 lat — on też pracował w kopalni — na piątce w Bully. On także jest zdania, że „nie ma porównania”, „niebo i ziemia” — powiada. „Usinor” to nie kopalnia, co to — to nie. Nigdy się człowiek tyle tutaj nie narobił co w kopalni, ça non! „Ale zostać tutaj na stałe nie mam za-

## WŚRÓD RODZIN POLSKICH W WATTRELOS

Ozalesionym wzgórzu północnej Francji otoczonym wodami rzeki l'Espierre mówiło się przed 1300 laty „Uater” — w wodzie. Nazwa ta przyjęła się najpierw dla małej wioski, której istnienie wykazują stare dokumenty francuskie z VII wieku. Zapiski z początków XI w. mówią już o mieście Wattrelos, w którym mieszkało podobno około 600 rodzin. Dość ponury klimat północy, oddalenie od większych szlaków handlowych i komunikacyjnych sprawiły, że to rolnicze miasto nierzadko szczególnym nie zapisało się w dziejach Francji. W XIX stuleciu Wattrelos liczyło około 4 tysięcy ludzi. Mieszkało w ok. 700 domach, większość pracowała w dwóch browarach, czterech cegielniach i przędzalniach.

Pierwsi Polacy przybyli do Wattrelos w latach Wielkiej Emigracji w drugiej połowie XIX wieku, kiedy to Wattrelos zaczęło się przekształcać z miasta rolniczego w przemysłowe. Pełny jego rozkwit przypadł jednak dopiero w ostatnich 30 latach. W niewielkim stopniu przyczynili się do tego Polacy, którzy po drugiej wojnie światowej znaleźli zatrudnienie w sąsiednich centrach przemysłowych: w Roubaix, Tourcoing i Lille. Do dziś mieszkają oni w Wattrelos w niewielkich domkach, gospodarują w małych ogródkach, a pracują przeważnie w przemyśle tkackim.

186 polskich rodzin wyrosło już w Wattrelos na dobre w społeczność francuską. Odębność narodową zauważa się tu dopiero we wnętrzu domów. Tu i ówdzie wiszą na ścianie biały orzeł przywieziony z ojczystego kraju, w każdym polskim domu słyszy się polską mowę, a melodie „Mazowsza” i „Słaska” dolatują z nich wieczorami na ulice.

W okresie świąt i uroczystości narodowych gwarniej tu jest niż kiedy indziej, a dzieci i młodzież w polskich strojach ludowych ubarwiają rodzinnym folklorem to ciche miasto francuskie.

„My, deportowani” — mówią o sobie Polacy tzw. nowej emigracji. Mieszka tu od 20 lat, ale nie ztracili kontaktu z krajem rodzinnym, z krewnymi i znajomymi. Co roku, przeważnie latem, jeżdżą na urlopy do Polski. Przywożą z niej nie tylko symboliczne laleczki ludowe, piły i książki polskie, ale i

zapas sił, wrażeń i odświeżonych tradycji obyczajowych.

— Ubiegłe wakacje spędziliśmy w Polsce — mówi jeden z mieszkańców Wattrelos, Francuz znający biegle język polski, p. Georges Vincke. — Nie był to nasz pierwszy pobyt w Kraju mojej żony, byliśmy już w Polsce kilkakrotnie razem z dziećmi. Zwiedziliśmy Warszawę, Żelazową Wolę, Poznań, Częstochowę i wiele innych miast. W przyszłym roku wybieramy się znowu. Odwiedzimy Polski to cel naszej całorocznej pracy. Tam wypoczywamy doskonale, do Polski będziemy też wysyłać na wakacje nasze dzieci.

Pani Zofia Vincke pochodzi z Legionowa koło Warszawy. Przyjechała tu wraz z mężem 20 lat temu, zajmuje się gospodarstwem, wychowaniem dwóch synów, pracą społeczną wśród Polaków, a jej mąż znany jest dobrze w Wattrelos i Roubaix jako świetny tłumacz, wyświadcza Polakom wiele przysług związanych bądź to z wyjazdami do Polski, bądź też formalnościami urzędowymi. Pracuje w Peignage w Roubaix, jest robotnikiem. Polskę zna również dobrze jak swój kraj. Polacy uważają go za swojego. Mówią: „Jaki tam z ciebie Francuz, skoro tak dobrze znasz polski!”

W takim samym jak państwo Vincke czterorodzinnym domku należącym do Consortium Interprofessionnel du Logement mieszkają Jan i Kazimiera Krawczukowie. Przybyli do Roubaix w 1944 r., a w Wattrelos mieszkają już 10 lat. Pan Jan pracuje również w Peignage, w czesalni bawełny jako robotnik, a jego żona prowadzi dom, wychowuje troje dzieci i pielęgnuje piękny sad i działkę ziemi. Wszyscy mówią w domu po polsku, często przypominając sobie lata młodości na Kielecczyźnie, skąd obydwójce pochodzą.

— My do Polski już chyba nie pojedziemy, bo nie mamy tam nikogo z rodziny. Chciałabym bardzo — mówi pani Kazimiera — aby dzisiejszą Polskę zobaczyły nasze dzieci. Teraz to warto tam jechać, ale za moich czasów, przed wojną... to tam była duża nędza. Tu dopiero nauczyłam się czytać i pisać...

A dzieci uczą się od początku, najstarsza córka kończy liceum handlowe w Roubaix i będzie pracowała w jakimś biurze, chłopak może będzie kiedyś malował, bo ma talent do rysunków. Jak tylko będzie jakaś tania wycieczka do Polski, tak jak była w tamtym roku zorganizowana przez ZURPO — to ich wysył.

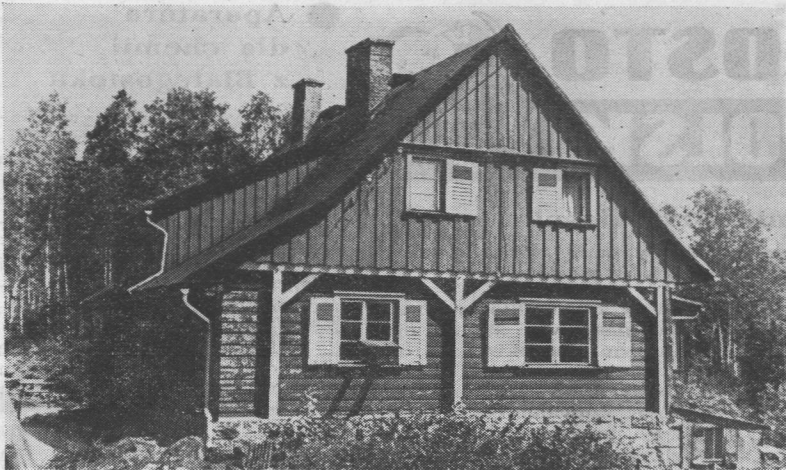
— Chcicie jeszcze porozmawiać z Polakami? O, proszę. Pełno tu nas, ino stanąć na ulicy, zaraz się posłyszysz polską mowę. O! w tym domu też mieszkają Polacy, pochodzą spod Łodzi, dobrzy ludzie.

Wskazany przez polskiego przechodnia dom to jedna z najliczniejszych polskich rodzin w Wattrelos. Państwo Zacharkowie, Jadwiga i Czesław, przybyli tu też przed 20 laty, osiedlili się cała rodzina pani Jadwigi, która wraz z matką, bratem i siostrą cudem przeżyła obóz. Troje już prawie dorosłych dzieci — to najmłodsza inteligencja polska w Wattrelos. 18-letni Edward jest urzędnikiem w biurze w Roubaix, jego młodsza siostra złożyła właśnie ostatnie egzaminy, ukończyła z bardzo dobrymi wynikami szkołę i po wakacjach będzie również pracowała w biurze; takie same ambicje ma najmłodszy syn państwa Zacharków — Janek.

Cała rodzina Zacharków, głęboko przywiązana do polskich tradycji, stanowi punkt zborny dla wielu młodych Polaków z Wattrelos. W jej domu młodzież zatrzymuje się po występach artystycznych, tu omawia się plany polskich imprez, nowe układy tańców ludowych lub role w sztukach, grywane w Roubaix, tu koncentruje się życie towarzyskie jednego z licznych osiedli zamieszkałych przez „nową emigrację”.

Polacy „starej emigracji”, przybyli do Wattrelos 50, 40 lat temu, pracowali w okolicach Lille jako górnicy, rolnicy, niewykwalifikowani robotnicy rolni. Dziś większość jest na emeryturach, zajmuje przeważnie osiedle w pobliżu fabryk.

— Mamy tu mieszkania, dzieci powychodziły za mąż, jakoś sobie radzimy. Ale moim marzeniem — jest pojechać do Polski i tam pozostać na resztę życia — mawiają często starzy emeryci.



Domek nestora polskiego malarstwa Vlastimila Hofmana w Szklarskiej Porębie przy ul. Matejki, uroczo położony u stóp pięknych Karkonoszy. Z prawej: mistrz Vlastimil opowiada dziewczynkom polskim z Francji o swych podróżach po świecie, artystycznych przygodach i malarstwie

# Z WIZYTĄ U MISTRZA VLASTIMILA

Jedna z nauczycielek, opiekująca się kolonią w Szklarskiej Porębie, nadesłała nam swe wrażenia i zdjęcia z wizyty, jaką grupa dziewczynek Polonii francuskiej, przebywająca na wakacjach w Kraju, złożyła nestorowi polskich malarzy, Vlastimilowi Hofmanowi. Mieszka on w Szklarskiej Porębie Górnej od 1946 r., przybył tu jako jeden z pionierów polskiego życia artystycznego, kiedy Polacy zaludniali okolice Dolnego Śląska opuszczone przez Niemców

Mistrza Hofmana zna w Szklarskiej każde dziecko. Jego dom w sezonie letnim jest zawsze pełny. Kto tylko zawinie do perły Karkonoszy, jak nazywają na Dolnym Śląsku Szklarską Porębę, uważa za swój obowiązek złożyć mu wizytę. I to nie tylko znajomi sędziwego malarza i ludzie sztuki. Również i turyści. Naszym dziewczynkom sędziwy artysta opowiedział dzieje swojego pracowitego życia, różne artystyczne przygody, pokazał swe malarskie dzieła, prosił, by pozdrowiły rodziców i Francję, szczególnie Paryż, gdzie m.in. przebywał na studiach.

Vlastimil Hofman urodził się w Żólkwi 83 lata temu. Zdaje się, że jest jednym z najstarszych malarzy polskich, a w każdym razie najstarszym wśród wybitnych. Ale wiek nie przeszkadza mu w pracy. Z okazji roku szekspirowskiego wystąpił ostatnio na wystawie w Warszawie 6 obra-

zów. Były to: Hamlet, Makbet, Król Lear, Otello oraz Romeo i Julia. Studia odbywał Hofman w Pradze czeskiej, w Krakowie i Paryżu. W Krakowie był uczniem słynnego Jaceka Malczewskiego (1855—1929). Wiele o nim opowiada. Malczewski przez całe życie służył mu za wzór. Wpływ jego szkoły widać zresztą wyraźnie w twórczości Hofmana.

„Kiedyś za lat mojej młodości — wspomina on — Malczewski powiedział mojej mamie, aby pracownię urządziła mi z dala od rodziny i by nikt nie mieszał się do mojej sztuki... W Paryżu byłem uczniem Leona Gerone w latach 1890—1900. Początkowo miałem trudności z dostaniem się do Akademii i czas ten spędzałem na kopiowaniu rzeźb w muzeum. Nad Sekwaną żyłem z pomocy pięciu wujów. Oni i ojciec składali się na moje paryskie wydatki. Gdy wróciłem do Krakowa, na prośbę Malczewskiego zrobiłem mu du-

ży portret. Był zadowolony, ale nie wiem, co się dzisiaj z tym portretem dzieje...”

„Jacek Malczewski — kontynuuje swą opowieść mistrz Hofman — to był wielki artysta. I świetny nauczyciel. Profesor i rektor krakowskiej Akademii, usunięty z tego stanowiska za obrazę „majestatu” austriackiego cesarza. W czasie jakiejś tam dyskusji jeden z profesorów zapytał Malczewskiego: „a co na to powie cesarz” (wówczas Franciszek Józef I) — „a niech mnie pocałuje tam — odpowiedział rektor — gdzie psu wyrasta ogon, jak „mówi Sienkiewicz”. No i wystarczyło, aby przestał być rektorem, choć rzecz zdarzyła się na artystycznej dyskusji...”

Wojnę spędził Hofman na tułaczce. Uciekł z Krakowa z żoną przed najeźdźcą hitlerowskim, przebywał w różnych krajach, a w końcu w Palestynie, skąd wrócił przy pierwszej okazji do Krakowa. Z Krakowa za namową swego przyjaciela, poety Jana Szaudyngera, ruszył na ziemię odzyskaną. Choć z Krakowem był bardzo związany i miał tu własny domek, pracę na ziemiach odzyskanych uznał za swój obywatelski obowiązek.



Reprodukcje obrazów Hofmana, które znajdują się w jego posiadaniu. Poniżej: „Zamiatacze”, „Reklamiarze” i portret Słowackiego. Większość dzieł karkonoskiego malarza zdobi ściany wielu światowych muzeów i galerii. Najwięcej jego obrazów posiada Kraków, gdzie mistrz spędził najdłuższy okres swego życia. Pod względem ilości dzieł Hofmana gród podwawelski dogania jednak Wrocław, który dla swych zbiorów zakupił najcenniejsze pozycje jego dorobku z ostatnich 17 lat. Zdradzimy tu, że mistrz Vlastimil jest pierwszym polskim malarzem, który sięgnął również do tematyki sportowej, przedstawiając jeszcze w okresie międzywojennym drużynę piłkarską krakowskiej Wisły, zwyciężcę w mistrzostwach Ligi



Pamiętka z pobytu na koloniach w Szklarskiej Porębie. Młodzież z Francji w towarzystwie V. Hofmana





### ● 200 spółdzielni zdrowia

W niewielkiej miejscowości Mędrzechów, powiat Dąbrowa Tarnowska (woj. krakowskie) niedawno otwarto 200 w Kraju wiejską spółdzielnię zdrowia. Ma ona bardzo dobrze wyposażone gabinety: internistyczny, stomatologiczny, zabiegowy. Posiada aparat rentgenowski i pełny zestaw narzędzi do małych zabiegów chirurgicznych. Nowa placówka zdrowia obsługiwać będzie 8 wsi, zamieszkałych przez 4,5 tysiąca osób.

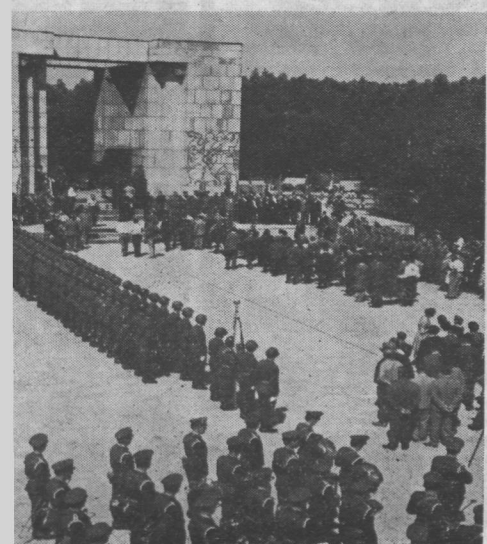
Obok doraźnej pomocy lekarskiej spółdzielnia zdrowia w Mędrzechowie prowadzi także szeroką akcję profilaktyczną, a więc okresowe badania młodzieży, dorosłych, szczepienia ochronne i poradnictwo medyczne.

### ● Tajemnice Sowich Gór

Jak już informowaliśmy, w Walimiu koło Wałbrzycha odkryto zamaskowane wejścia do podziemnych labiryntów. W celu zbadania tajemniczych podziemi kilka pism stołecznych zorganizowało wyprawę w głąb lochów. Już pierwszy etap prac rozpoznawczych przyniósł bogaty plon. Ekipie dziennikarzy torowali drogę saperzy z wykrywaczem min (na zdjęciu). Odkryto zamaskowane wejścia do grot, betonowe kominy prowadzące w głąb ziemi, sztolnie, bunkry oraz niezwykle skomplikowane i ledwie widoczne, wmurowane w ziemię urządzenia z betonu i stali. Znalaziono również płyte betonową wyglądającą jak fragment pasa startowego, ślady po barakach więziennych i najrozmaitszych obiektach, a m.in. wydrążone w skale tunele oraz betonowe hale, które prawdopodobnie miały w przyszłości służyć III Rzeszy jako fabryka broni specjalnej. Konstrukcja bunkrów sugeruje, że miały one być zastosowane jako wyrzutnie rakietowe. Hipotezę tę potwierdza relacja byłego więźnia Tadeusza Moderskiego, którego hitlerowcy w październiku 1944 r. przywieźli do pracy w podziemnej fabryce pocisków rakietowych w górach Harzu. Stamtąd, jak twierdzi p. Moderski, wysyłano do Walimia gotowe korpusy pocisków rakietowych wersji „V”.

### ● Manifestacja na górze św. Anny

Na Górze św. Anny w powiecie strzeleckim na Opolszczyźnie — miejscu, z którym związane są chlubne karty historii powstań śląskich — u stóp monumentalnego Pomnika Czynu Powstańczego około 10 tysięcy radnych i ponad 100 tysięcy mieszkańców Ziemi Opolskiej uczestniczyło w wielkiej patriotycznej manifestacji z okazji XX-lecia Polski Ludowej. W uroczystości wzięł udział Marszałek Polski — Marian Spychalski.



Plany i założenia prac prowadzonych w okolicach Walimia zostały zaszyfrowane kryptonimem „Grosse Eule” czyli „Wielka Sowa”. Nazwę wzięto stąd, że Walim leży w obrębie pasma zwanego „Górami Sowimi”. Czy wspomniane dokumenty zachowały się do dziś? Trudno to razie na to pytanie odpowiedzieć. Ostatnio redakcja warszawskiego „Expressu Wieczornego” wysłała telegram do USA do Wernher von Brauna, donosząc mu o odkryciu podziemnych instalacji, zbudowanych potajemnie przez hitlerowców w latach 1943—45 i prosząc o wszelkie informacje na temat obiektu walimskiego, które wówczas, jako były główny ekspert do spraw broni rakietowej, musiał chyba Braun posiadać. Obecnie jest on amerykańskim konstruktorem rakietowym.

### ZMARŁ FRANCISZEK TRĄBALSKI

26 lipca 1964 r. zmarł w Zabrzu w wieku lat 93 jeden z najstarszych działaczy robotniczych w Polsce — Ślązak Franciszek Trąbalski. Swoją działalność rozpoczął on przed 75 laty w Socjalistycznej Partii Niemiec w Lipsku, gdzie był kurierem Wilhelma Liebknechta. W roku 1893 organizował polski ruch socjalistyczny, zakładając w Lipsku a następnie w Turyni i Saksonii Towarzystwo Socjalistów Polskich. W la-



### ● Kopalnie przyszłości

W wyniku przeprowadzonych badań przez naukowców z Zakładów Konstrukcyjno-Mechanicznych Przemysłu Węglowego w Gliwicach zostanie zaprojektowana kopalnia, w której wszystkie najcięższe prace wykonywać będą maszyny i urządzenia wyposażone w „mózgi elektroniczne” sprzężone z izotopowymi „kontrolerami”.

Zanim zostanie zbudowana ta kopalnia przyszłości, gliwicy naukowcy rozpoczęli rozwiązywanie tego wielkiego i trudnego zadania technicz-

nego w skali „mikro-kopalni”, tj. ściany węglowej.

Polscy konstruktorzy i naukowcy poszczycić się już mogą dużym dorobkiem w automatyzacji górniczej pracy. W oparciu o ich projekty zautomatyzowano dotąd kilka tysięcy przenośników i taśmociągów oraz wentylatorów. Kilka kopalń w Kraju przygotowuje się obecnie do wprowadzenia automatycznej kontroli zawartości metanu w powietrzu, urządzeń automatyzujących obsługę pomp odwadniających, węzłów trakcyjnych, punktów załadunkowych.

### ● Wielorodzinny ul

Pszczelarz-amator z Kielc p. Tadeusz Kędracki zbudował pomysłowy ul, w którym zgodnie żyje 5 pszczołich rodzin. Jest to wypadek bez precedensu, bowiem — jak wiadomo — pszczoły w wypadku stwierdzenia obecności w ulu intruza, bezlitośnie go niszczą. Pan Kędracki skonstruował swój ul odgradzając pomieszczenia dla każdej z pięciu matek tak, że umożliwia to wydzielanie się odrębnych zapachów, po których pszczoły rozróżniają swoją przynależność do rodziny. Pszczoły-robotnice mogą swobodnie poruszać się po obszernym korytarzu, gdzie produkują miód w dwukrotnie większej ilości niż w pięciu jednorodzinnych ulach.

### ● Apteka na kółkach

Zarząd Aptek w Opolu zorganizował ruchomą aptekę w autobusie. Dysponuje ona pełnym asortymentem lekarstw, i prowadzi sprzedaż o każdej porze dnia, a w szczególnych wypadkach i w nocy.



### ● Odczyt prof. A. Szternfelda w Warszawie

Przebywający na urlopie w Polsce wybitny teoretyk lotów kosmicznych prof. Ary Szternfeld wygłosił na Uniwersytecie Warszawskim referat pt.: „Wstęp do kosmonautyki”. Takim sam tytułem nosiła pierwsza praca uczonego, napisana w 1933 r. i zawierająca, jak się wówczas zdawało, utopijne dociekania teoretyczne o możliwościach lotów kosmicznych.

Po trzydziestu latach rzeczywistość nie tylko potwierdziła tezy wielkiego uczonego, ale z konfrontacji danych dotyczących lotu rakiet wynika, że odchylenia w opracowanych w 1933 r. wynikach są niekiedy rzędu ułamkowej części procenta, bardzo rzadko nieco tylko przekraczają 2 procent.

W bardzo serdecznych słowach (w pięknej polszczyźnie) i ze wzruszeniem wspominał prof. Szternfeld kraj swojego dzieciństwa, młodości i studiów — Polskę, którą opuścił w 1933 roku udając się do Francji, a potem do Związku Radzieckiego.

### ● „Inwazja” sarn

W powiecie sanockim (woj. rzeszowskie) w okolicach Zarszyna, Długiego, Nowosielec i Pisarowic ściągnęły z bieszczadzskich lasów w poszukiwaniu pożywienia setki sarn. Rankiem na południowych stokach gór, a nierzadko w sąsiedztwie wsi i torów kolejowych zobaczyć można stada sarn liczące po kilkadziesiąt sztuk. W dzień kryją się po lasach, a wieczorem znów pasą na stokach.

### ● Muzeum historii Wawelu

Zamek Wawelski po zakończeniu odbudowy będzie miał nową ekspozycję muzealną w budynku dawnych kuchni królewskich. Część parterowa zostanie przeznaczona na Muzeum Historii Wawelu. Niezależnie od prowadzonej obecnie przebudowy renesansowego zamku prowadzi się prace na dziedzińcu zewnętrznym i restauruje mury obronne. Trwają również przygotowania do budowy pierwszego na Wawelu podziemnego „rezewatu”, który powstanie w południowej partii dziedzińca zewnętrznego. Dzięki temu zwiedzającym zostaną udostępnione najstarsze partie zabytkowych budowli wawelskich pochodzące z okresu zamku drewnianego, wczesnośredniowiecznego.

## 7 DNI

*w skrócie*

**LUBLIN** — otrzymał nową rozgłośnię Polskiego Radia, najnowocześniejszą tego typu placówkę w Kraju.

**SOLIN** (woj. rzeszowskie) — Budowniczo-wole hydroelektrowni bieszczadzkiej skierowali już wody Sanu w jego dawne koryto. Budowa tej wielkiej inwestycji zbliża się szybkimi krokami do końca.

**DZIERZONIÓW** (woj. wrocławskie) — Zakłady Radiowe „Diora”, odbudowane po pożarze w ubiegłym roku, wyprodukowały próbną serię nowego typu telewizorów „TOSCA”.

**KATOWICE** — W sąsiedztwie pawilonu dworcowego otwarto nowoczesny urząd pocztowy, w którym zainstalowano transportery przenoszące paczki bezpośrednio z okienka do rozdzielni.

**NIEPOREĆ** (woj. warszawskie) — Nad Zalewem Zegrzyńskim otwarto ośrodek turystyczny. Składa się on z kilku obiektów, dysponuje 64 miejscami w pokojach hotelowych i 25 luksusowymi domkami campingowymi. Restauracja, kawiarnia i bar samoobsługowy obliczone są na 560 miejsc.

**CIESZYN** — otrzymał jeszcze jeden zakład przemysłowy — nową fabrykę sprzętu domowego, produkującą żelazka, grzejniki i inny sprzęt elektrotechniczny.

**CHORZÓW** — przyniósł na lipcowe święto prezent nowożeńcom. W Parku Bohaterów Stalingradu otwarto już trzeci w województwie katowickim Pałac Ślubów. Pierwszą parą, która wzięła ślub w pałacu, byli Joachim Czupała — górnik kopalni „Prezydent” oraz Barbara Koker.

**NOWO-ALEKSANDROWO** — wieś w powiecie białostockim — obchodziła dwie uroczystości: 100 rocznicę wsi i przekazanie do użytku wodociągu.

**KATOWICE** — oddano do eksploatacji kopalnię węgla kamiennego „Staszic”, jedyną z zbudowanych po wojnie w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym.



# ŚWIĘTA KATARZYNA

W STAREJ KRONICE z pierwszej połowy XV wieku wyczytać można, że sławny rycerz polski Wacławek osiadł wśród borów pod górą Łysicą jako pobożny pustelnik i wybudował tu kaplicę. Biskup krakowski Jan z Rzeszowa kazał w tym miejscu pobudować w 1476 r. klasztor, w którym osadził bernardynów. Od roku 1815 zamieszkał tu na stałe zakon żeński największą czcią otaczający św. Katarzynę. Tak powstała wieś podklasztorna o takiej samej nazwie, gdzie po „odkryciu” Gór Świętokrzyskich przez Aleksandra Janowskiego założono pierwsze schronisko turystyczne.

Dzisiaj jest to jedna z najliczniej odwiedza-

nych przez turystów miejscowości w rejonie Gór Świętokrzyskich. Znajdują się tu liczne pamiątki po wielkim polskim pisarzu Stefanie Żeromskim, który przybywał tu przez wiele lat na wypoczynek, opisując pięknie urok puszczy jodłowej, która rozciąga się tu na znacznym obszarze. Na skraju puszczy jodłowej stoi murowana kapliczka, w której zachował się podpis Stefana Żeromskiego z datą 1882 r. Nie opodał mieścił się w 1863 r. obóz powstańczy Langiewicza. Dużą atrakcją jest źródło św. Franciszka, któremu przypisuje się cudowne właściwości lecznicze. Warto tu przyjechać i poddać się urokom pierwotnego lasu i pięknych Łysogór.



Piękne i nowoczesne schronisko na Sw. Katarzynie odwiedzane jest przez tysiące turystów, którzy przybywają tu autokarami i samochodami, a stąd idą pieszo w Góry Świętokrzyskie

## KRAJ i ŚWIAT

### TELEWIZJA FRANCUSKA ZAKUPUJE POLSKIE FILMY KRÓTKOMETRAŻOWE

Ostatnio odbył się w Krakowie festiwal polskich filmów krótkometrażowych. W toku festiwalu zademonstrowano 60 filmów krótkometrażowych oraz 9 najnowszych filmów fabularnych. Przedstawiciele ZSRR, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Węgier i Jugosławii zakupili wiele polskich filmów fabularnych i krótkometrażowych. Przedstawiciele telewizji francuskiej, belgijskiej, angielskiej, szkockiej, kanadyjskiej i zachodniemieckiej pertraktują w sprawie zakupu wielu z tych filmów.

### WSPÓLPRACA POLSKICH I WŁOSKICH INŻYNIERÓW

W Polsce przebywała delegacja Włoskiej Federacji Stowarzyszeń Inżynierskich (FAST) z sekretarzem generalnym tej organizacji dr Cezare Sevoldi d'Urcei na zaproszenie krajowej Naczelnej Organizacji Technicznej. Specjaliści włoscy zwiedzili szereg instytucji naukowych i

zakładów pracy, odbyli rozmowy z kierownictwem NOT, Komitetem Współpracy Gospodarczej z Zagranicą i Ministerstwem Przemysłu Ciężkiego i odwiedzili słynnego polskiego ekonomistę prof. dr Oskara Lange. Podpisany na zakończenie wizyty protokół o współpracy między FAST i NOT przewiduje m. in. wydanie w obu krajach krótkometrażowych numerów czasopism naukowo-technicznych, wzajemną wymianę informacji, wspólne kolokwia oraz wymianę specjalistów.

### NOWE RYNKI ZBYTU DLA POLSKICH TOWARÓW

Po raz pierwszy Kraj sprzedał: ciągniki rolnicze do Wenezueli, kombajny rolnicze do Algierii, siewniki 35-rzędowe do Czechosłowacji, szybowce do Niemiec Zachodnich, Tunisu i Nowej Zelandii, silniki dieslowskie do Libii, Jordanii, Iranu, urządzenia do kontroli ruchu kolejowego do Bułgarii, Zjednoczonej Republiki Arabskiej i Kuby, izotopy i aparaturę do badań atomowych do Islandii, mopedy do Szwecji i Izraela, artykuły sportowe do Holandii i Australii, baterie elektryczne i kuchenki gazowe do Norwegii, aparaty radiowe do Czechosłowacji, żyrandole do USA i Anglii.

Ekspozycja wszystkich wyżej wymienionych towarów została rozpoczęta przez Polskę w połowie bieżącego roku.

### POLSKIE TOWARY W „GALERIES LAFAYETTE” I W „AU BON MARCHÉ”

Od roku polski handel zagraniczny zapoczątkował nową formę reklamy towarów za granicą — sprzedaż kiermaszową. Stoiska polskie urządzone są przy okazji różnych międzynarodowych imprez handlowych. W ubiegłym roku na targach żywnościowych w Kolonii oraz na wystawie rzemiosła i majsterkowania w Londynie, w tym roku na londyńskiej wystawie Ideal Home oraz na targach w Mediolanie osiągnięto wielkie powodzenie. Zestaw towarów był różnorodny: pieczywo cukiernicze, kosmetyki, wyroby z wikliny, ceramika, szkło i kryształ, wyroby z lnu, artykuły przemysłu ludowo-artystycznego, grafika itd. Zachęcone sukcesem, polskie przedsiębiorstwo „Impeko” postanowiło znacznie rozszerzyć swój udział w innych imprezach międzynarodowych. W tym roku jeszcze planuje się uruchomienie polskich kiermaszów w Paryżu, Londynie, Sztokholmie i Monachium na targach żywnościowych oraz w Londynie na wystawie turystyki. To samo przedsiębiorstwo zamierza ponadto podjąć próbę organizacji tygodni sprzedaży polskich towarów w zagranicznych domach towarowych. Osiągnięto wstępne porozumienie w tej sprawie z dwoma magazynami w Paryżu: „Galeries Lafayette” oraz „Au Bon Marché”.



Szosa na skraju Świętokrzyskiego Parku Narodowego i stara przydrożna kapliczka wiejska licząca przeszło 150 lat

## Tygodniowa GAWĘDA

### Spojrzenie „całościowe” ♦ Wyludnione miasta ♦ Zagrożenie Pałacu Kultury

Wielkie dni, pełne emocji, różnorodnych wrażeń, uroczystości, zlotów i zjazdów, dekoracji zastawionych, defilad wojska i młodzieży — mamy już za sobą. To naprawdę było „na duży dzwon”. Nic dziwnego: dwudziestolecie przeżywa się nie co dzień, lecz — jak sama nazwa wskazuje — raz na dwadzieścia lat. A patrząc wstecz na minionych lat dwadzieścia, Polacy stwierdzili, że były niezgorsze, mimo pewnych, znanych wszystkim zahamowań i kłopotów. Ale rodacy w Kraju nauczyli się patrzeć całościowo, widzieć sprawy generalne, a takie spojrzenie daje powód do zadowolenia i radości.

Kiedyś, w którymś roku przedwojennej niepodległości, znany polityk chłopski Wincenty Witos powiedział: — Jest źle, będzie gorzej. Dziś można powiedzieć: — Jest nieźle, będzie lepiej. Ot, i podstawowa różnica.

Ale skończmy z politykowaniem, bo słoneczko pięknie świeci i miasta polskie wyludniły się do tego stopnia, że nawet zniknęły „winogrona” u autobusów, a o bilet „na coś dobrego” do kina lub teatru (o ile takowy nie „relaksuje”) nietrudno. Kto żyw, ruszył na zieloną trawę, nad błękitne morze (gdzież ono tam błękitne, to tylko tak się mówi), nad mazurskie jeziora, na bieszczadzkie połoniny, na tatrzańskie szczyty, do dolnośląskich uzdrowisk — słowem, gdzie Bóg da, byle z dala od miasta, wieżowców i rozgrzanego asfaltu, od fabryki i biura i uniwerku. Tak dalece się wszystko wyludniło, że trudno kogoś zastać w ministerstwie. Próbowałem dzisiaj dozwonić się w pewnej sprawie do jednego z urzędów. Otrzymałem sześć odpowiedzi: — Na urlopie! Nie ma na to siły; urlopy mają niby być rozłożone na szereg miesięcy, ale „szkoda kuźde jedno słowo” —

przychodzi lipiec i sierpień, i wtedy, kto ma ręce i nogi, ucieka gdzie pieprz rośnie. Owszem — i tam. Mnóstwo ludzi rajzuje po świecie z „Orbisem” i bez „Orbisu”, mnóstwo cudzoziemców przyjeżdża do Polski. Świat skondensował się, zmalał. Do Węgier, NRD, Jugosławii czy Czechosłowacji Polacy jadą już bez paszportów zagranicznych, tak jak na Zachodzie z Francji do NRF czy Belgii i Holandii. Wierzę, że przyjdzie jeszcze taki czas, gdy cały świat stanie przed wszystkimi otworem, a wtedy tylko jedno: mieć forsz i hajda — ze Zgierza do Honolulu, z Południowej Afryki na łowickie wesele i z Białegostoku na Olimpiadę do Tokio.

A propos Olimpiady. Jak Polacy wypadną? Ta sprawa jest powszechnym tematem rozmów. Podstuchałem — daje słowo — rozmowę zakonnic. Brzmiała ona jak następująco:

— Jak myślisz, Pietrzykowski zdobędzie złoty medal?

— Na pewno. Widziałas w telewizji jego cios z prawej...

Ha, cóż? Takie czasy nastały, że nawet zakonnic interesują się ciosem z prawej...

A na serio mówiąc, nadzieje na sukcesy polskich bokserów na Olimpiadzie ostatnio znacznie zmalały. Mistrzostwa Polski nie wykazały ich znakomitej formy i jak tak dalej pójdzie, biada polskim pięściom. Za to lekkoatleci i „najsilniejsi ludzie” — ci od podnoszenia ciężarów — paluszki lizać. Rekordy sypią się jak z reka, a i rychło patrzeć, jak któryś z polskich tyczkarzy, którzy już teraz skaczą pięć metrów — przeskoczy warszawski Pałac Kultury i Nauki — jeśli, jeśli przedtem któryś z ciężkoatletów go nie „wycisnie”. Zobaczymy.

# DATY i FAKTY

- ▲ **KONFERENCJA SZEFOW PAŃSTW** i rządów Organizacji Jedności Afrykańskiej w Kairze (17-21.VII.) zalecała w przyjętych decyzjach bojkot Republiki Południowo-Afrykańskiej i Portugalii oraz uznanie rządu rodezyjskiego na emigracji.
- ▲ **ORGANIZACJA PAŃSTW AMERYKAŃSKICH** uchwalila na konferencji w Waszyngtonie (21-26.VII.) zastosowanie sankcji gospodarczych i politycznych wobec Kuby. Przeciwno wnioskowi głosowały Meksyk, Chile, Urugway i Boliwia.
- ▲ **PO DWUDNIOWYCH ROZMOWACH** w Atenach z rządem greckim prezydent Cypru arcybiskup Makarios oświadczył, że sytuacja na wyspie weszła w fazę decydującą i że jeżeli Cypr zostanie zaatakowany, otrzyma całkowite poparcie greckich sił zbrojnych (27.VII.). Jednocześnie rząd grecki podjął szereg zarządzeń mających na celu wzmocnienie obronności kraju na wypadek zbrojnej agresji tureckiej. Przedstawiony przez Achesona amerykański plan pięciopunktowy rozwiązania problemu cypryjskiego został przez Makariosa odrzucony (30.VII.). Władze cypryjskie aresztowały dwóch Turków cypryjskich podejrzanych o przygotowywanie zamachu na powracającego z Aten Makariosa (30.VII.). W pierwszych dniach sierpnia sytuacja na Cyprze uległa silnemu zaostrzeniu.
- ▲ **ALEKSY ADZUBEJ**, naczelny redaktor „Izwestii” w czasie swego pobytu w NRF (20.VII.-1.VIII.) został przyjęty przez kancelarza Erharda i spotkał się z wieloma wybitnymi działaczami politycznymi.
- ▲ **ZAMIESZKI W MURZYŃSKIEJ DZIELNICY** Nowego Jorku — Harlemie — wybuchły po zastrzeleniu przez policjanta murzyńskiego chłopca, wywołały silne wścieknie w całym Stanach Zjednoczonych. W mieście Rochester (Stan Nowy Jork) ogłoszono stan wyjątkowy w wyniku zajść na tle rasowym (25.VII.). Wielka demonstracja przeciwników segregacji rasowej odbyła się w Rochester 2.VIII.
- ▲ **PREMIER WŁOSKI** Aldo Moro utworzył rząd, w skład którego weszli m. in. ponownie Pietro Nenni jako wicepremier i Saragat jako minister spraw zagranicznych (22.VII.). Nowy rząd został przedstawiony Izbie Posłów i Senatowi (30.VII.). Votum zaufania w Senacie otrzymał 1.VIII., w Izbie Posłów 3.VIII. Jego program zapowiada podniesienie podatków pośrednich i bezpośrednich oraz opracowanie planu pięcioletniego do końca roku.
- ▲ **JOHNSON I GOLDWATER** spotkali się w Białym Domu na rozmowie, która trwała 16 minut (24.VII.).
- ▲ **WIETNAM POŁUDNIOWY** odrzucił propozycję Sekretarza Generalnego ONZ U Thanta w sprawie zwołania nowej konferencji genewskiej. Premier gen. Khanh przesłał jednobrzmiące listy do szefów rządów 34 państw z prośbą o udzielenie pomocy, w zamian za co obiecuje „podwoić wysiłki w walce przeciwko komunizmowi” (25.VII.). Rząd USA postanowił zwiększyć stan swego personelu wojskowego i cywilnego w Wiet-

namie Pld. Odrzucił propozycję ZSRR w sprawie zwołania konferencji laotańskiej (1.VIII.). Rząd Kambodży wystosował ostry protest do rządu Wietnamu Pld. w związku ze zrzuceniem na wieś kambodżańską przez samoloty trującego żółtego proszku, który spowodował śmierć 76 osób i pomór zwierząt domowych (28.VII.).

- ▲ **WYSZTRZELONA ZOSTAŁA** z przylądka Kennedy'ego rakietą księżycowa „Ranger-7”. Sześć kamer telewizyjnych, w jakie została zaopatrzona, dokonało w ciągu 16 minut i 40 sek 4.316 zdjęć powierzchni Księżyca (28.VII.). Rakietą roztrzaskała się w odległości 16 km od wyznaczonego celu.
- ▲ **WINSTON CHURCHILL** postanowił wycofać się całkowicie z życia politycznego i nie będzie już uczestniczył w posiedzeniach Parlamentu, w którego obradach brał udział przez 64 lata z jedną przerwą dwuletnią (28.VII.).
- ▲ **BRYTYJSKA IZBA LORDÓW** uchwalila ustawę w sprawie przyznania niepodległości Malcie, która uzyska ją we wrześniu br. (28.VII.).
- ▲ **NA ŁAMACH DZIENNIKA** zachodniomniemieckiego „National Zeitung und Soldaten Zeitung”, najbardziej odwetowego Goldwatera, w którym autor wzywa do uzbrojenia wszystkich członków OTAN w broń atomową. Goldwater zaprzeczył jakoby był autorem tego artykułu (28.VII.).
- ▲ **W KIJOWIE ZMARŁA** magła Wanda Wasilewska, wybitna pisarka i działaczka rewolucyjna (29.VII.).
- ▲ **KOLEJNE SPOTKANIE** ambasadorów USA i ChRL odbyło się w Warszawie. Trwało 2 godziny i 15 minut. Nowo mianowany ambasador chiński Wang Kuo Tsuen oświadczył dziennikarzom, że będzie kontynuować wysiłki swego poprzednika pokojowego załatwienia problemów istniejących między ChRL a USA (29.VII.).
- ▲ **PREMIER IZRAELA** Lewi Eszkol opowiedział się na rzecz uznania granicy na Odrze i Nysie jako stałej granicy między Polską a Niemcami (29.VII.).
- ▲ **OPUBLIKOWANY W LONDYNIE KOMUNIKAT** ustala uzyskanie niepodległości przez Gambię na dzień 18.II.1965 r.
- ▲ **PREZYDENT JOHNSON** na konferencji prasowej oświadczył, że spośród ewentualnych kandydatów na wiceprezydenta wyeliminował 6 swych najbliższych współpracowników: Roberta Kennedy, McNamare, Stevensona, Ruska, Freemana i Shrivera (30.VII.).
- ▲ **UMOWA O WSPÓLPRACĘ** naukowej i technicznej między Francją a Rumunią została podpisana w Paryżu (31.VII.). W czasie pobytu delegacji rumuńskiej we Francji prezydent de Gaulle przyjął premiera Mautera.
- ▲ **UKAZAŁA SIĘ INFORMACJA** w prasie o przesłaniu przez KC KPZR listów do 25 partii w sprawie zwołania na koniec lata lub na początek jesieni konferencji przygotowawczej 80 partii komunistycznych. KPChin odpowiedziało odmownie w sprawie swego udziału w tej konferencji (31.VII.).
- ▲ **WIZYTA** brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Butlera, w czasie której odbył o rozmowie z premierem Chruszczczowem, zakończyła się w Moskwie wydaniem wspólnego komunikatu (31.VII.).
- ▲ **OFENSYWA POWSTAŃCÓW KONGIJSKICH** poczyniła znaczne postępy. Rządowa armia kongijska okazała się bezsilna w walce z powstańcami Gastona Sumalata.
- ▲ **NA ZAPROSZENIE PRZEWODNICZĄCEGO** ChRL Liu Szao-tsi prezydent ZRA Nasser udał się do Pekinu (2.VIII.).
- ▲ **PROBY RADZIECKICH RAKIET NOSNYCH** dla obiektów kosmicznych odbyła się na obszarze Pacyfiku w dniach 4.VIII.-30.XII.

# Ekronika FRANCUSKA

## Płeć piękna przy pracy

Rezultaty ostatniego spisu ludności wykazują ilościowe i jakościowe przemiany, które zaszły w ostatnich latach w dziedzinie pracy zawodowej kobiet.

Ponad sześć i pół miliona przedstawicielek płci pięknej pracuje obecnie zawodowo.

Ogólnie rzecz biorąc młode kobiety rozpoczynają obecnie działalność zawodową nieco później, gdyż kontynuują studia poza obowiązujący program. Z tego też względu liczba pracujących kobiet, które nie przekroczyły 25 roku życia, jest o sto tysięcy mniejsza niż w 1954 roku.

Działalność zawodowa kobiet, która rozpoczyna się później niż dotychczas, kończy się również szybciej. W wieku 60 lat mężatki porzucają masowo pracę zawodową, a kobiety samotne w 5 lat później. Niemniej 400 tysięcy kobiet w wieku około 65 lat wykonuje nadal swój zawód. Mężatki stanowią dzisiaj 54 procent wszystkich pracujących zawodowo kobiet. Oczywiście liczne kobiety porzucają swą pracę wraz z narodzinami drugiego lub trzeciego dziecka. Jednakże w olbrzymiej większości wypadków jest to przerwa chwilowa. W wieku 45 lat kobiety te szukają ponownie zatrudnienia, co oczywiście nie jest już rzeczą łatwą. Przy urzędzie planowania powołano do życia specjalną grupę roboczą, aby ułatwić im ponowny start.

Statystyki ujawniają również dużą migrację kobiet w różnych gałęziach zawodowych. Od 1954 roku pół miliona kobiet zatrudnionych w rolnictwie porzuciło swój zawód, co związane jest przede wszystkim z mechanizacją rolnictwa oraz likwidacją pewnych zajęć gospodarskich.

Masowo porzucają również swą pracę kobiety zatrudnione w rzemiośle i drobnym handlu, gdzie przede wszystkim pomagały mężowi lub krewnym. Masa ta odpływa do fabryk i biur.

W cyfrach absolutnych najbardziej wzrosła w omawianym okresie liczba urzędniczek prywatnych — o

300 tysięcy. Na drugim miejscu znajduje się personel oświaty, którego „feminizacja” postępuje szybko naprzód. W szkolnictwie podstawowym jest o połowę więcej kobiet niż mężczyzn, a w szkolnictwie wyższym 5 kobiet przypada na 7 profesorów.

Dwukrotnie wzrosła liczba kobiet zatrudnionych w wyższych kadrach administracyjnych. Natomiast liczba techników — kobiet wynosi za ledwie jedną dziesiątą wszystkich zatrudnionych w tej gałęzi. Blisko 2 tysiące kobiet wykonuje zawód inżynierów. Wreszcie z 17 na 21 tysięcy podniosła się liczba kobiet wykonujących wolne zawody.

We wszystkich tych dziedzinach obserwujemy więc pozytywne zjawisko dążenia kobiet do zdobycia jak najwyższych kwalifikacji zawodowych. Odwrotne objawy dają się natomiast zauważyć wśród robotnic. Liczba robotnic wykwalifikowanych spadła katastrofalnie.

Mimo kampanii organizacji związkowych, politycznych i społecznych przeciętne płace kobiet są o 10 procent niższe od płac mężczyzn zajmujących to samo stanowisko. W kobiety też godzi przede wszystkim bezrobocie. Odsetek bezrobotnych robotnic wynosi 1,4 proc. ludności czynnej zawodowo, podczas gdy ten sam odsetek dotyczący mężczyzn nie przekracza 0,8 proc. Należy wreszcie podkreślić, że co najmniej połowa zatrudnionych kobiet zarabia niewiele, przeciętnie od około 450 do 620 franków miesięcznie.

## Jak z książkami?

Okólnik ministerstwa oświaty określa tryb przejścia przez państwo bezpłatnego dostarczania uczniom szkół średnich niektórych podręczników. Zarządzenie dotyczy wyłącznie piątych i szóstych klas liceów oraz collèges d'enseignement secondaire. Chodzi o książki specjalistyczne, gdyż inne, np. leksykony, słowniki i atlasy muszą być nadal kupowane przez rodziców.

Administracja szkół ustali kompletną listę proponowanych książek, uwzględniając przeciętny kredyt na ucznia w wysokości 40 franków. Na pierwszym miejscu znajdują się książki do nauki francuskiego oraz kolejno: matematyka, historia, geografia i przyroda. Lista będzie przekazana księgarzom, które podpisały konwencję z 6 maja 1964 r.

Konwencja ta określa szczegółowo warunki dostawy książek. Księgarze uzyskują marżę zysków w wysokości 12,9 procent cen katalogowych. Wydawca będzie udzielał zwyczajowego rabatu w wysokości 18 procent.

Z przepisów tych wynika, że zakłady szkolne nie będą mogły dokonywać bezpośrednich zamówień u wydawców. Innym mankamentem jest fakt, że uczniowie collèges d'enseignement général nie podlegają ustawie. Niemal połowa uczniów CEG nie korzysta z przywileju bezpłatnych podręczników.

Warto też zasygnalizować pismo przewodniczącego paryskiej Unii Stowarzyszenia Rodziców — Raymondzie Panié. Z przeprowadzonego przez niego wyliczenia wynika, że rabat ofiarowany przez księgarzy jest fikcyjny. Panié dowodzi, że księgarze mogliby bez uszczerbku udzielić rabatu w wysokości 20 procent cen katalogowych. W wypadku utrzymania obecnych przepisów osiągnęliby oni ogromne zyski sięgające blisko dwu milionów franków. Panié proponuje, aby szkoły miały całkowitą swobodę dokonywania zamówień u tych księgarzy, którzy oferują niższe ceny.

BM.

# MAŁA GAZETA

## wielkiego świata

### NAPĘD JONOWY

Od dawna oczekiwany napęd jonowy w samolotach i pojazdach kosmicznych staje się rzeczywistością. W Stanach Zjednoczonych konstruktor A. de Sevversy opatentował model pojazdu zwanego jonokrątem, który lata na zjonizowanych atomach. W laboratorium model jonokrąta bez trudu wznosi się pionowo aż do sufitu na wysokość 7 metrów. Przeprowadzone w wielkich laboratoriach lotniczych próby wykazały, że pojazd zbudowany na tej zasadzie będzie mógł osiągnąć wysokość ok. 100 km i stałe na niej się utrzymywać.

Model utrzymuje się w powietrzu wskutek ciśnienia, jakie wytwarza się pod nim dzięki wyładowaniom elektrycznym. Jak zapewnia konstruktor, dotychczasowe sukcesy w zastosowaniu napędu jonowego upoważniają do stwierdzenia, że w niedługim czasie uda się zbudować duży pojazd, który będzie mógł czerpać energię elektryczną w drodze radiowej ze stałej stacji na ziemi. Możliwe też będzie umieszczenie źródła energii na samym pojeździe. W przesyłaniu energii z ziemi będzie można stosować lasery i masery.

W niedalekiej przyszłości przewiduje się zawieszanie takich pojazdów na wysokości 100 km jako stacji przekaźni-

kowych dla telewizji, meteorologii i łączności telefonicznej. Dwie takie stacje zawieszono na przykład nad Grenlandią i Islandią połączyłby telewizyjnie Amerykę Północną z Europą.

### 30 TYS. STUDENTÓW 3 TYS. PROFESORÓW

Uniwersytet Moskiewski posiada obecnie 13 wydziałów, w tym 7 humanistycznych, 6 technicznych i 320 katedr. Przy uniwersytecie czynnych jest 8 stacji naukowo-badawczych, 3 muzea i 4 obserwatoria astronomiczne. Na uniwersytecie studiuje 30 tys. studentów, a wykłady prowadzi 3 tys. profesorów i pracowników nauki. Dotychczas tytuły doktora honoris causa Uniwersytetu Moskiewskiego ma zaledwie 20 osób.

### BEZNIKOTYNOWY TYTOŃ

Plantatorzy bułgarscy, poszukując metody, która by szkodziła dla zdrowia nikotynę usunęła już w czasie rozwoju tytoniu, wpadli na bardzo proste i pomysłowe rozwiązanie. Oto młode pędy tytoniu szczepią oni na pniu pomidorów. Wiadomo bowiem, że znajdujący się w tytoniu szkodliwy alkaloid nikotyny powstaje nie w liściach, lecz w korzeniach rośliny. Wraz z sokami

roślinnymi przedostaje się następnie do liści i tam się magazynuje. Liście przeschczone na inne korzenie, pozostają zatem wolne od nikotyny.

W wyniku przeprowadzonych doświadczeń okazało się, że do tego celu najlepiej nadają się pomidory. Chemiczna analiza liści wyhodowanych na korzeniach pomidorów wykazuje całkowity brak nikotyny, a przeschczone tytoniu na pomidory nie wpływa ani na aromat, ani na inne właściwości tytoniu, czego nie udało się uniknąć przy wszystkich innych próbach wyhodowania odmian ubogich w nikotynę. W najbliższych latach bułgarski przemysł tytoniowy zamierza wypuścić na rynek wyhodowany na pomidorach tytoń wolny od nikotyny.

### HITLER SIĘ OTRUŁ?

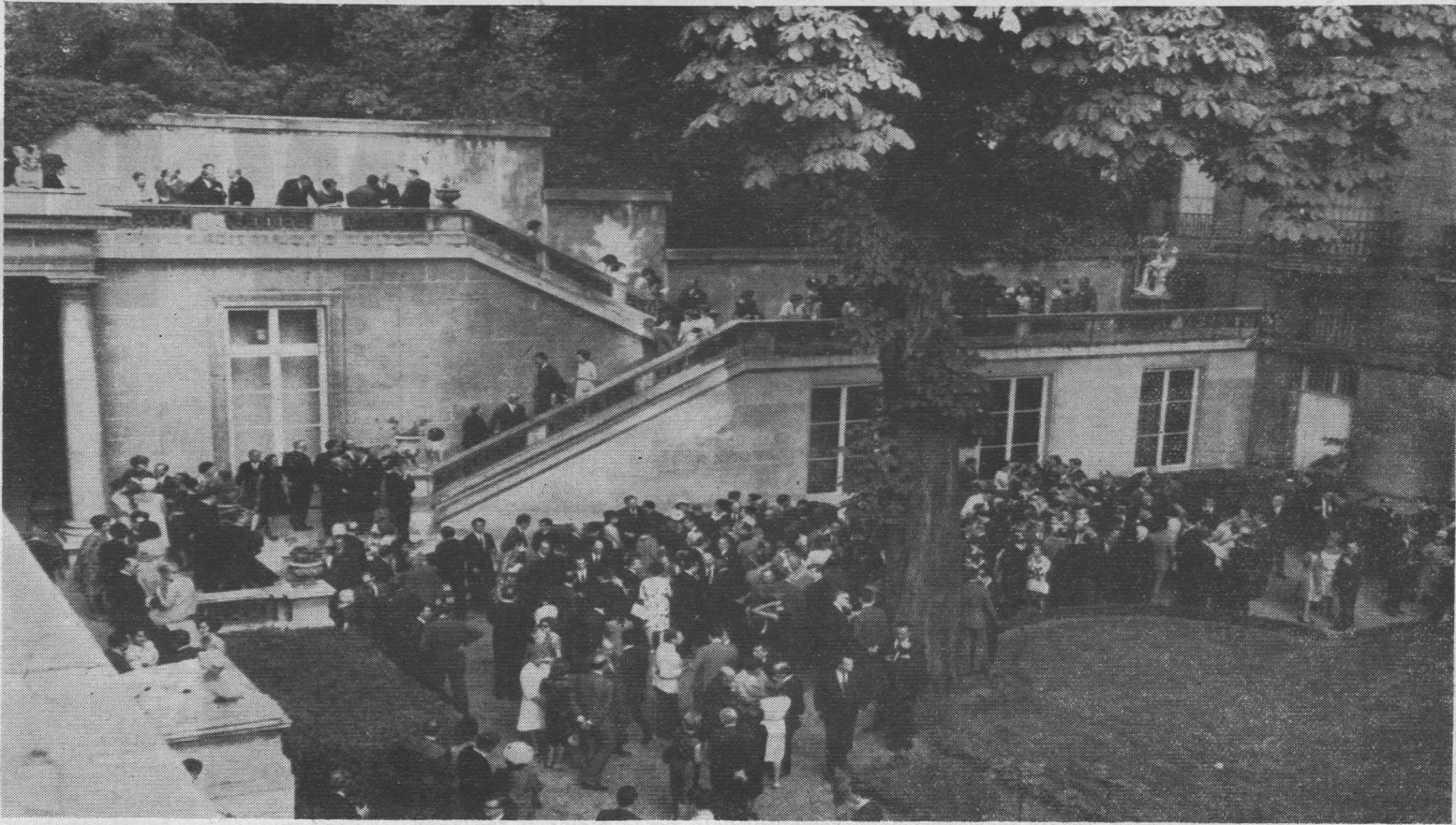
Radziecki tygodnik „Niedziela” w artykule Igora Jegorowa podaje nową wersję śmierci Hitlera. Oto gdy 29 kwietnia 1945 roku wojska radzieckie zbliżyły się na odległość 500 metrów do gmachu kancelarii Rzeszy, w której podziemiach przebywał „führer”, Hitler oświadczył swoim współpracownikom, że zamierza popełnić samobójstwo. 30 kwietnia, po pozegnaniu się z nimi, udał się wraz z Ewą Braun do swoich apartamentów i tam oboje popełnili samobójstwo, rozgryzając ampułki z trucizną. Świadczą o tym wyniki szczegółowych oględzin zwłok Hitlera, odnalezionych po zdobyciu gmachu kancelarii przez wojska radzieckie. Strzał zaś, który współpracownicy Hitlera słyszeli, oddany był na rozkaz Bormanna przez adiutanta Hitlera, Huntschego, który strzelił martwemu już „führerowi” w usta.

# ŚWIĘTO XX-lecia PRL W POLSKIEJ AMBASADZIE W PARYŻU

**W** dwudziestą rocznicę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — 22 lipca br. Ambasador PRL w Paryżu — p. Jan Drużo wraz z Małżonką wydał w salinach i ogrodach ambasady przyjęcie, na które przybyli licznie wybitni przedstawiciele francuskiego świata politycznego, kulturalnego i naukowego oraz członkowie korpusu dyplomatycznego.

Obecni byli ministrowie, senatorowie, deputowani, naukowcy, pisarze, artyści, dziennikarze, ambasadorowie i posłowie różnych państw akredytowani w Paryżu oraz wielu innych gości.

Przyjęcie upłynęło przy ożywionych rozmowach w serdecznej atmosferze.



Ambasada polska mieści się w jednej z najpiękniejszych dzielnic Paryża — Place des Invalides, rue Talleyrand 1, w dawnym pałacu ks. Sagan. Okazaty gmach otoczony jest wspaniałym ogrodem, pełnym kwiatów, fontann i pomników



W przyjęciu wzięli m. in. udział: ambasador ZSRR p. Winogradow (w środku) oraz gen. Sustow (z lewej)



Geneviève Tabouis, dziennikarka francuska, wśród licznych gości



Ambasador Jan Drużo przyjął m. in. senatora Raymonda Guyot



Pan Haguiwara — ambasador Japonii w salonach Ambasady



W uroczystości poświęconej 20-leciu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wziął udział również Ambasador Chińskiej Republiki Ludowej



Ambasador USA — Charles E. Bohlen prowadził serdeczne rozmowy towarzyskie z zaproszonymi gośćmi



Dyrektor dziennika „Le Monde” — pan Hubert Beuwe-Méry



Były premier francuski pan Jules Moch podczas przyjęcia



P. Raymond Schmittlein, mer — deputowany Reims (Marne)

# W BLASKU LIPCO



Defilujących podziwiali z trybuny kierownicy władz z Wł. Gomułką i przywódcy sąsiednich krajów: Nikita Chruszczow, Antonin Novotny i Walter Ulbricht

**C**HOC dzień 22 lipca był w tym roku w Warszawie wyjątkowo upalny — a przecież w taki upalny dzień, gdy wypada święto, ludzie starają się opuścić mury piekącego miasta — Stolica Polski przepełniona była tłumami. Na jubileuszowe Święto Odrodzenia przybyły liczne rzesze młodzieży z różnych stron Kraju i one oprócz miliona mieszkańców Warszawy wypełniły szelnie jej główne ulice w oczekiwaniu na wielką defiladę wojska, sportowców, zespołów artystycznych i grup folklorystycznych. Nastrój był wszędzie świąteczny i bardzo radosny. Defilada rozpoczęła się od powietrznej rewii odrzutowców, które przeleciały wzdłuż ulicy Marszałkowskiej w szyku cyfry „XX” i różnych figur geometrycznych; po nich paradowały przed trybuną honorową i tłumami widzów poczty sztandarowe różnych formacji wojskowych, szkoły wojskowe, wyborowe oddziały poszczególnych rodzajów broni i specjalności, od szarej, zmotoryzowanej dziś piechoty począwszy poprzez broń pancerną, artylerię i czołgi, wszelkiego typu broń przeciwpancerną, wojska spadochronowe, łączność, saperów itd. aż do najnowocześniejszej broni rakietowej.

Z kolei szły zespoły artystyczne. Cały bogaty przekrój polskiego folkloru i ludowej sztuki z pieśnią, muzyką i tańcem. Barwne stroje mieniły się w blaskach lipcowego słońca, wywołując szczerzy zachwyt, entuzjazm i niemilknące brawa.

Wśród przyglądających się tej wspaniałej i wielkiej paradzie w dniu polskiego Święta Odrodzenia były też dzieci polskie z Francji i Belgii. Z każdej kolonii wakacyjnej w Kraju po kilka, łącznie około setki, a także młodzież polonijna z innych krajów. Było też wielu cudzoziemców, którzy w turystycznych wozach po Europie dzień 22 lipca spędzali w Warszawie. Przemarsz oddziałów wojskowych, prezentacja artystycznych zespołów i radosny nastrój polskich uroczystości jubileuszowych wzbudziły u nich prawdziwy podziw.



„Hej chłopcy, bagnet na broń” — śpiewali partyzanci i powstańcy walczący o wolność Kraju. Wówczas atakowali czołgi butelkami benzyny. Dziś broń przeciwpancerna jest doskonała, ale wszyscy gorąco pragną, aby nigdy nie musiała być zastosowana w wojnie

„Lotnik skrzydlaty, władca świata bez granic, ze śmierci drwi, w twarz się życiu głośno śmieje” — śpiewa się o następcach legendarnego Ikaru. O wojskach rakietowych nie ma jeszcze piosenek, ale niewątpliwie i o nich wkrótce będą śpiewać



„Hej baczność podchorążowie, hej baczność Marsa synowie”. Ta pieśń podchorążych nasuwa się nam na myśl, gdy widzimy maszerujących roześmianych słuchaczy szkół oficerskich

„Przy piechocie fajno jest, fajno jest, różno maszeruje się”. Maszerowanie przetrwało tylko w piosence. Również kawaleryjskie konie zastąpiły konie mechaniczne w potężnych czołgach



# ASKU LIPCOWEGO SŁOŃCA



wali partyzanci i powstańcy walczący o wolność Kraju. Wówczas atakowali czołgi butelkami est doskonała, ale wszyscy gorąco pragną, aby nigdy nie musiała być zastosowana w wojnie



„Hej bacność podchorążowie, hej bacność Marsa synowie”. Ta pieśń podchorążych nasuwa się nam na myśl, gdy widzimy maszerujących roześmianych słuchaczy szkół oficerskich

„Przy piechocie fajno jest, fajno jest, rażno maszeruje się”. Maszerowanie przetrwało tylko w piosence. Również kawaleryjskie konie zastąpiły konie mechaniczne w potężnych czołgach



Le soleil qui ce jour-ci déverse sans mesure ses flots de chaleur, aurait par un jour férié normal chassé de la ville tous ses habitants vers les plages et les bois environnants. Et pourtant, en ce 22 juillet 1964, jour de la fête nationale de Pologne et du XX-e anniversaire de la création de l'Etat populaire, une foule innombrable remplit les rues et les places centrales de Varsovie. Des dizaines de milliers de jeunes gens sont venus de toutes les contrées du pays et un million de Varsoviens sont restés dans les murs brûlants de la capitale pour assister au défilé militaire, sportif et artistique. L'air, certes, est enflammé, mais il semble qu'un vent de fête et de gaieté vient le rafraîchir et l'éclat du soleil ne fait que réhausser les couleurs des uniformes, des costumes régionaux et des multiples drapeaux dont la ville entière est pavoisée.

Mais voici que toutes les têtes se lèvent vers le ciel. Des avions à réaction, formant au moment où ils servolent les tribunes le chiffre „XX”, inaugurent

le défilé militaire auquel participent les représentants de toutes les formations de l'Armée Polonaise, les élèves des écoles d'officiers, des unités de toutes les armes, depuis l'infanterie classique aujourd'hui motorisée jusqu'aux fusées.

Le vacarme formé par les puissants véhicules blindés et chenillés de l'armée s'est tu. Un autre bruit, plus léger et plus joyeux, fait de chansons et de cris de joie, s'élève. Ce sont les ensembles folkloriques qui se rapprochent. Les riches costumes régionaux forment un spectacle féérique sous les rayons du soleil, provoquant des applaudissements sans fin. Les applaudissements reprennent de plus belle lorsque des milliers de jeunes filles et garçons, membres de tous les clubs sportifs polonais, s'avancent, formant des pyramides audacieuses ou exécutant d'harmonieux exercices de gymnastique.

Le défilé a pris fin, mais l'air de fête reste dans la ville. Il attend le soir quand il pourra de nouveau se mêler à la foule et danser avec elle sur les places.



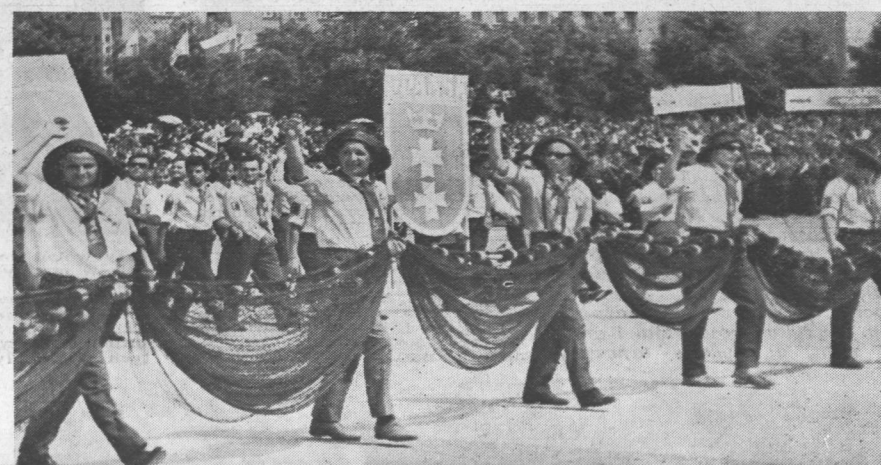
W blaskach lipcowego słońca ubiór krakowskiego „Lajkonika” mienił się wszystkimi kolorami tęczy



Zgrabne studentki z Akademii Wychowania Fizycznego zbierały huraganowe oklaski za pokaz gimnastyki



„Piękna nasza Polska cała, piękna, żywna i niemata”. Słowa piosenki śpiewa widoczna na zdjęciu pełna wdzięku, radości i temperamentu młodzież Wielkopolski



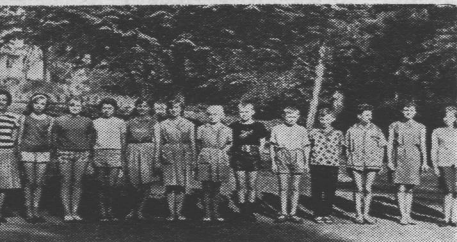
„Morze, nasze morze, wiernie ciebie będziem strzec” — pięknie wyglądała liczna grupa Gdańszczan, którą prowadzili młodzi rybacy z sieciami

# MELDUNKI z KOLONII z KRAJU

## Pozdrowienia

### ze Szklarskiej Poręby

**SZKLARSKA PORĘBA.** Tak jak na innych koloniach, i w Szklarskiej Porębie czas upływa wesoło i radośnie. Dzieci dużo wypoczywają, bawią się, uczą piosenek. Dużą uciechę sprawiają wszystkim zawody sportowe, no i oczywiście wycieczki. Kilko dzieci brało udział w uroczystych obchodach lipcowego święta w stolicy. Za pośrednictwem „Tygodnika” dzieci przebywające na kolonii w Szklarskiej Porębie serdecznie pozdrawiają swoich Rodziców, Babcie, Dziadków i rodzeństwo.



Ta grupa była w Warszawie i oglądała wspaniałą defiladę. Od lewej stoją: dwie wychowawczynie, Irenka Wosik z Flers-en-Escrebieux, Genia Kujawa i Krystyna Białkowska, obie z Rouvroy-sous-Lens, Augustyna Cieśla i Anna Witkowska z Wrocławia, Elżbieta Zabińska z Łwówka Śląskiego, Edwin Piękný z Głuchan, Bohdan Głogowski z Legnicy, Roman Kowalik z Wrocławia, Genia Soczik z Avion, Claudina Rybacka z Montegry-en-Ostrevent, Monika Ryś z Masny, Janek Szymkowiak z Douai (Nord)

## Ludmiła Czarka z Waziers

### Z mojego pamiętnika

**DUSZNIKI.** Ludmiła Czarka z Waziers jest już po raz drugi na kolonii w Kraju. Poprzednio, w 1961 roku, była w Mielenie koło Gniezna. Wówczas odwiedziła wiele polskich miast. Najbardziej podobał się jej Kraków, a w nim Kościół Mariacki, Wawel, Sukiennice i Barbakan. Na kolonię do Dusznik pojechała razem ze swoją przyjaciółką Jacqueline Kurczewską, która mieszka w Douai. Zaprzyjaźniły się już dawno i przez sześć lat razem chodziły do szkoły. Jacqueline też już nie po raz pierwszy jest w Polsce. Obydwie panienki są uczennicami drugiej klasy. Chociaż Ludmiła Czarka urodziła się we Francji, jednak zanim poszła do przedszkola, mówiła tylko po polsku. Do dziś mówi bardzo ładnie po polsku i pisze w tym języku. Zresztą przeczytajcie fragment z pamiętnika kolonijnego Ludmiły.



Ludmiła Czarka (czwarta z prawej) bardzo lubi grać w piłkę

„16 lipca było wielkie otwarcie kolonii. O 5 wszyscy pięknie ubrani znaleźliśmy się w świetlicy, gdzie było przedstawienie. Kilku gości przyjechało, żeby nas powitać. Zapiewaliśmy hymn polski i rozpoczęło się święto. Grupy najmniejszych dziewczynek zatańczyły wianuszek tańców śląskich. A inne dziewczynki deklamowały i śpiewały. Później poloneza tańczyli najstarsi chłopcy z dziewczynkami. Zakończyliśmy to otwarcie pochodem przez Park Zdrowotny. Muzyka prowadziła i grała nam, a myśmy tańczyły

tango i twista. Wszyscy byli ubrani jednakowo; dziewczynki w granatowych spódniczkach i białych bluzkach (z Polski miały orzełki z napisem Dolny Śląsk), a chłopcy byli w białych koszulach i ciemnych spodniach.

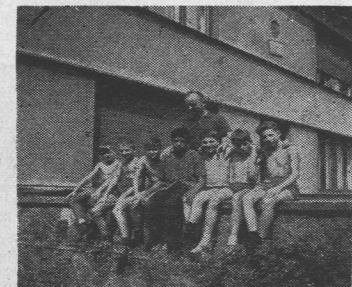
Po kolacji, jak co dzień, był wieczorek, tańczyliśmy i bawiliśmy się aż do 9”.

## Mecz „Polska-Francja” w Grotnikach

**GROTNIKI** to młodzieżowy raj. W czasie wakacji na każdym dziesięciu spotkanych przechodniów dziewczęciu to dzieci i młodociani. Kolonie, obozy, campingi spotyka się tu co sto kroków. Bo Grotniki to klimatyczne uzdrowiskowe zaplecze odległej stąd o 30 km Łodzi.

Kolonie „Francuzów” łatwo odnaleźć. Każdy ją zna, każdy wskaże drogę. Ale na kolonii pusto. Część chłopców wyjechała do Warszawy, a reszta kąpie się w basenie. Na basenie opalone na brąz szkraby pluskają się w wodzie.

— Mamy tu 30 chłopców, w tym 15 kolegów z Francji — informuje pan Edward Ząsepa, kierownik kolonii. — Ale z tej piętnastki sześciu pojechało na obchody 22 lipca.



Taras willi w Grotnikach to ulubione miejsce do opalania. Siedzą od lewej: Bernard Skowron z Dijon, Edward Nowak, Ludwik Iwaniczak z Saint-Etienne, „Zul” Barcik, Lucjan Korczak z Blayes-les-Mines, „Piczo” — Piwowarczyk, oraz Józef Rosa z Monsolemines, a „tło” stanowi kierownik kolonii pan Edward Ząsepa

Chłopcy wybrali spośród siebie na ten wyjazd: Jurka Bogaczyka, Roberta Skrzypczaka, Daniela Szmatulę, Ryśka Misiaka — wszystkich z Gautherets oraz Jasia Kaczora z Blayes-les-Mines i Antka Barcika z Nancy. Poza nimi jeszcze Jan Giraud wyjechał do wujka do Warszawy. Najruchliwszy ze wszystkich jest Rysiek Piwowarczyk z Blayes-les-Mines, zwany powszechnie „Piczo” — świetny piłkarz. Kilka dni temu rozegrano na kolonii „międzynarodowy mecz Francja-Polska”. Wygrali „trójkolorowi” 3:0, a Piwowarczyk strzelał gole nożycami do tyłu.

Julek Barcik „Zul” jest bardziej czekoladowy niż koleczy, a włosy ma czarne i skręcone jak sprężynki. To bliźniak Antka, który pojechał do Warszawy. Obaj ożywiają kolonię. Antek jest kapitalnym improwizatorem w stylu angielskich „bluesów”. „Zul” zaś to majsterklepka. W tej chwili właśnie odpoczywa po jakiejś reperacji. Mówi dobrze po polsku, choć tylko mama w Nancy jest Polką. Tata urodził się w Afryce, ale widać, że obaj ci sympatyczni chłopcy czują się Polakami.

Edek Nowak z Gautherets jest pierwszy raz w Polsce. Też pięknie mówi po polsku. To wyniki nauki w szkole i... opieki babci. Teraz wybiera się do brata mamy do Sopotu.

Początkowo „Francuzi” byli na kolonii nieufni (większość po raz pierwszy w Polsce), ale potem rozkreśli się. Chętnie mówili, co wiedzą o Polsce i słyszeli we Francji. Przeważnie były to opinie bardzo pochlebne, ale zdarzały się i takie, że w Polsce jest wielka bieda, głód, że kradną. Stąd też przez kilka dni wazicki mieli zamknięte i kluczyczki zawieszane na szyi obok medalika. Dziś już nikt nie nosi kluczyczków przy so-

bie. Przekonali się sami, że to nieprawda. To samo z głodem; zapowiadają, że po powrocie do Francji natrafi uszu kolegom, co im mówili o głodzie w Polsce.

— Co w Grotnikach robili dotąd? — Przede wszystkim 5 razy byli już na ogniskach w sąsiednich koloniach oraz 3 razy gościli kolegów u siebie. Poza tym mają własną orkiestrę, a że są dosyć miśmiarli, więc pan Ząsepa zorganizował dla nich... kurs tańca towarzyskiego. Poza tym byli w Łodzi, zwiedzili miasto oraz wieczorem poszli do teatru.

24 lipca wyjechali na 4 dni zobaczyć Gdańsk; w programie pozostała im jeszcze Spała i Tomaszów, Warszawa, Żelazowa Wola i Łowicz.

## Nie chciały jechać do Łodzi a teraz są zadowolone

**ŁÓDŹ.** Po drugiej stronie Łodzi, wśród wielkich sosn i srebrnych świerków w dwóch willach byłego niemieckiego fabrykanta Kindermana „rozbiła swe namioty” 100-osobowa kolonia młodzieży polskiej. W tej setce jest 28 dziewcząt i 13 chłopców znanek Sekwany, a reszta to krajowe dziewczęta i chłopcy.

Na kolonii nikogo nie ma — wszyscy nad basenem albo w lesie na malinach. Po długim błędzeniu odnajdujemy grupę pani Urszuli Brzeskiej.

— Mam ich 24 pod opieką i bardzo je chwale. Spokojne dziewczęta, miłe, uczynne. Byłyśmy już na kilku wycieczkach, m.in. w Łodzi. W teatrze im. Jaracza dziewczęta obejrzały „Anię z Zielonego Wzgórza” oraz „Niepokonanych”. Były w Muzeum Ruchu Robotniczego, a także na otwarciu szkoły Tysiąclecia — Technikum Samochodowego.

Dziewczęta mają też własne plany. Grażyna Miszewska wyjedzie do ciotki do Warszawy, Kryśka Sowińska wybiera się do Zabrza.

Największy kłopot ma Sylwia Czarna — wie jedynie, że babcia mieszka w Polsce i że nazywa się Matysiak. Poza tym więcej nic. Jeżeli więc babcia się sama nie odezwie, to Sylwia jej nie zobaczy.

— W sierpniu jedziemy na wycieczkę nad polskie morze, a potem do Spały i do Warszawy — zwierza się nam Marysia Boulet z Bruay. — Ale przedtem mamy jeszcze w planie dwie zabawy ze studentami i harcerzami oraz wycieczki do dwóch fabryk w Łodzi.

Podczas spaceru po lesie spotykamy powracającą z kąpielni z jeziora w parku Stefańskiego grupę młodych dziewcząt. Janka Dolecka z Saint-Etienne i Monika Klimek z Acherre, które po przylocie nie chciały jechać do Łodzi, tylko do Sopotu. Dziś razem z Ewelina Zbyrad z Grenoble stanowią nieodłączną trójkę i bardzo sobie chwają pobyt pod Łodzią.



Lasy wokół kolonii łódzkiej obfitują w maliny i jagody. Grażyna Miszewska z Lorette, Marysia Boulet z Bruay, Nelly Suchowska z Saint-Etienne, Sylwia Czarna i Kryśka Sowińska z Saint-Etienne korzystają z zapalem z tych wspaniałych dóbr natury...

Wasi rówieśnicy, koledzy i przyjaciele spędzali wakacje w różnych miejscowościach w Kraju. Czy w Polsce im się podobało? Jak spędzali czas? Czy było miło, wesoło i radośnie? O tym wszystkim dowiecie się, czytając meldunki z kolonii, które przynosi redakcja „Małego Tygodnika”

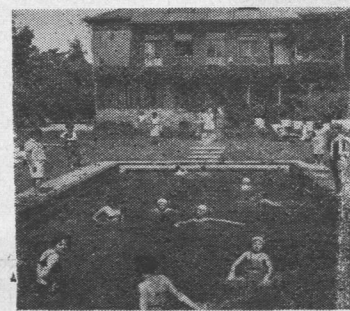
## 14 lipca w Domu Literatów

**KONSTANCIN.** Piękny park, okazały pałac, basen kąpielowy... 20 lat temu rezydował tu hitlerowski gubernator warszawskiego dystryktu — Fischer, dziś park rozbrzmiewa polską i francuską piosenką — obóz dzieci z Polonii francuskiej objął tę rezydencję w posiadanie już od 10 lat.

— Właściwie od dziewięciu lat — mówi nam doświadczony pedagog i kierownik kolonii pani Celina Pająk — tylko dwa razy były tu dziewczęta Polonii ze Szwecji, a poza tym gościmy wyłącznie dziewczęta francuskie. Są miłe i... skromne i choć jeszcze małe, najwięcej patriotyzmu przejawiają w sprawach przyszłych mariaży, twierdząc bez wyjątku, że wyjdą za mąż wyłącznie za Polaków, a jeżeli ich braknie we Francji, to będą ich szukać w Kraju.

Tydzień od przyjazdu z Francji minął jak z bicza strzelił. Bo też program był bardzo bogaty. Zaraz po przylocie dziewczęta — a jest ich 30 z Francji i 20 z Kraju — były gościami załogi pobliskiej papierni w Mirkowie, gdzie na Akademii 20-lecia Polski Ludowej oglądały 200-osobowy zespół artystyczny Wojska Polskiego. Zrobił na nich duże wrażenie. A gdy wojsacy wykonali jeszcze „dwie piosenki specjalnie dla polskich dziewcząt z Francji”, trwała przyjaźń została zadzierżgnięta.

W dniu święta narodowego Francji, 14 lipca, cały obóz odwiedził Dom Literatów w Obornikach, gdzie wystąpiono z własnym programem. Poza odśpiewaną po francusku „Marsylianką” wszystkie recytacje i piosenki, nawet francuskie, były wykonywane po polsku, choć w Konstancinie jest 6 dziewczetek, które język polski dopiero w tej chwili zaczynają poznawać. Tu też wystąpiła z własnym wierszem 15-letnia Janinka Sobocińska z Croix, której próbkę poetyckie „Tygodnik” zamieszczał w poprzednich numerach. Dzisiaj gości ona na kolonii babcię, p. Stanisławę, i ciotkę p. Urszulę Sobocińską z Warszawy.



W konstancińskie rezydencje słońce i woda królują codziennie. Irka Jarocińska z Croix, Monika Szambelan z Bruay, Claudia Gumny z Douai, Elżbieta Osiańska z Mouvaux, Franja Kazimierczak z Valenciennes, Dania Syguia i Monika Siwek, obie z Roubaix, chcą wrócić do Francji opalone na brązowe polskim słońcem

— To podwójne odwiedziny — mówi p. Sobocińska. — Za kilka dni zabiorę na tydzień wnuczkę do siebie i tam spotka się ona ze swoim ojcem, a moim synem, który po raz pierwszy od wyjazdu z Polski, tj. od 25 lat, przyjedzie do mnie. Syn pisze, że nie może się doczekać tego momentu, kiedy znów zobaczy Warszawę.

Przy sąsiednim stoliku siostry: 16-letnia Jadwiga i 15-letnia Clotylda Komorni-

czak z Auby-les-Douai, które odwiedzili goście z Krotoszy. Przyjechała kuzynka mamy, p. Stefania Bartoszevska z mężem Władysławem i dziećmi 9-letnim Januszkiem i 11-letnią Anią. Dziewczęta są drugi raz w Kraju — po polsku mówią bardzo starannie i ładnie, a trzeba wiedzieć, że Polskę w tej rodzinie pamięta tylko... babcia. Rodzice Jadzi i Clotyldy urodzili się już we Francji, ale w domu mówi się wyłącznie w języku ojczystym, choć to już trzecie pokolenie. Odwiedzających jest bardzo dużo.

Claudia Gumny z Douai ma ciotkę i wujka oraz kuzyna w Sosnowcu i wybiera się właśnie do nich. Irka Jarocińska z Croix zapowiada, że odwiedzi wujka we Wrocławiu, Monikę Szambelan z Bruay odwiedzą dla odmiany na kolonii wujowie z Wrocławia i Bydgoszczy. A Irka Szydłowska z Saint-Etienne mówi: — Ja zaś odwiedzę... Warszawę.

Program przewiduje jeszcze 4 dni na Wybrzeżu, zwiedzenie portów i stoczni, potem wycieczkę do Domu Aktora w Chylicach i zwiedzenie świątyni sławy szpitala chirurgii w Konstancinie.

## Będzie o czym opowiadać po powrocie



Na drabince wyżej stoi Bernard Keler, a nieco niżej Rysio Wójcik

**DUSZNIKI.** Bernard Keler jest po raz pierwszy w Polsce. Przyjechał on ze swoim o dwa lata młodszym kuzynem — 12-letnim Rysiem Wójcikiem. Rysio mieszka w Vieux-Condé, a Bernard w Maubeuge. Obydwaj bardzo ładnie mówią po polsku. To zasługa babci. Chłopcy po raz pierwszy w życiu lecieli samolotem. W Dusznikach bardzo im się podoba. To uzdrowisko położone jest w kotlinie, dookoła lasy, piękny park. Obydwaj tak, jak i inne dzieci, bardzo lubią spacerować po parku i pić wodę mineralną. Mieszkają w słonecznych pokojach, uczą się piosenek, wierszy i tańców. Rysio i Bernard mają wielu kolegów, którzy mówią po polsku, więc nauczą ich polskich piosenek. Chłopcy widzieli w Kraju wiele ciekawych miejscowości. Zwiedzili Poznań, Gniezno, Kruśzwicę, robili wycieczki po Ziemi Kłodzkiej, zwiedzali ruchomą szopkę w Wambierzycach i piękny kościół, kapliczkę z trupich czaszek w Czeremnej, Kudowę Zdrój, zrobili wycieczkę w Góry Stołowe. Tak więc będą mieli o czym opowiadać kolegom.

En étudiant les décisions du IV Congrès (4)

# CHIMIE, COMBUSTIBLES, ENERGIE

Le rythme de développement de l'industrie chimique devra dépasser celui des autres branches industrielles. De 1966 à 1970, la production chimique devra plus que doubler. Sa tâche principale sera de répondre aux besoins croissants de l'agriculture en engrais artificiels insecticides, herbicides, antibiotiques, vitamines, acide urique etc.

**L**A PRODUCTION des engrais nitriques, calculée en composant pur, devra atteindre à la fin du nouveau plan quinquennal 1.180.000 tonnes, celle des engrais phosphoriques 720.000 tonnes. Cela signifie une production triplée par rapport à 1963. Pour réaliser ces prévisions, il conviendra de terminer la construction des usines d'engrais azotiques à Tarnów et à Puławy, entreprendre la construction de deux autres usines de ce genre qui commenceront à produire en 1968 et 1970. Il faudra également construire une nouvelle usine d'engrais phosphoriques tout en développant les entreprises existantes.

Les fabrications de moyens de protection des plantes devront également être triplées et la production d'insecticides et d'herbicides plus puissants — entreprise. On prévoit également un notable accroissement de la production d'antibiotiques, de vita-

1965, et atteindra plus de 500 mille tonnes annuellement.

La production de spécialités pharmaceutiques, de produits de beauté, de vernis et de colorants, ainsi que celle de semi-produits chimiques devra notablement augmenter de façon à couvrir au maximum les besoins de l'économie nationale et à permettre un sérieux accroissement des exportations.

## Soufre, carburants

L'extraction et la production du soufre sera considérablement développée.

La consommation de carburants liquides devant être plus que doublée selon les prévisions pour 1970, la capacité de production des raffineries de Płock, Piotrowice etc. devra augmenter en conséquence.

En 1970 l'industrie chimique devra obtenir, aux fins de transformation, environ deux milliards et demi de mètres cubes de gaz naturel et quelques 700 mille tonnes de produits pétroliers.

## Les combustibles

Une des tâches les plus importantes est d'augmenter la part revenant au lignite, au gaz naturel et au pétrole.

Celle-ci devra passer de 11% en 1963 à 21% en 1970.

L'extraction de la houille doit atteindre au moins 129 millions de tonnes, l'augmentation concernant les charbons cokéfiabiles. A ce but, les investissements seront concentrés dans les mines existantes et l'augmentation importante du rendement obtenue principalement par la mécanisation et l'automatisation des travaux.

L'extraction du lignite augmentera de près de 2,5 fois pour atteindre 38 millions de tonnes en 1970, grâce à l'extension des mines existantes et à l'ouverture de trois nouvelles mines à ciel ouvert.

L'extraction du pétrole, basant sur les résultats actuels de l'exploration géologique, devra tripler. La production de gaz naturel atteindra 4 milliards de mètres cubes, celle de gaz industriels — 15 milliards. Au cas où de nouveaux gisements de pétrole et de gaz naturel seraient découverts, les investissements prévus seront déplacés en conséquence.

## L'énergie électrique

En 1970 les centrales énergétiques devront fournir environ 67 milliards de kilowatts-heures. Cela exige un accroissement de la puissance installée de 4300 Mégawatts environ.

La production d'énergie électrique basée sur le lignite devra passer de 4,7 milliards de kWh en 1963 à 12 milliards en 1965 et 23 milliards en 1970.

(A suivre)

## UNE NOUVELLE ECOLE A WROCLAW FORMERA DES MECANICIENS-AUTO

54 millions de zlotys sont consacrés cette année à la construction d'écoles nouvelles à Wrocław, capitale de la Basse-Silésie. Six écoles primaires et une école professionnelle d'électriciens sont déjà en chantier.

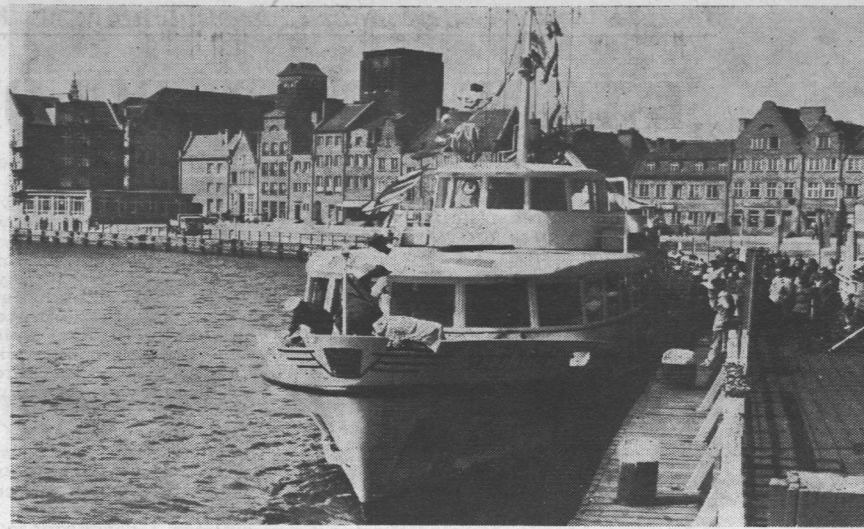
Mais l'investissement principal sera la création d'une autre école professionnelle qui formera des mécaniciens automobiles hautement qualifiés. L'école, prévue pour mille élèves, sera une des plus grandes et des plus modernes

du genre en Pologne. Elle disposera de ses propres ateliers de réparation, de laboratoires, d'une station-service ultra-moderne etc.

## DU PRODUCTEUR AU CONSOMMATEUR

L'arrondissement (powiat) de Nowy Sącz est un des plus importants producteurs de fruits en Pologne. Les coopératives locales ont pris récemment l'initiative de traiter directement avec les consommateurs. Ils ont choisi pour ce faire le „pays noir”.

Des accords ont été conclus avec les conseils syndicaux des mines, des forges et des usines de Haute-Silésie. Ceux-ci se chargeront du transport par camions et, profitant des cantines et des coopératives d'entreprise, vendront les fruits au personnel à des prix record.

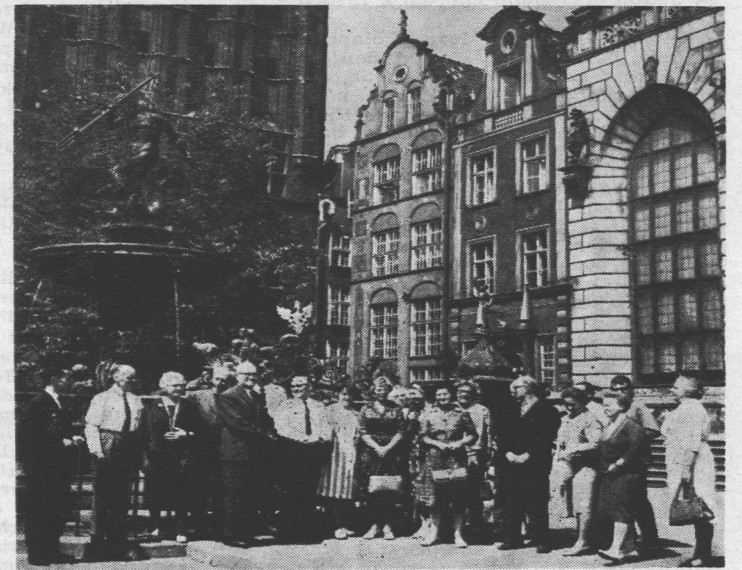


## Un nouveau déluge suédois ?

Le roman de Henryk Sienkiewicz „Le déluge” a perpétué le souvenir de l'invasion et de l'occupation de la Pologne au 17-e siècle par les Suédois.

Or voilà que l'histoire recommence, mais très pacifiquement cette fois. La mise en service du car-ferry entre Ystad en Suède et Swinouj-

ście, port polonais à l'embouchure de l'Oder, a provoqué un engouement des touristes suédois pour la Pologne. Cete été, il y en a plusieurs milliers sur le littoral baltique (notre photo ci-dessous en représente un groupe devant la fontaine de Neptune à Gdańsk. Les visites du port en bateau-mouche sont aussi très populaires (en haut).



De nombreux Suédois ne manquent pas de visiter Toruń, la ville de Copernic aux beaux monuments d'architecture



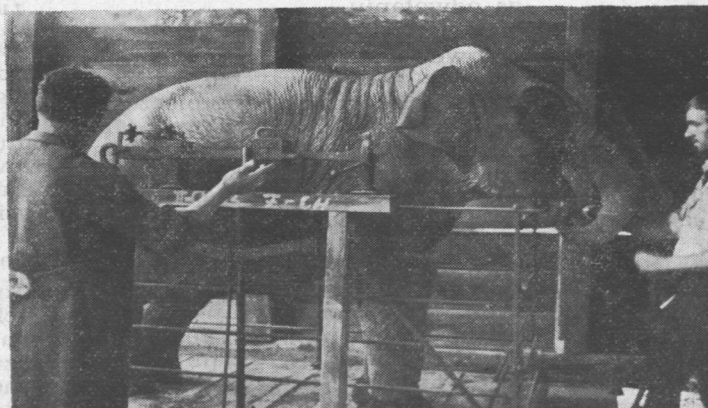
Le développement de la chimie servira aussi l'industrie alimentaire qui reste un facteur important de l'exportation polonaise. Sur notre photo — dans l'usine „Pudliszki”, réputée pour ses conserves de fruits et de légumes

mines, d'acide urique et autres composés chimiques destinés à la préparation industrielle d'aliments pour l'élevage et l'aviculture.

La production de fibres artificielles devra être portée à 170 mille tonnes en 1970, dont la moitié environ de fibres synthétiques. Le standard mondial devra être atteint en ce qui concerne la qualité.

## Les matières synthétiques

La production de matières et de résines synthétiques sera accrue de plus de trois fois et demi par rapport à



Jeszcze o sukcesie gdańskich studentów w Knokke

## „GAUDE MATER POLONIAE“

„Je souhaite cordialement la bienvenue à tous les participants du Festival „Coupe d'Europe pour Choeurs Mixtes“ que notre ville de Knokke, le „Jardin de la Mer du Nord“, est heureuse d'accueillir... Le chant est sans aucun doute le plus poétique mode d'expression des sentiments humains... un langage universel au moyen duquel les hommes exteriorisent leur joie de vivre, leurs sentiments de fraternité et leurs efforts pour rendre le monde meilleur et plus beau“.

Tymi słowami burmistrz miasta Knokke, président d'honneur de Cantabile, p. Comte Lippens powitał pierwszą w świecie wielką imprezę — międzynarodowy konkurs śpiewaczy amatorskich chórów mieszanych w Belgii.

Pod patronatem królowej belgijskiej, która ufundowała najwyższą nagrodę — Puchar Europy, impreza ta zgromadziła 26 najlepszych zespołów amatorskich z 12 państw europejskich.

Jak już informowaliśmy, Puchar Europy oraz nagrodę pieniężną zdobył Chór Akademii Medycznej z Gdańska. Polacy zdobyli 93,8 procent punktów.

Cztery kolejne miejsca zajęły: Kameralny Chór Szkoły Muzycznej z Düllken NRF (93,5), chór jugosłowiański „Emil Adamic“ z Ljubljany (93,0) oraz „Svetozar Markovic“ z Nowego Sadu, również z Jugosławii. Piątą nagrodę ex aequo przyznano chórów z Innsbrucka i Valencji.

Knokke — Ogród Morza Północnego w Belgii przyjął polskich studentów z Gdańska piękną lipcową pogodą, a jego mieszkańcy — życzliwymi uśmiechami i serdecznymi słowami. Pierwsze oklaski młodsi Polacy pod batutą wieloletniego dyrygenta Leona Snarskiego zdobyli podczas przedeliminacyjnego koncertu, który dali w miejscowym parku. Tam też nastąpiły pierwsze, wzruszające spotkania z Rodakami zamieszkałymi od wielu lat w Belgii, którzy z ścią polską gościnnością zaoferowali swe serca i domy młodym współrodakom.

Prawdziwe emocje nastąpiły później, 4 lipca, kiedy to wśród 26 chórów europejskich zabrzmiały pieśni w języku polskim, na pierwszych eliminacjach konkursowych. Spośród wyłonionych do finału chórów, Polakom wrócono dobre miejsce. Z niecierpliwością nasi Rodacy oczekiwali wyników konkursu finałowego. Belgowie i Francuzi, Niemcy i Jugosłowianie w głębokim skupieniu słuchali pięciu polskich pieśni dawnych i współczesnych, w bezbłędnym wykonaniu dziewcząt i chłopców z Kraju nad Wisłą.

Zabrzmiała piękna, pełna wdzięku pieśń Władysława Żeleńskiego „Nasza Hanka”. Brawa, owacje, roziskrzone oczy słuchaczy dopomogły polskiemu zespołowi do wykonania tkliwej i lirycznej pieśni Tadeusza Szeligowskiego pt. „Pieśń żeglarzy”, a potem „Listu więźnia” Jana Maklakiewicza. Wreszcie wybuchła jak śmiał barw i nastrojów piękna staropolska pieśń G. Górczyckiego „Gaude Mater Poloniae”. Wzruszenie stłumiła burza oklasków.

Jury konkursu, złożone z wybitnych muzykologów Belgii, Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Holandii, przystąpiło wreszcie do ogłoszenia wyników. Zaczęto oklaskiwać najpierw piątą nagrodę, potem czwartą, trzecią, drugą.

Przed ogłoszeniem pierwszej nagrody z sali rozległ się gromki okrzyk: „La Pologne”, „Vive la Pologne”, la première prix!

Słuchacze stali się równie obiektywnymi jurorami, jak i komisja.

Serdeczne gratulacje składali młodym Polakom Rodacy z Belgii i Belgowie, cieszyli się ich sukcesem Francuzi i Niemcy, Jugosłowianie i Włosi. Gmatwanina obcych słów, uściski, pocałunki zakończyły oficjalny, Międzynarodowy Konkurs Śpiewaczy w Knokke.

Tak samo serdeczna atmosfera towarzyszyła wykonawcom i zaproszonym gościom podczas przyjęcia wydanego w salonie Verbroederingsbal przy Avenue Royale, przez organizatorów Festiwalu: Ministerie van Kultuur, de Belgische Radio en Televisie, de Kultuurraad voor Vlaanderen, de Provincie West-Vlaanderen de Stad Kortrijk.

Następne dni przyniosły Polakom obok satysfakcji artystycznych niemałe emocje turystyczne. Gościnni Belgowie zorganizowali wycieczkę połączoną z koncertem w Kortrijk, potem w Antwerpii, a także wyjazd do Holan-

dii, do Hagi, Rotterdamu i Amsterdamu.

Ambasada Polska w Brukseli przywitała swych Rodaków po pięknej podróży wielkim przyjęciem, urządzonym na cześć laureatów. Ci zaś odśpiewali w czasie sympatycznego wieczoru pięć pieśni, wzbudzając nowe wzruszenia i uznanie za pracę i talent. Gdańskich studentów obdarzono ciepłymi słowami za to, że obok zwykłych zajęć na uczelniach przygotowali tak ambitny program na konkurs międzynarodowy.

10 dni spędzonych u belgijskich przyjaciół na długie pozostanie w pamięci studentów z polskiego Gdańska, i to nie tylko przez sukces, jaki odnieśli. Najgłębiej utkwiły w ich pamięci gościnność i serdeczność koleżanek i kolegów z chóru „Cantabile” w Knokke-Heist.

„Wyrażamy najserdeczniejsze podziękowanie naszym przyjaciołom z chóru „Cantabile” za otworzenie nam swoich serc, za troskę, jaką nam okazywali na każdym kroku, za domy, w których gościli nas przez 4 dni u siebie. Wasze domy stały się naszymi, czuliśmy się u Was jak w Kraju — powiedział w imieniu studentów gdańskich ich dyrygent, p. Leon Snarski. — Szczególne podziękowania składam na ręce dyrygenta chóru „Cantabile” p. Jacques Maertensa, który zainicjował przyjacielską gościnę dla całej naszej grupy. Będziemy szczęśliwi z każdego spotkania z Wami i Waszymi Rodakami. Chcielibyśmy odpłacić Wam za Wasze serce — sercem“.

Przed odlotem polskich gości na lotnisku w Brukseli gwarowo było i rojno. Belgowie i nasi Rodacy odprowadzali tłumnie studentów, dyrygenta zespołu i towarzyszącego im sekretarza generalnego Zjednoczenia Zarządów Śpiewaczy i Instrumentalnych z Warszawy, p. Jana Bekanowskiego. Energetyczny organizator, b. członek najpopularniejszego chóru polskiego sprzed wojny „Harfa”, publicysta, popularyzator śpiewaczego ruchu amatorskiego w Kraju, powiedział przed odlotem z Belgii:

— Mam nadzieję, że występy w Belgii Chóru Akademii Medycznej z Gdańska umożliwiły publiczności belgijskiej i zagranicznej zapoznanie się z bogatym dorobkiem polskiej literatury chóralnej oraz przekonały słuchaczy, że amatorski ruch chóralny w Polsce posiada w swym repertuarze wszelkie wartościowe pozycje chóralne. Pierwszy oficjalny udział chóru polskiego w tak poważnej imprezie międzynarodowej okazał się dobrym ambasadorem kultury polskiej, zyskując zaszczytną dla Polaków nagrodę. Życzę, by każde następne spotkanie między Polakami i Belgami miało tak miłą atmosferę, jak nasze.

## PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Stanisław NOWICKI  
— Bethencourt (Nord)

Polka w wieku 55 lat, mając przepracowanych 20 lat we Francji, jest zmuszona liczyć się na swój koszt, gdyż Ubezpieczalnia po 6 miesiącach odmawia jej prawa do dalszego leczenia. Chociaż ma dorosłych synów, nie godzą się, aby korzystała z ich ubezpieczeń.

Wedle art. L. 293 Kodeksu Ubezpieczalni Społecznych w wypadku długotrwałej choroby, o ile zostanie stwierdzone, że ubezpieczony jest dotknięty chorobą wymagającą długiego leczenia, a więc dłuższego niż 6 miesięcy, Kasa po-

## Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Piszę do pani w sprawie „Zaniepokojonej matki” (T. P. z dnia 14 czerwca). Takie wypadki między dziećmi są sprawą niemal codzienną, ale czasem interwencja matki jest konieczna. Mój syn przechodził to samo, gdy miał lat dziewięć. Ale gdy zauważyłam, że przychodzi do domu w porożnianym ubraniu, utarżany w błocie i z poobrywanymi guzikami, zaczęłam go wypytywać, dlaczego tak jest. Z początku mi nie chciał powiedzieć, bo się bał, że poskarżę do nauczycielki i że koleżdy będą go wyśmiewać. Ale zaczęłam nalegać i mi się przyznał, że go biją chłopaki. Powiedziałam mu, żeby się bronił, a on na to, że nie może się bronić, bo on jest mały i sam, a tych, co go biją, jest czterech i więksi od niego. Bili go na ulicy w południe, gdy wyszli z klasy na obiad, albo wieczorem, gdy wracał do domu. Wtedy zaczęłam wychodzić po dziecko, i w obiad i wieczorem, i powiedziałam mu, żeby mi pokazał tych chłopców, którzy go biją. Pewnego dnia pokazał mi ich. Wówczas zatrzymałam ich i zapytałam, dlaczego biją mojego syna. Najstarszy z nich, chłopak może 11-letni, powiedział, że dlatego, iż on powiedział brzydkie słowo. Więc ja im powiedziałam, że od dzisiaj ja chce, żeby go więcej nie bili, bo już go dosyć nabili (to trwało blisko dwa miesiące), że on im więcej brzydkich słów nie będzie mówił, bo ja mu zakazuję, ale gdyby go jeszcze raz nabili, to poskarżę do ich rodziców, albo do pana dyrektora. Albo będą mieć do czynienia z ojcem, tzn. z moim mężem. No i od tego dnia dali mu spokój. Nie zawsze trzeba dziecko zostawić swemu losowi, bo czasem mogłoby się nad nim znęcać i cały rok. Dlatego tylko, że jest starsze i nie może się obronić. Prosiłabym, żeby pani zamieściła ten list w „Tygodniku”, jeżeli pani nie ma nic przeciw temu, może to czasem posłuży jakiejś niezaradnej matce. Pozdrawiam panią i życzę, aby pani długie lata służyła swymi radami.

CZYTELNICZKA Z MME G.

DROGA PANI!

Jestem pani niezmiernie wdzięczna za te uwagi. Jestem przekonana, że posłużą one wielu matkom, które borykają się z trudnościami pedagogicznymi. W pani przypadku — uważam, że

postąpiła pani całkowicie słusznie. Ale oczywiście sprawy nie należy uogólniać. Zdarzyć się bowiem może, że taka interwencja wywoła skutek przeciwny. Czasem skończy się bicie, a zaczyna się szykany innego typu — rodzaj bojkotu towarzyskiego, wykpiwania, nazywania „maminsynkiem”. Wtedy interwencja jest niemożliwa, bo odpowiedź będzie jednoznaczna — nie chcemy się z nim bawić. A do zabawy nikogo oczywiście zmusić nie można. Jeszcze raz bardzo serdecznie pani dziękuję za list, za trud, który pani sobie zadała i pozdrawiam z całego serca.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Miałam lat 18, gdy tu przyjechałam. Byłam bez grosza i bez środków do życia. Poznałam pewnego pana, dużo starszego, ok. 45 lat, który bardzo serdecznie się mną zajął. Znalazł mi mieszkanie, dał pieniądze i utrzymanie. Nie muszę chyba dodawać, że zostałam jego kochanką. Ten stan trwa już 2 lata. On jest dla mnie bardzo dobry, serdeczny i mówi, że mnie kocha. Ja nie pracuję, nie robię, materialnie dobrze mi się powodzi — on daje mi wszystko. Ten pan ma żonę i dzieci. Rozumiem, że nigdy się ze mną nie ożeni. Mam dla niego dużo wdzięczności i szacunku, ale nigdy go nie kochałam i nie będę kochać. Pragnę gorąco jakoś sobie urządzić życie, zdobyć zawód, mieć pracę i żyć jak wszyscy. Ale zupełnie nie wiem, jak się do tego zabrać. Poza tym „moim” panem, nikogo nie znam. Proszę mi poradzić, co mam robić?

DZIEWCZYNA

MILA PANI!

Zamieszła się pani w bardzo trudną sytuację. Oczywiście nie zamierzam pani robić żadnych wymówek ani prawić kazań. Poszła pani najłatwiejszą — pozornie, drogą, tą drogą, przed którą przestrzega się zawsze młode, samotne dziewczęta. Jakie jest wyjście? Trzeba z tym panem szczerze porozmawiać. Jeśli darzy on panią jakimś uczuciem — pomoże raz jeszcze, tym razem mniej interesownie. Musi mu pani spokojnie wytłumaczyć, że takie życie, jakie pani prowadzi, jest życiem bez żadnej przyszłości, a jeżeli z jakąś przyszłością, to z tą najgorszą. Mam nadzieję, że ten człowiek rozumie, jak bardzo panią krzywdzi, trzymając przy sobie. Proszę mi napisać jak poszła ta rozmowa. Bardzo mnie to interesuje. Jeśli skutek będzie inny niż się spodziewam — spróbuję poradzić inaczej. Pozdrawiam panią i życzę samodzielności.

ANNA

orientacji, nie znając bliższych szczegółów sprawy, ani decyzji Kasy, od której zawsze można odwołać się do instancji sądowej ubezpieczeń społecznych.

Pan Jan BISKUP  
— Ternier (Aisne)

Mimo twierdzenia władz wojskowych nie otrzymałam odprawy demobilizacyjnej w 1945 roku. Co mam robić w tej sytuacji?

Należy ponowić wniosek do Likwidatora Armii Polskiej urzędującego w Caserne Guynemer à Rueil-Malmaison. Suma, którą Panu podano w liście, figuruje prawdopodobnie w Pańskich papierach demobilizacyjnych. Ktoś musiał ją w Pańskim imieniu podjąć, należy więc zażądać dochodzenia w tej sprawie.

Co się tyczy świadczeń starych za okres przepracowany w kopalni Groupe d'Auchel-Bruay, radzimy napisać do Caisse Autonome Nationale 77, av. de Ségur, Paris 15-e.



# MAISON JANKA

185, RUE DE PARIS LILLE (NORD)  
Tél. 53-94-26 C. C. P. Lille 2229-30

## KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY ◊ UBRANIA ◊ KOSTIUMY ◊ PALTA  
◊ SUKNIE ◊ SPODNICE ◊ SWETRY ◊ BLUZY ◊  
POPELINY ◊ TERGAL ◊ NYLON ◊ WSYPY ◊ PO-  
SZWY ◊ DAMASY ◊ PIERZE ◊ BIELIZNA POŚCIE-  
LOWA

### Ceny bezkonkurencyjne

Wysyłam próbki na żądanie.  
Na życzenie odwiedzam klientelę.



◊ JACQUELINE KENNEDY PRAGNIE SPOKOJU. Zarząd Miejski Nowego Jorku zaapelował do firm zajmujących się obsługą turystów, aby poleciły swym przewodnikom, by nie zwracali uwagi turystów na nowe miejsce zamieszkania Jacqueline Kennedy, kiedy ta na je-

sieni przeprowadzi się do Nowego Jorku. Jak wiadomo, wdowa po prezydencie oświadczyła niedawno temu, że zamierza opuścić Waszyngton. Jednym z powodów tej decyzji był podobno fakt, iż przed jej domem w Waszyngtonie gromadziły się stale tłumy ciekawych turystów, a niektóre towarzystwa turystyczne włączały przejścia przed domem p. Kennedy do programu wycieczek.

◊ W CZASIE UROCZYSTOŚCI ŚLUBNYCH W BIRMIE starsi ludzie cieszący się największym szacunkiem ujmują dłonie młodej pary i wkładają je do srebrnego naczynia z czystą wodą, wypowiadając przy tym życzenia skierowane do młodych. Letape — nazwa ceremonii zaślubin — oznacza właśnie połączenie rąk. Wieczorem młodzi chłopcy rzucają kamienie na dach domu młodożeńców tak długo, aż państwo młodzi zgodzą się na spełnienie najrozmaitszych życzeń.

◊ ORYGINALNY JUBILEUSZ OBCHODZIŁ NIEDAWNO 37-letni Alberto Ronda w Buenos Aires. Mianowicie po raz 25 obchodził zaręczyny. Na uroczystość zaręczynową zaprosił on 24 poprzednie narzeczone. Nastrój był niezwykle serdeczny. Tylko jedna z obecnych dam miała kwaśną minę — 25 z kolei narzeczona argentyńskiego Casanovy. Z miejsca też zerwała zaręczyny. Obecnie Alberto Ronda jest znów człowiekiem wolnym, gdyż żadna z jego dotychczasowych narzeczonych nie ma ochoty spróbować z nim szczęścia od nowa.

OTYŁOŚĆ staje się w Polsce coraz poważniejszym problemem społecznym. Jak wykazują badania naukowe, przeszło 28 procent ludzi w Polsce — to osoby z nadwagą ciała.

Interesujące badania nad otyłością prowadzi od kilku lat II Klinika Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej we Wrocławiu, kierowana przez prof. dr Antoniego Falkiewicza.

Badania wrocławskich naukowców przeprowadzone na 20 tysiącach osób wykazały, iż najczęściej otyłością dotknięte są kobiety. Na 28,1 procent ludzi w Kraju obarczonych nadmierną wagą ciała stanowią one 20,9 proc., a mężczyźni — 7,2 proc. Z reguły są to kobiety czterdziestoletnie, matki, gospodynie domowe, nie pracujące zawodowo. Wśród badanych — ponad 58 procent stanowiły osoby o otyłości pierwszego stopnia, to znaczy z nadwagą w granicach od 10 do 20 procent w stosunku do normy.

Dużo mniej, bo tylko 13,8 procent, było chudych, ważących poniżej normy. Liczba



Pani Halina Czerny-Stefańska, jej mąż — znany muzyk, córka Elżbieta ze swym mężem Jerzym Łukowiczem to chyba najbardziej umuzykalniona rodzina Krakowa. Raz w miesiącu w mieszkaniu pp. Stefańskich odbywają się kameralne koncerty o bogatym programie muzycznym. Obok gospodarzy występują młodzi utalentowani muzycy. Tradycyjne koncerty stanowią wielkie przeżycie dla zaproszonych gości. Podczas ostatniego wystąpiło trio żeńskie: Bogusława Lutek (harfa) Barbara Świątek (flet) i Elżbieta Stefańska-Łukowicz (fortepian).

## CO CZWARTY POLAK-GRUBASEM

chudych kobiet i mężczyzn jest mniej więcej jednakowa. Są to przeważnie ludzie młodzi, do 20 lat.

Kogo właściwie nazywamy otyłymi? Według powszechnie przyjętych kryteriów normalna waga człowieka powinna wynosić tyle kilogramów, ile centymetrów wzrostu liczy on ponad metr. A więc, jeśli ktoś ma 175 cm wzrostu, powinien ważyć około 75 kg. Dopuszczalne są odchylenia w granicach 10 proc.

Przyczyn szerzenia się otyłości jest wiele. Pierwszą z nich to trwająca przez dłuższy czas niewielka nadwyżka w przyjmowanym pożywieniu. Wartość kaloryczna spo-

żywanego pokarmu przekracza wówczas całkowicie potrzeby ustroju. Szczególnie przejadanie się przy siedzącym trybie życia prowadzi do otyłości. Drugim typem otyłości jest otyłość wewnątrzpochodna, która występuje pod wpływem czynników niezależnych od ilości spożywanego pokarmu, wykonywanej pracy i trybu życia. Przyczyny otyłości wewnątrzpochodnej mogą być różne: 1) zaburzenia gruczołów wewnętrznego wydzielania (przysadka, gruczoły płciowe, tarczycy), 2) zaburzenia czynności ośrodków nerwowych, 3) zaburzenia przemiany materii (głównie tłuszczowej).

Istnieją zasadnicze różnice pomiędzy odkładaniem się tłuszczu u mężczyzn i kobiet. U mężczyzn tkanka tłuszczowa odkłada się głównie w górnej części brzucha, na klatce piersiowej i karku, u kobiet natomiast w dolnej części brzucha, w okolicy miednicy, barków piersi, ramion i szyi. Ludzie otyli łatwiej zapadają na różne choroby i gorzej reagują na ich leczenie. Nadmiar wagi przecież obciąża ustrój, zmusza serce i naczynia krwionośne do intensywnej pracy. Otyłości towarzyszą na ogół takie schorzenia jak: miażdżyca, nadciśnienie, cukrzyca, zwyrodnienie stawów.

Wyglądasz mi jak żrebiec dostojnej rasy arabskiej, który by powziął pasję upodobnienia się do krzywych szkap fornalskich na pastwisku, a w tym celu kazał sobie dla zasady solidarności spętać przednie nogi, żeby broń Boże, nie biegać zbyt szybko. Skaczesz w twojej petaszce... Nie dość jeszcze jesteś odrażający, zbyt mało jesteś podobny do twoich szkap na pastwisku...

— Dowcipnie to powiedziałaś... Eh, żebyś wiedział, jak dowcipnie! Ale ten dowcip jest pusty. Gdybyż w nim było ziarno jak w kłosie pszenicy! Myślałem, że cię już gdzieś zatłukli ludzie przez ciebie skrzywdzeni.

— Nie tak to łatwo! Kto wychodzi na tygrysa polować, dobrze się musi namyśleć i uzbroić.

— I cóż z tego, drapieżny człowieku, który zapuszczenie sobie tygrysiich pazurów, ślepiów i ogona uważasz za najgodniejsze człowieka? I cóż z tego? Przecie zabijają się w końcu. Wytropi cię ich przebiegła zemsta i zakopią cię w ziemi, gdzie zgnijesz. Bo zgnijesz, co? A pamiętaj, pamiętaj, że ani jedno westchnienie po tobie nie zostanie. To jest ważne pamiętaj! Przekleństwa zaś ludzkie, jak najczujniejsze ogary, będą najszybciej twój ślad tropiły po ziemi.

— A tobie o te westchnienia głównie się rozchodzi. Mnie nie trzeba szukać, póki żyję, bo sam wychodzę naprzeciwko psiarni przekleństw, żeby wiedziano na świecie, jak się przekleństwami i błogostawieństwami pogardza. Wychodzę sam przemierzać wolą *terras tractusque maris coelumque profundum*.

— Co ty wiesz o wielkości człowieka, co wiesz! Widzę ze smutkiem, że jeszcze nie zacząłeś myśleć.

— Myśleć! Toż z nas dwóch chyba ja jestem człowiekiem, który przez całe życie swoje myślał, podczas gdy ty jesteś człowiekiem, który wciąż szczerze ufał ludziom, a teraz głęboko wierzy. Poweźmijże, nieszczęsnym, pierwszą w życiu myśl! Myśl o tym, jak to ciebie sponiewierają ci właśnie, w których służbie jak lokaj biegasz, jeśli tej hołocie nie tak właśnie usłużysz, jak to jej się jedynie i najbardziej podoba!

— „Lepszy jest pokarm z jarzyny, gdzie jest miłość, aniżeli z karmnego wołu, gdzie jest nienawiść”.

— Teksty szanowne! Ja ci tekstem za tekst zapłacę: „Wojna i męstwo uczyniły więcej takich rzeczy niżeli miłość bliźniego. Nie litość, lecz waleczność ratowały dotychczas w potrzebie będących”. Zaprzecz! Mój tekst zawiera się w wersetach wydobytych ze mnie samego. Zgoda ze samym sobą płodzi siłę. Ale to samo wykryły najmądrzejsze lotry, kapłani Izdy z Memfis: „Znajomość rachunku i sztuka wytwarzania woli są to dwa klucze magii, które otwierają wszystkie drzwi wszechświata”.

Odkąd Ewa została sekretną nałożnicą Bodzanta, rozprysła się dla niej dziwna tęcza, zataczająca wielobarwny łuk nad wzgórzem Majdanu. Wszystko przysgasto...

W skwarny letni wieczór szła z ogrodu chorych gruźlicznych ku budynkowi administracyjnemu. Był już gęsty zmierzch. Krzewy zarzowywały się w oczach, jako ciemne plamy o mglistych konturach, drzewa były nieruchome, uspione, parkany ginęły już w mroku. Ewa była niespokojna, rozdrażniona, trwożna. Czuła, że obok niej pełza niedola, bolesny cień. Z odrzą myślała o tym, że może właśnie tego dnia Bodzanta...

Kiedy zbliżała się do głównego wejścia, w blasku elektrycznej kuli ujrzała stojącego na kamiennych schodach jakiegoś człowieka. Zadrzała od przeczucia, że ten człowiek na nią oczekuje. Miała w sobie szalony impuls, żeby się rzucić w bok i, zniknąwszy, w gąszczach ująć... Ale ów człowiek spostrzegł ją i powoli zstępował z kamiennych stopni. Szedł ku niej po zgrzytającym piasku. Pchnięta siłą wewnętrzną, podeszła. Wnet go poznała. Był to Piąza-Spławski.

Jego stanowcze, wykwinne, wojskowe ruchy były jedyne na świecie. Zanim się zrównał z Ewą i zanim mogła ujrzyć jego twarz, już była przezeń opanowana. Głos w piersi zamarał. Wola zgasła. Spławski ukłonił się nisko, bezgłośnie, po czym zwrócił na prawo w kierunku drzwi prowadzących do sali oficjalnych przyjęć. Szła tam za nim. Mijając sieni, rzęście oświetloną, spostrzegła, że Piąza nie ma na sobie dawnego ubrania, lecz przeciwnie, jest suto i elegancko ubrany w kostium skrojony z angielska. W wybitym oku tkwił monokl. Na rękach ciemne rękawiczki. Wpuścił Ewę do saloniku, zamknął drzwi i jeszcze raz skłonił się nisko. Ewa spoglądała przysgastymi oczyma na jego twarz spaloną teraz od słońca, złotawą, jednolitą, co czyniło zeń jakby Mulata czy Metysa. Doznała wrażenia, że on jest tylko na połę człowiekiem, i drżała wobec jego woli. Wygodne jego odzienie, wysoki biały kołnier, koszuli modnie wywinęty, jasny krawat z brylantem dziwnie odbijały od tej twarzy suchej, gołej, ciemnej, mistycznie zatopionej w otchłani woli, twarzy suroka czy wodza... Miała gardło tak ściśnięte, że nie mogła wymówić słowa. Blaski szybkie i słabe migają w jej źrenicach. Przy-

WACŁAW SIERSZEWSKI

## PAN TWARDOWSKI

126

Szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią Balczarówną. Po ślubie wywozi żonę do rodziców. W „diabelskiej pieczarze” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Posadzony o podpalenie Krakowa, opuszcza miasto. Wraca na wieść o śmierci królowej Barbary i przywołuje jej ducha. Król mdleje, a dworzanie ujmują Twardowskiego. Przy pomocy Bianki Twardowski ukrywa się. Przybrał też nazwisko jej brata, Włocha Campoletti, co umożliwiło mu uzyskanie dyplomu doktorskiego. W pałacu Zebrzydowski wydaje ucztę. Rozbawieni mieszczanie ruszyli do Twardowskiego, gdzie bawiono się do rana. Królowa podejrzewając, że ów Campoletti to Twardowski kazała dworzanom przyprowadzić go na dwór, by go ukarać za niegodziwe zachowanie w obrębie królewskiego zamku.

Starszy straży grodzkiej wraz z kilkoma zbójnymi ludźmi zostali natychmiast po Campolettiego wysłani, ale długo nie wracali. Obiad przeciągnął się, lecz nastrój nie był wesoły. Zebrzydowski siedział nieswój i coraz to na drzwi poglądał. Stypek także był zły i jadł mało. Jeden ojciec Laurenty pozorowi zmiany nie podawał i nawet potraw przybierał.

— Dobrze by było zaprosić na to badanie i Biankę Stypkową! — rzekła królowa w pewnej chwili do księdza.

— I na nią przyjdzie czas! — mruknął ten nie podnosząc oczów.

— A co, jeżeli ten Twardowski zamieni się w... ptaka? — szepnął Mystkowski, trącając w bok zamysłonego Stypka.

— Wtedy będę musiał biec co prędzej zająć jego dom, żeby służba srebra nie rozkradła! — odpowiedział ten z ożywieniem.

Właśnie w tej chwili wszedł zameldowany przez pokojowego starszy straży zamkowej i oznajmił, że dom doktora Campolettiego stoi pusty i zamknięty, że „majordomus” Maciej jeszcze rano ludziom zasługi wypłacił i rozpuścił ich, że doktor Campoletti przedtem jeszcze zniknął i nikt nie wie, w którą udał się stronę, bo go nikt nie widział.

— A co? Czy nie prawdę rzekłem?! — krzyknął Laurenty, zwracając się do Zebrzydowskiego.

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓  
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

bysz poprosił ją ruchem spokojnym, żeby usiadła. Spełniła to posłuszenie. Wówczas, sam nie zajmując miejsca, rzekł cicho, jakby z radością, dla nasycenia jej radości:

— Przychodzę do pani na skutek zleceń Łukasza Niepołomskiego...  
— Łukasza Niepołomskiego... — powtórzyła poddając się radości, ale nie mogąc na razie pojąć, co to nazwisko oznacza.

— Mam od niego do pani list.  
— List od Łukasza? — westchnęła, budząc się ze swego snu.  
Sięgnęła ręką drżącą ze wzruszenia, jakby od wewnętrznych lez drżącą, wydobyl prześlizgnięty mały portfel i wydobyl list. Obejrzała adres zaklejonej koperty i poznała pismo Łukasza. Rozdarła ją i poznała pismo Łukasza wewnątrz. Zaczęła czytać.

„Nie wiem, jak się przed tym obronić, co myśleć, jak żyć dalej. Napisałem, że zapomniałaś, że źle wspominaś, że ze wzgardą — może to wszystko uciszy we mnie straszny stan smutku. Im silniej chcę zapomnieć, ztratę w sobie wspomnienia, tym silniej one opanowują duszę. Tracę możliwość rozumowania. Zawsze widzę Ciebie, czuję Cię przy sobie, pragnę być z Tobą. Powiniennem zabić w sobie te myśli, nie mogę żyć z nimi dłużej, znoszę ciężko. Całe szeregi przywidzeń, rojeń o szczęściu, o oddaniu się do ostatniej kropli Tobie jednej, ukochanej mojej kobiecie. Nie wiem, czy Kocham Ciebie, czy tylko moje wyobrażenie o Tobie, czy jestem obłąkany, ale życie moje rwie się w strzępy, a każdy strzęp broczy krwią. Mogę żyć tylko w bezwzględnym oddaniu się, a nie mam nic, co bym mógł ukochać. Jestem związany, dopuszczam się występku...”

Zaledwie jakiś piąty, dziesiąty wyraz wpadał do świadomości, lecz wpadał jak wybuchowy pocisk. Uczuła ściekający wzdłuż ciała spazm szalonej miłości, objęta została przez oślepiającą mgłę, przez jej dziką i wiecznie młodą namiętność, przez jej furję szaloną i pożądanie znajomej rozkoszy... Wdychała słowa listu, wciągała je w siebie oczyma, jak kwiatową woń. Zgłodzona dusza polykała „jego” słowa, słowa prawdziwe, mowę swoją własną, pochłaniała je jako swój żer. Czytała po raz drugi z góry na dół i znowu... Pewne pytania... Krzyki w piersiach... usłyszała w uszach jego głos, brzmiały za górami, za morzami...

„Łukasza woła... — marzyła wśród mrówienia rozkoszy. — Uwolni mnie od Boddzanta. Nareszcie! Niech się potoczy po ziemi lazurowy uśmiech wesela!”

Łzy szczęścia, pałace jak płomienie, płynęły z jej oczu. Ogień spływał po policzkach, po ramionach...

— Czy pójdzie pani ze mną? — zapytał Sławski.  
— Dokąd?  
— Do Niepołomskiego.  
— A czyż pan wie, gdzie on jest?  
— Oczywiście. To mój przyjaciel.

Królowa dowiedziawszy się przez tłumacza, co się stało, aż przybladła i zrobiła nieznacznie znak krzyża na piersiach.

Stypek i Mystkowski porwali się z miejsca i nie czyniąc dworskiego ceremoniału, pobiegli ku drzwiom. Zebrzydowski szarpnął wąsa i wzruszył ramionami. Poszedł zaraz do domu i wysłał długą epistołę do brata biskupa, dodawszy w końcu już przed samym zaklejeniem koperty jeszcze dłuższy dopisek:

„Dowiaduję się ninie, że znikła także Bianka Stypkowa. Stypek dom Campolettiego swymi ludźmi obsadził i dowodzi, że on jest dziedzicem i panem, gdyż ów Durccini nigdy Twardowskim nie był, jeno rodzonym bratem jego żony. Magistrat, który także chciał sekwestr nakładać na skarby czarownicy za dawne spalanie miasta i grzywny, odszedł z kwitkiem. Ojciec Laurenty, nowy spowiednik królowej, zaś twierdzi, że on Twardowskiego od małości zna, że Durccini i Twardowski to jedno, że stąd grozi wielkie niebezpieczeństwo domowi Królewskiemu i Rzeczypospolitej, gdyż Twardowski samemu antychrystowi duszę za wielkie bogactwa, władzę nadprzyrodzoną i wiedzę czarnoksięską zaprzedał, że do spółki z lutrami, arianami i genewskimi nowinkarzami na zgubę Kościoła katolickiego i Korony Polskiej czyha... Lepak okazało się, że jezuita Durccini nigdy nie widział, gdyż czarownik Twardowski owego niepowinnego w niczym Włocha, którego pozór wziął, aby króla zgubić, w czasie prowadzenia go na sąd biskupi w rękach strażników na służbę swego zamienił. Tak mówią ci, inaczej mówią owi. Tedy

nikt dociec prawdy nie może. Jeno płynie stąd wielki męt i kus. Każdy na swą stronę ciągnie.

Królowa aż z wielkiej alteracji zachorowała, a bardziej jeszcze stąd, że znalazła w swym modlitewniku, włożony chyba przez samego szatana, ostatni „pasquillus” o miłośnicach, który kazała sobie wnet po niemiecku tłumaczyć. Pięć ataków po odczytaniu jeden za drugim miała. Nawet o jej życie była obawa. Teraz wszyscy piszą listy. Pisali my szczegółowo do Króla Jegomości, pisała pono i królowa, prosząc, by ją z powrotem do Wilna zabrał; pisał spowiednik Laurenty do nuncjusza Lippomaniego, pisał Mystkowski do Mniszka. Piszę i ja do was, Miłościwy Bracie mój i Panie, abys w przeczności swej wiedział, jakie kroki przedsięwziąć dla dobra korony i króla. Zatem wam dobrze być zdrowym żądamy. Co daj Boże, amen! Waszej Miłości powolny Brat i sługa.

Kasper”.

## IX

Na szarym, opoczystym urwisku, nad beziemienną „strugą” stał półobronny zameczek Bianki, zwany przez okolicznych chłopów „Jelnia”. Wokoło szumiał wiekowy bór. Takich zameczków w dorzeczu Wisły było dużo. Niegdyś zjeżdżali do nich na łowy panowie, a nawet gościli czasami króle; ale w miarę jak trzebiono knieję i na śródleśnych „połoninach” budowały się wsie, zwier uchodził w dal, do puszczy żywieckich i niepołomickich, zameczki zaś pustoszały, zapadały w ruinę, a obronne ich wały i fosy porastały chwastami, leszczyną, paprocią i bluszczem.

Jelnia zachowała się wszakże, gdyż w paru ocalałych komnatach zamieszkał podstarość Nardzień z rodziną. Musieli więc i dachy od zacieków nadmiernych chronić, i mury coś niecoś poprawiać oraz dojazd jako tako utrzymywać.

Nardzień był to starzec wysoki, barczysty, mocno włosami na całym ciele obrosły. Pod zawieszistymi wąsami kryły się grube wargi, a spod siwych, krzaczastych brwi błyskały złowrogo małe, niedźwiedzie oczka. Żona jego również wysoka, chuda i czarna, uchodziła za wiedźmę, a dwaj synowie byli tędzy

— A więc pan go widział?  
— No, jakże. Toż list...  
— Pan go widział teraz?  
— Widziałem.  
— I on chce mię widzieć? Łukasza Niepołomski?  
— Tak.  
— Pójdę!  
— Dziś.  
— Dobrze.

W chwili, gdy się ta rozmowa toczyła, do sali wszedł przypadkowo Boddzanta. Ogromna jego postać zagroziła drzwi. Stał przez chwilę bez ruchu, pilnie patrząc w Sławskiego. Po pewnym czasie rzekł głośno, swoim zwyczajem:

— Przecie to jest ten Płaza-Sławski...  
— Witam pana... — rzekł przychodząc.  
— I ten w Majdanie? No, to koniec świata bliski! Czy tylko czasem nie chcesz szukać tu schronienia i rozpocząć okresu pokuty? — krzyczał co sił.

— Jeszcze nie, ceklarzu nierządnic... — odpowiedział Płaza. — Jeszcze pragnę parę chwilek przeżyć bez chomąta cnót, którym ozdobiony chodzisz w szanownym kieracie.

Boddzanta nachylił ucha, powtarzał wargami słowa tamtego, później zbliżył się i patrzył mu w oczy z odległości kilku cali.

— Wolisz — mówił z cicha — brnąć z rozpusty w rozpustę, szukając sposobu na zabicie nudy.

— Co do tej nudy — to ty z pewnością więcej dziennie zażywasz niż ja.

— Cóż twe amerykańskie i mandzurskie kolonie — che-che-che!  
— Nic, che-che-che, prosperują. Przyjeżdż znowu do Ameryki, to ci je pokażę. Pohlujemy.

— Jużem widział, szanowny milionerze, i mam póty!

— Nie widziałeś, proletariuszu, che-che, „jednostko z ludu”, ani dziesiątej części. Gdy zostanę jednym z królów Ameryki Środkowej, na początek, dajmy na to, copperkingiem, zaproszę cię odręcznym pismem.

— Nie przyjadę. Mam dosyć. Znam przecie wszystkie wasze radości, gościnnie Lycasie Petroniusza.

— A cóż — znalazłeś nowe w tym zbieraniu po świecie odpadków i niedopałków?

— Znalazłem.  
— Więc przyznajesz, że szukałeś rozrywki, zadowolenia próżności, zabijałeś jałowy dzień tak samo jak ja?

— Tylko bez domieszki krzywdy ludzkiej, uważasz — krzywdy...  
— Ale z nieustannym apetytem na wdzięczność ludzkiego stadu, czym ja znowu gardzę, jak chłopskim żurem, razowcem, potem i zaduchem.

i włochaci jak ojciec, jeno rudzi. Nardzienio-  
wie odziewali się po chłopsku w rude samo-  
działowe sukmany, podpasane szerokimi  
rzemiennymi pasami, ale uważali się za  
szlachtę, nosili od święta buty i wychodząc  
za obejście, przyczepiali krzywe szabllice do  
boków. Włodarzyli oni w Jelni z dziada pra-  
dziada. Powiadano, że pradziad ich był  
w tych lasach zbójem i dlatego panowie mu  
dozór i obronę zamku powierzyli. W ostat-  
nich czasach zapanowali Nardzienio-  
wie tu zupełnie, nie sprawdzani w rządach przez ni-  
kogo; raz do roku odwozili dziesięcinę Styp-  
kom do Krakowa i więcej ich ci nie widzieli.  
Wsie były ubogie, dochody z nich małe, Styp-  
kowie o nie nie dbali.

Toteż zdziwił się niepomału stary Nar-  
dzień, kiedy pewnego wieczora, wyszedłszy  
na wściekłe ujadanie psów na podwórzec,  
dostrzegł wjeżdżających po zmurszałym,  
zwodzonym wóście trzech jeźdźców, a jesz-  
cze bardziej, kiedy w jednym z nich poznał  
panią zamku, żonę młodego dziedzica. Sta-  
nął jak rażony piorunem i postąpił krok naprzód  
dopiero wtedy, kiedy trzeci jeździec krzyk-  
nął nań:



— Rusz się, człowieku! Dopomóż, zabierz  
konie i prowadź do stajni!...

Nardzień zbliżył się do Bianki, chciał przy-  
trzymać jej wierzchowca i pomóc zsiąść, ale  
już go wyprzedził czarnobrody kawaler;  
skłonił się więc jeno do nóg pani, mówiąc:

— Jaśnie wielmożna dziedziczka zechce  
tu nocować?

— O tak!... I niejedną noc! — zaszczebio-  
tała ta po włosku.

— Idź, gotuj izbę i napal suty ogień w ko-  
minie! Czy nie ma tu nijakiego parobka, co  
by koni dojrzał?... — przetłumaczył z wło-  
skiego Maciek.

— Nie ma! — odburknął stary. — Syno-  
wie nie wrócili jeszcze z lasu... Konie można  
tu do słupa na czas przywiązać... Przyjdą, to  
oporzadzą! A wy kto będziecie?

— Kto my?... A spytaj swojej pani; my  
jej goście!

— Aha, goście!... Niech wielmożna pani  
pozwoli... Tędy... Marta, Marta!... Spiesz się,  
babo! Zapal łuczyczo, poświęć! My bo ubogo  
mieszkamy, całkiem nieprzystojnie... Nie  
znajdzie wielmożna pani tutaj ani godnej  
usługi, ani wczasu!... Nieuczzone my i bied-  
ne!... — gadał, prowadząc Biankę w głąb  
mrocznej sieni, gdzie już błyskało światło  
i za chwilę pojawiła się straszliwie rozczoch-  
rana i brudna Marta z zapalonym smolnia-  
kiem w ręku.

Dalszy ciąg nastąpi

## Na zwycięskim szlaku

# Z POLSKĄ DYWIZJĄ PANCERNĄ

**I** ARMIA KANADYJSKA zgodnie z poprzed-  
nim rozkazem 8 sierpnia 1944 rozpoczęła  
działania zaczepne z rejonu Caen na Fa-  
laise. Uderzenia te miały zamknąć drogi od-  
wrotu niemieckiej 7 armii, 5 armii pancern-  
nej i tzw. zgrupowaniu Eberbacha (przeciw-  
uderzającemu w rejonie Mortain), uniemożliwić tym  
siłom zorganizowanie oporu wzdłuż prawego brze-  
gu Sekwany i w ten sposób zapewnić dowództwu  
wojsk sprzymierzonych swobodę działania we  
wschodniej Francji.

W operacji zaczepnej 1 Armii Kanadyjskiej  
w kierunku Falaise uczestniczyła I Polska Dywizja  
Pancerna. Działania dywizji pancernych tej armii  
(kanadyjska 4 D Panc i polska 1 D Panc) już  
w pierwszym dniu operacji miały doprowadzić do  
zdobycia Falaise. Jednak planowany szybki ruch  
przekształcił się w powolne przełamywanie obrony  
niemieckiej. W ciągu siedmiu dni 2 korpus kana-  
dyjski, w którego składzie działały polska i kana-  
dyjska dywizja pancerna, wlał się w obronę nie-  
miecką na głębokość 6—7 km i 14 sierpnia zbliżył  
się do rzeki Laison. Tego dnia I Dywizja Pancerna  
zdobyła Fontaine la Pin, Potigny oraz Aisy.

Tymczasem położenie operacyjne w obszarze Fa-  
laise, Argentan uległo zmianie. 15 korpus 3 Armii  
Amerykańskiej dotarł do Argentan, obchodząc prze-  
ciwnika od południa. Od 1 Armii Kanadyjskiej  
walczącej nad Laison dzieliło go zaledwie około  
30 km. Niemieckie dywizje, zagrożone okrążeniem  
w rejonie na zachód od Falaise i Argentan, rozpo-  
częły pośpieszny odwrót, usiłując wykorzystać lukę  
pomiędzy rzeką Laison i miejscowością Argentan.  
Zamknięcie pierścienia okrążenia w rejonie Falaise  
było już więc spóźnione.

Dowództwo sprzymierzonych postanowiło w tej  
sytuacji zamknąć pierścień okrążenia nie w re-  
jonie Falaise, lecz bardziej na wschód — pomiędzy  
Trun a Argentan. Miały tego dokonać: 15 korpus  
amerykański — natarciem na Chambois i Trun od  
południa oraz dywizje pancerne 1 Armii Kanadyjskiej  
— uderzeniem w kierunku tych miejscowości  
od północy.

15 sierpnia I Polska Dywizja Pancerna rozpoczęła szybki  
ruch w kierunku przepraw na rzece Dives, sforsowała  
ją z marszu pod miejscowością Jort oraz opanowała prze-  
prawę w rejonie Vendevres. Naza jutrz rozwinęła dzia-  
łania ogólne wzdłuż wschodniego brzegu Dives i pod Ko-  
nic dnia osiągnęła rubież L'Homme Coulibneuf, Barouy.  
17 sierpnia uchwycono dwa ważne wzgórza — 159 i 259,  
położone bezpośrednio na północ od Trun i zapewnia-  
jące dogodny warunki do opanowania miasta w dniu  
następnym. Wieczorem 17 sierpnia nastąpiła jednak zmia-  
na zadania Dywizji. Zgodnie z decyzją dowódcy 21 grupy  
armii zdobycie Trun powierzono kanadyjskiej 4 dywizji  
pancernej. Polska I Dywizja Pancerna miała natomiast  
podać w kierunku południowo-wschodnim i uchwycić  
Chambois, odcinając Niemcom między Trun i północnym  
skrajem lasu Gouffern jedyną drogę odwrotu na wschód.

Organizując wykonanie nowego zadania dowódca  
dyw. gen. Maczek postanowił opanować również  
kompleks wzgórz Mont Ormel, znajdujących się  
4—5 km na północny wschód od Chambois.

Zadanie opanowania Chambois i Mont Ormel dy-  
wizja wykonała 19 sierpnia. Uchwycenie obu tych  
punktów terenowych pozwoliło — według obrazo-  
wego określenia marszałka Montgomery'ego — ode-  
grać I Dywizji Pancerniej rolę „korka od butelki”  
w której zamknięci zostali Niemcy. Dywizja prze-  
szła do obrony z zadaniem niedopuszczenia do  
przerwania się Niemców na północny wschód. W re-  
jonie wzgórz 262 (północnego) umocniły się wszy-  
stkie bataliony 3 brygady strzelców zmotoryzowa-  
nych (dowódca płk M. Wieroński, od 21.8. — płk  
Fr. Skibiński), 1 i 2 pułki pancerne (dowódca 1  
ppanc ppłk A. Stefanowicz, 2 ppanc — ppłk S. Ko-  
szutski) oraz dwa dywizyjony artylerii przeciwpan-  
cernej. Drugi rejon obrony (Chambois) obsadzili:  
10 pułk strzelców konnych (dowódca mjr J. Ma-  
ciejewski, od 23.8. — mjr J. Wasilewski), 24 pułk  
ułanów (dowódca ppłk J. Kański, od 23.8. — ppłk  
R. Dowbór) i 10 pułk dragonów (dowódca ppłk Wł.  
Zgorzelski), współdziałając z batalionem 395 pułku  
90 dywizji piechoty (15 korpus 3 Armii Amerykań-

skiej), który 18 sierpnia podszedł do Chambois od  
południa.

Walki w obronie obu rejonów trwały tylko  
dwa dni (20—21 sierpnia), ale były bardzo za-  
ciężkie. Po osiągnięciu przez pierwsze oddziały pol-  
skie nakazanych obiektów nieprzyjacieli jednoczes-  
nymi uderzeniami ze wszystkich kierunków usiło-  
wał otworzyć zamkniętą drogę odwrotu. Od za-  
chodu i południa nacierały okrążone jednostki nie-  
mieckie (wśród nich trzy dywizje pancerne), a od  
wschodu i północy — 2 korpus pancerny SS, który  
poprzednio zdołał wydostać się z okrążenia.

Warunki walki I Dywizji Pancerniej, która fak-  
tycznie znalazła się w okrążeniu, były niezwykle  
ciężkie. Zgrupowania dywizji walczyły w osobo-  
bieniu, kierowane przez dowódcę dywizji, który  
znajdował się poza rejonem ich walk, jedynie dro-  
gą radiową. Żołnierze byli przemęczeni nieustan-  
nymi bojami. Dziesiątki rannych leżały pod ogniem  
artylerii i moździerzy, bez osłony i niemal na  
pierwszej linii. Dotkliwie odczuwano brak amunicji  
i materiałów pędnych, żywności i wody; akumula-  
tory wyczerpywały się, zaczęła zawodzić łączność  
radiowa. Zaopatrywanie mogło się odbywać jedy-  
nie drogą powietrzną. Samoloty z zaopatrzeniem  
startowały aż z Anglii. Zrzuty były jednak bardzo  
nieokładne i duża ich część dostała się nieprzyja-  
cielowi.

I Dywizja Pancerna trwała jednak i utrzyma-  
wała zarówno wzgórze 262, jak i Chambois do po-  
dejścia kanadyjskiej 4 dywizji pancerniej, co na-  
stąpiło wieczorem 21 sierpnia. Wszystkie ataki zo-  
stały odparte z olbrzymimi dla nieprzyjaciela stra-  
tami.

W ciągu czternastodniowej bitwy w rejonie Falaise  
I Dywizja Pancerna wzięła do niewoli 150 oficerów (w tym  
dowódcę 84 korpusu gen. von Efeldta) i 5500 szerego-  
wych, zniszczyła 70 czołgów, 500 pojazdów mechanicz-  
nych, ponad 100 dział różnego typu i kalibru. Straty  
własne dywizji w zabitych, rannych i zaginionych wyno-  
siły 2097 żołnierzy, w tej liczbie 134 oficerów.

W operacji pod Falaise I Dywizja Pancerna wypełniła  
z powodzeniem ciężkie na niej trudne zadanie zamknię-  
cia od północy pierścienia okrążenia. 19 sierpnia w „wor-  
ku” Falaise znalazło się niemieckie zgrupowanie liczące  
około 125 tys. żołnierzy. Nieprzyjacielowi udało się wpra-  
wdzić wyprowadzić z okrążenia 30—35 tys. żołnierzy, było  
to jednak wynikiem mało skutecznego zamknięcia pier-  
ścienia okrążenia przez 90 dywizję 15 korpusu amerykań-  
skiego na południu od Chambois oraz przerwanie się  
części sił niemieckich przez ugrupowanie 84 dywizji  
1 Armii Kanadyjskiej.

Jeszcze w trakcie likwidacji okrążonego zgrupo-  
wania w rejonie Falaise 1 i 3 armie 12 grupy armii  
rozwinęły działania w kierunku dolnej Sekwany  
w celu ostatecznego odcięcia wojskom niemieckim  
drog odwrotu na północny wschód i uniemożliwie-  
nia im organizacji obrony na prawym brzegu tej  
rzeki. W końcu sierpnia obie grupy armii (12 i 21)  
osiągnęły linię Sekwany i przeszły do pościgu za  
rozbitymi armiami niemieckimi. Działania rozwija-  
ły się bardzo pomyślnie. 12 września prawie skrzy-  
żoło 12 grupy armii nawiązało w rejonie Dijon  
styczność z wojskami amerykańskimi i francuskimi  
(od 15 września 6 grupa armii), które 15 sierp-  
nia wylądowały w południowej Francji i nacierały  
ogólnie wzdłuż Rodanu i Saony. W połowie  
września wojska 21, 12 i 6 grupy armii wyszły ogólnie  
na rubież: Kanał Gandawski, dolny bieg Skal-  
dy, Kanał Alberta, dalej na południe wzdłuż gran-  
nicy belgijsko-niemieckiej i doliny Mozeli do gran-  
icy szwajcarskiej, a więc na przedpola „linii  
Zygryfda”.

W pościgu 1 Armii Kanadyjskiej w kierunku Rouen —  
Gandawa uczestniczyła polska I Dywizja Pancerna, 31  
sierpnia, będąc w drugim rzucie 2 korpusu kanadyjskiego,  
dywizja przeprawiła się przez Sekwanę w rejonie Cri-  
quebeuf, a następnego dnia — już w pierwszym rzucie  
korpusu — ruszyła do pościgu przez Neufchatel, Blancy,  
Abbeville na St. Omer, Ypres. Ariergardy niemieckie  
opóźniały pościg I Dywizji Pancerniej, niszcząc mosty oraz  
broniąc przepraw przez rzeki i kanały. Pokonując liczne  
przeszkody wodne i łamiąc dotychczas zorganizowane  
rubież obrony (m.in. pod Balangy na rzece Bresle, w re-  
jonie Abbeville i Hesdin oraz nad kanałem Neuf Fosse  
pomiędzy St. Omer i Aire) dywizja przekroczyła 6 wrześ-  
nia granicę francusko-belgijską.

Wojska niemieckie na polach Francji kapitulują przed żołnierzami I Polskiej Dywizji Pancerniej



# ELLE et LUI

DOUAL (na wprost dworca) Tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH KLIEN-  
TÓW, ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE BO-  
GATY WYBÓR DZIEŹY MĘSKIEJ,  
I DZIECIĘCEJ

- ▲ NAJNOWSZE MODELE!
- ▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!
- ▲ CENY PRZYSTĘPNE!
- 50% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN  
I PENSJONOWANYCH

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:  
**PŁÓTNO NA WSYPY** • PUCH I PIERZE  
• BIELIŻNĘ POŚCIELOWĄ



NA PREZENTY  
1001 PROPOZYCJI

*Cepelia* dobrego smaku

sztuka i folklor polski

- ◆ piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
- ◆ ciekawe wyroby ceramiczne o różnych kształtach
- ◆ wielki wybór polskich płyt
- ◆ dywany, kilimy, tkaniny dekoracyjne
- ◆ kasetki do biżuterii i papierosów i ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty

Centre International Rogier  
(róg ulicy du Progrès) BRUKSELA  
tel. 17-99-19 hurt: 10, Place Rogier

Fryzjer polski  
**FRANÇOIS**  
et **JACQUELINE**

53, rue des Acacias  
— PARIS XVII  
(na rogu Avenue  
Mac — Mahon)  
Tel.: GALvani 93-59  
Métro — ETOILE

**D. DOWOJNA - BIENAIME**

TEUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
**PARIS (5e)**

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

## RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

• Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego •

**LENG — PICARD ET C-IE** 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

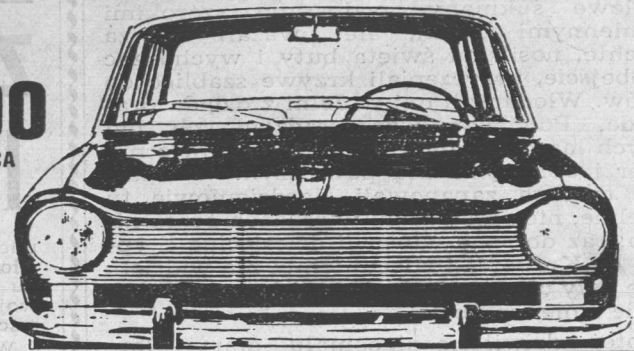
Telefony: 73.39.42 73.29.47

GAMME SIMCA 1964 :  
5, 6, 7, 8 CV.

## SIMCA 1500

DERNIÈRE NÉE DE LA GAMME SIMCA  
LIGNE HORIZON SURBAISSÉE  
8 CV, 145 KM/H.  
FREINS A DISQUE

LA SIMCA 1500 EST ARRIVÉE,  
ALLEZ LA VOIR ET L'ESSAYER  
CHEZ VOTRE CONCESSIONNAIRE :



**GARAGE SAINTE-BARBE (Près des Grands Bureaux)**  
Agence BONDU Frères  
BRUAY-en-ARTOIS

wyłączny przedstawiciel na kanton Bruay-Houdain 3, rue Anatole France, tél. 42

## Biuro Podróży TRANSTOURS

22, rue du 4 Septembre — PARIS II  
Tél. RIC 77-40 métro: OPERA

oficjalny przedstawiciel ORBISU — Licencja 132

najbardziej popularne i znane ze swej jakości i usług opracowało  
program zbiorowych wyjazdów w odwiedziny do rodzin  
z PARYŻA, LILLE i METZ

- wyjazdy w każdą środę i czwartek
- na żądanie pobyt w Polsce może być przedłużony lub skrócony (powroty indywidualne)
- możliwość zwiedzania Polski w ciągu 5 dni

## TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności związane z podróżą koleją, samochodem lub samolotem
- wyjazdy GRUPOWE i INDYWIDUALNE do POLSKI
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote
- przekazuje pieniądze do rodzin w Polsce po bardzo korzystnej relacji

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje:

## TRANSTOURS

22, rue du 4 Septembre — PARIS II  
Tél. RIC 77-40 métro: OPERA

**J. ROSKOSZ**  
53, rue des Arts  
LILLE (Nord)

**LORRAIN VOYAGES**  
12, rue François de Curel  
METZ (Moselle)

**R. WAWER**  
6, rue des Vosges  
NILVANGE (Moselle)

**W. KULIKOWSKI**  
20, rue Notre Dame de Lourdes  
NANCY (M. & M.)

**S. CIECHELSKI**  
19, rue de la Bretonnerie  
ORLEANS (Loiret)

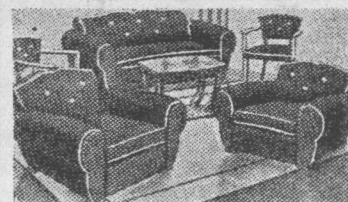
**T. BAUM**  
26, Cité A. Montrambert  
LE CHAMBON-FEUGEROLLES  
(Loire)

p. BAUM przyjmuje również w  
sobotę od godz. 14 do 19 w ST.  
ETIENNE: 27, rue Général de  
Gaulle, Café de la Préfecture

**A. KOSMAŁSKI**  
12, rue Viardin  
TROYES (Aube)

**I. NIEDZIELAK**  
43, rue de la Papeterie  
CORBEIL-ESSONNES (S. & O.)

**JANKOWIAK**  
ESSIGNY-le-GRAND (Aisne)



**OSIŃSKI**  
TAPICER  
— DEKORATOR

149, rue Jules Guesde  
ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych  
według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —  
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE  
COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki  
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

Firma udziela długoterminowych kredytów

## KLUB PRZYJACIÓŁ „TYGODNIKA“

Alicja KOZACZYŃSKA — Warszawa, ul.  
Zegańska 31 B m. 8 — nawiąże koresponden-  
cję z młodzieżą we Francji. Zainteresowania:  
widokówki, fotoamatorstwo, filatelistyka. Zna  
język francuski.

Barbara JACKOWSKA — Białystok, ul. An-  
toniukowska — 40 m. 1 — pragnie wymieniać  
widokówki z młodzieżą zamieszkałą we Fran-  
cji.

Elżbieta KICIŃSKA — studentka Uniwersy-  
tetu Warszawskiego zam. w Przetyczu — pocza-  
ta Długosiodło, pow. Wyszaków, woj. warszaw-

skie — interesuje się pedagogiką i psychologią  
i na te tematy pragnęłaby korespondować  
z młodzieżą zamieszkałą we Francji.

Andrzej BIAŁOSTOCKI — Warszawa, ul.  
Karolkowa 59 m. 30 — ma 18 lat i pragnęłaby  
nawiązać korespondencję z rówieśnikiem we  
Francji.

Eugeniusz NIEZBECKI — zamieszkały Nie-  
drzwica Duża koło Lublina, z zawodu jest nau-  
czycielem, ma lat 24. Interesuje się metodyką  
nauczania języków obcych, wychowaniem mło-  
dzieży oraz wszystkimi zagadnieniami związa-  
nymi ze szkolnictwem, a także sportem i fila-  
telistyką. Chętnie nawiąże korespondencję na  
te tematy.

# 20-lecie PRL we FRANCJI

## w LENS

Spotkanie Polonii na przyjęciu wydanym w sali Eden w Lens przez konsula PRL w Lille — **p. Józefa Klase** z okazji 20-lecia Polski Ludowej odbywało się w bardzo miłym nastroju. Obecnych było ponad 400 osób z departamentu Nord i Pas-de-Calais. Na uroczystości 46 przedstawicieli Polonii i Francuzi polskiego pochodzenia udekorowani zostali przez polskiego konsula Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego, nadaną im przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu. Przemówienie konsula na temat dorobku i osiągnięć Polski Ludowej oraz tradycji przyjaźni francusko-polskiej zebrani goście przyjęli z dużym aplauzem. Podczas tego spotkania grupa młodzieży francuskiej zrzeszona w **Club Junior du Foyer des Jeunes et d'Education Populaire w Houdain** wręczyła p. konsulowi Klase okolicznościowy list adresowany do Przewodniczącego Rady Państwa — **Aleksandra Zawadzkiego** i do młodzieży polskiej w Kraju (zdjęcie po prawej, list reprodukuje po lewej).

Spotkanie urozmaiciły orkiestra i występy zespołów artystycznych polskiego folkloru. Na zakończenie wyświetlony został film dokumentalny o Polsce współczesnej oraz film fabularny polskiej produkcji „Zona dla Australijczyka”.

Państwa Polskiego nadaną przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu.

Wśród odznaczonych znajdują się m.in.: **mec. Jagoszewski, markiz Kucharski, p. Mieczysław Proch, p. L. Chmielewski, p. Lach, p. Niedziela, p. Ginter, p. M. Darche** i inni. Przyjęcie upłynęło w serdecznym nastroju.

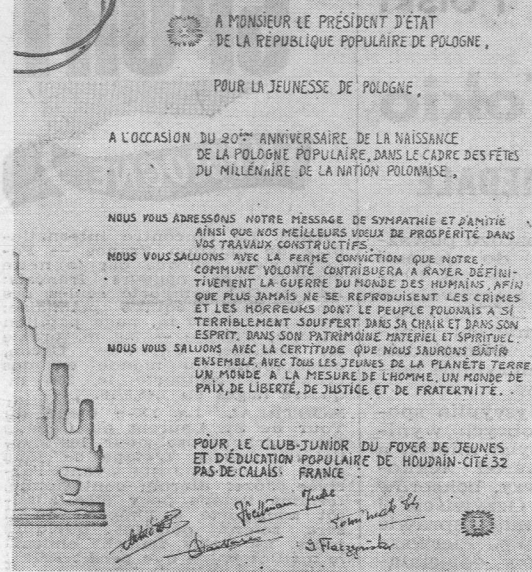


Grupa młodzieży francuskiej wręczyła p. konsulowi Klase okolicznościowy list adresowany do Przewodniczącego Rady Państwa — **A. Zawadzkiego** i do młodzieży polskiej w Kraju

## w LYONIE

Podobnie jak inne konsulaty polskie we Francji przyjęcie z okazji 20 rocznicy PRL wydał konsul polski w Lyonie — **p. Stanisław Bartnik**. Przyjęcie odbyło się w Chalet du Parc i uczestniczyło w nim wiele osobistości, m. in. **p. Carteron** — przewodniczący rady generalnej departamentu Rhône, **p. Bonnet - Saint - Georges** — przedstawiciel prefekta, **p. Tapernoux** — zastępca mera Lyonu, **gen. Allemane** — zastępca komendanta garnizonu, **p. Alexandre Manz** — konsul generalny Szwajcarii, dziekan korpusu konsularnego, **p. Ruppert A. Lloyd** — konsul generalny USA, **p. Brocas** — wicekonsul Wielkiej Brytanii, **p. Defond** —

radca ekonomiczny, **gen. Seive, gen. Machino, p. Gerbod** — przewodniczący komitetu imprez, **p. Jacquet** — przewodniczący A.J.P.G., **p. Weckerlin** — zastępca naczelnego architekta Lyonu, **p. Méthendier** — sekretarz generalny Lyonu, **p. Coquet** — dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych, **prof. Marion, p. Richard, p. Vernaison, p. André Simiand** — prezes Stowarzyszenia Kulturalnego Francusko-Polskiego i wielu innych. Dziennik „Le Progrès” w sprawozdaniu pt. „Une cordiale réception au Chalet du Parc” pisał, że przyjęcie z okazji 20-lecia PRL w Lyonie odbywało się w atmosferze sympatii i serdeczności.



## w PARYŻU

Przedstawiciele Polonii i liczni Francuzi polskiego pochodzenia z okręgu paryskiego uczestniczyli w dniu 21 lipca br. w przyjęciu wydanym z okazji 20-lecia PRL przez konsula PRL w Paryżu — **p. dr St. Bańbuła**.

Podczas spotkania p. konsul Bańbuła dekorował kilkanaście osób Odznaką Tysiąclecia



Na przyjęciu w Konsulacie Generalnym PRL w Paryżu z okazji 20-lecia PRL

## w TULUZIE

Dużo życzeń i toastów wznoszono na cześć Polski i przyjaźni polsko-francuskiej na uroczystości zorganizowanej z okazji 20-lecia PRL w Tuluzie przez tamtejsze Polskie Stowarzyszenie Kulturalne.

Lokalna prasa francuska zamieściła z przebiegu tego święta liczne artykuły, notatki i fotografie. „Une sympathique manifestation chez les Polonais”, „...la chaleur de l'accueil polonais est telle qu'il ne saurait laisser personne indifférent et qui a goûté une fois l'extrême gentillesse des membres de l'association ne saurait l'oublier...” — pisała „La Dépêche du Midi”.

Licznych gości, wśród których znajdowali się przedstawiciele Polonii oraz osobistości francuskie, przyjmował lampką wina prezes Stowarzyszenia — **p. inż. Wiesław Kaczmarekiewicz z Małżonką**.

## w VIEUX-CONDE

20-lecie Polski Ludowej obchodzone było uroczystie w Vieux-Condé z inicjatywy rady municipalnej i mera — **p. Bustin**. W przyjęciu wydanym z tej okazji przez władze miejskie, uczestniczyło ponad

100 osób — przedstawiciele społeczeństwa francuskiego, miejscowej Polonii oraz szereg osobistości.

Mer-deputowany **p. Bustin** scharakteryzował w swoim przemówieniu drogę rozwojową Polski, przebyta w ciągu 20 lat oraz podkreślił związki przyjaźni łączące Francuzów i Polaków. Merowi odpowiadał w serdecznych słowach konsul PRL — **p. Józef Klasa**.

Dla uczczenia pamięci poległych Francuzów i Polaków w walce o wyzwolenie Francji składane były — tego samego dnia — pod pomnikiem kwiaty i wieńce.

## w VAULX-EN-VELIN

W Vaulx-en-Velin (pod Lyonem) zorganizowano z okazji 20-lecia PRL całodzienne uroczystości i imprezy.

Uroczystości, których organizatorem było l'Association Culturelle Franco-Polonaise w Lyonie, rozpoczęły się rannym nabożeństwem w miejscowym kościele, odprawionym przez francuskiego proboszcza na intencję poległych podczas ostatniej wojny Francuzów i Polaków. W salach St. Joseph zainaugurowano ciekawą wystawę o życiu w

współczesnej Polsce, natomiast w godzinach popołudniowych odbyła się z udziałem kilkusetosobowej publiczności uroczysta akademii, na której prelekcją o Polsce wygłosił **prof. Nawrocki** z Warszawy. Uczestnicy akademii uchwalili wysłanie do Przewodniczącego Rady Państwa — **p. A. Zawadzkiego** — listu z gratulacjami i życzeniami dla Narodu Polskiego.

W części artystycznej akademii wystąpił znany zespół folklorystyczny z Lyonu „Słask”.

W ramach uroczystości konsul PRL z Lyonu — **p. Stanisław Bartnik** wydał przyjęcie, podczas którego udekorował Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego prezesa Stowarzyszenia Kulturalnego Francusko-Polskiego — **p. Simiand**, wiceprezesa — **p. Helbin**, **p. Renné**, **p. Misiaczka** i **p. Uramka**.

Uroczystości zakończył francusko-polski bal.

## w RAISMES-SABATIER

W uroczystościach tutaj wzięła udział cała rada municipalna z merem — **p. Beauchamps** na czele. O Polsce mówił się tego dnia dużo i serdecznie.



## w LES GAUTHERETS I ST. VALLIER

Obchody z okazji 20-lecia PRL odbywały się w ostatnią niedzielę lipca br. w St. Vallier i Les Gauthierets (okręg górniczy Montceau-les-Mines). Złożyły się na nie: **akademii z prelekcją o Polsce**, wygłoszona przez **dr Gremka** — kierownika ośrodka polskiego na Sorbonie, **występy zespołu „Karliczek”** (na wolnym powietrzu w Les Gauthierets), **otwarcie interesującej wystawy o Polsce współczesnej, vin d'honneur** wydane przez mera St. Vallier — **p. Challot** i szereg innych punktów programu.

W uroczystościach wzięli udział m. in.: **mer Montceau-les-Mines — p. dr Marnez** i sekretarz Ambasady PRL w Paryżu — **p. Stanisław Matosek** oraz szereg innych osobistości. Konsul PRL **p. Stanisław Bartnik** udekorował w tym samym dniu grupę miejscowych społeczników Odznaką Tysiąclecia nadaną im przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu. Odznaki otrzymali pp.: **M. Bonteloup, T. Krakowiak, J. Charlot, W. Woźniak, J. Myszk, W. Nowocień, J. Forsy, F. Misiak** i **Specht**.





Podczas międzynarodowego mitingu lekkoatletycznego w szwedzkiej miejscowości Haes-selholm, Edward Czernik ustanowił nowy rekord Polski w skoku wzwyż. Uzyskał on świetny rezultat — 2,20 m. Rezultat Czernika jest drugim tegorocznym wynikiem na świecie w tej konkurencji.



# Spośród 14 dyscyplin sportowych będą wybrani reprezentanci Polski na Olimpiadę w Tokio

## BOKSERZY ZNÓW CHCĄ ZDOBYĆ MEDALE

— Jak liczna będzie ekipa polskich sportowców na Olimpiadę w Tokio?

Takie pytanie postawili dziennikarze podczas jednej z konferencji Tomaszowi Lempartowi, sekretarzowi generalnemu Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

— Rzecz jasna, że dziś trudno jeszcze ustalić dokładną ilość kandydatów na wyjazd, ponieważ poszczególne zwią-

ki sportowe nie zakończyły cyklu przygotowań. W zasadzie reprezentanci zostaną wyłonieni z 14 dyscyplin: lekkoatletyka, szermierka, boks, podnoszenie ciężarów, koszykówka, siatkówka kobiet, wioślarstwo, kajakerstwo, gimnastyka kobiet i mężczyzn, zapasy, strzelectwo, kolarstwo, hokej na trawie i skoki do wody.

Koszty ekspedycji do dale-

kiego Tokio są bardzo poważne. Ekipa nasza do Japonii oczywiście nie będzie tak liczna jak ta, która startowała w Rzymie (199 zawodników). Warto w tym miejscu przypomnieć, że na Olimpiadzie w Melbourne walczyło 64 polskich sportowców.

W grupie 14 dyscyplin spodziewamy się dobrych wyników, punktowanych miejsc, a nawet medali wśród lekkoatletów, szermierzy, bokserów i ciężarowców. Oczywiście i inne dyscypliny mogą sprawić miłą niespodziankę. Pierwsza grupa zawodników odleciała by samolotami do Tokio 28 września.

\*

Wśród tych, którzy mają szansę walczyć o olimpijskie medale w Tokio, są bokserzy. W poprzednich startach na Igrzyskach zdobyli oni sporo laurów dla barw Polski.

**1948 — Londyn** — medal brązowy — **Aleksy Antkiewicz** (waga lekka);

**1952 — Helsinki** — medal złoty — **Zygmunt Chychła** (waga półśrednia), medal srebrny — **Aleksy Antkiewicz** (waga lekka);

**1956 — Melbourne** — medal brązowy — **Henryk Niedźwiedzki** (waga piórkowa), **Zbigniew Pietrzykowski** (waga średnia);

**1960 — Rzym** — medal złoty — **Kazimierz Paździor** (waga lekka), medale srebrne — **Jerzy Adamski** (waga piórkowa), **Tadeusz Walasek** (waga średnia), **Zbigniew Pietrzykowski** (waga półciężka) — medale brązowe — **Brunon Bendig** (waga kogucia) **Marian Kasprzyk** (waga lekkopółśrednia), **Leszek Drogosz** (waga półśrednia).



kiciuik wziął się solidnie za trening, zrozumiał swój błąd. Podał się woli trenera i teraz trenował solidnie jak nigdy w życiu, pokłócony właściwie ze wszystkimi.

Zdobyte mistrzostwa Polski w Spartakiadzie XXX-lecia i rewelacyjny wynik 84,49 dla Władka Nikiciuka to podwójne zwycięstwo: nad Januszem Sidło i nad samym sobą.

Nikiciuk jest teraz pewnym kandydatem na start olimpijski i... jednym z potencjalnych medalistów.

### Najlepsze wyniki świata

1. Pederson (Norwegia) 87,12
2. Lievore (Włochy) 86,76
3. Sidło 85,56
4. Nikiciuk 84,49

## GALERIA POLSKICH OLIMPIJCZYKÓW (2)

### Władysław Nikiciuk — „cień” Janusza Sidły

Gdy pięć lat temu 18-letni, nie znany nikomu oszczepnik z Białegostoku, Władysław Nikiciuk, pobił rekord Polski juniorów 79,12, wynik ten był sensacją nie lada. Nikiciuk wykreślił z tabeli nazwisko dotychczasowego rekordzisty Polski — Janusza Sidło. Chłopcu z Białegostoku przepowiadano karierę co najmniej taką, jaką zrobił Janusz Sidło, starszy od Nikiciuka o 6 lat.

Nikiciuk był w tym czasie uczniem, miał zdawać maturę, zamierzał więc treningi. Rzucił jednak regularnie ok. 70 m.

Młodym talentem z prowincji zainteresował się oczywiście słynny trener, bardzo ceniony w Europie, magister Szelest. Trener opracował dla Nikiciuka specjalny program ćwiczeń. Niestety, sukcesy sportowe zawróciły w głowie uczniowi.

Nadeszły mistrzostwa Europy w Belggradzie (1962). Nikiciuk sprawił dużą niespodziankę, zdobywając medal brązowy. Zdawało się, że teraz Nikiciuk ma wielkie szanse na rozwinięcie swego sportowego talentu, tym bardziej,

że został studentem słynnej Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Tu jednym z wykładowców był przecież mgr Szelest.

Niestety, Nikiciuk jest wielkim indywidualistą i mało zdyscyplinowanym zawodnikiem. Zamiast sukcesów — przyszła... dyskwalifikacja, na 1 rok skreślenie z listy kadry narodowej. Wydawało się, że teraz Nikiciuk zatraci się zupełnie. Okazało się, że właśnie stało się inaczej. Ni-



PARIS. La rencontre internationale de natation France — Pologne s'est achevée par la nette victoire des nageurs français: 124 : 72. Ont remporté seules des points pour l'équipe polonaise: Tykierka — 100 m. nage papillon en 1,23; Franke — 200 m. brasse en 3,02,8/10. Christine Caron, championne du monde en dos crawlé a remporté le 200 m quatre nages en 2,45,9/10.

MONTREAL. La IX-e étape du Tour de St. Laurent au Canada fut malchanceuse pour les cyclistes polonais. L'étape se joua dans la ville. Juste avant l'arrivée, Józef Staroń, contusionné, termina l'étape pour être aussitôt transporté à l'hôpital où il sera soigné pendant quelques jours. Le Belge Delocht endossa le maillot jaune que perdit Falka, maintenant à la 2e place devant le Belge Dhaene. Au classement par équipes, la Pologne se classe deuxième derrière la Belgique.

CRACOVIE. Le Rallye International Automobile de Pologne s'est terminé par la victoire de Ewa et Sobisław Zasada devant les équipes suédoises Carlsson-Palm et Pat Moss-Carlsson-Nystroem.

JELENA GÓRA. En finale des Championnats de tennis de Pologne, catégorie féminine, Danuta Ryńska a gagné contre Jadwiga Jędrzejewska en 6 : 2, 6 : 2. En catégorie masculine, Wiesław Gąsiorek (Warta Poznań) est champion de Pologne en simple en gagnant contre Rybarczyk (Warszawianka) en 4 sets: 6 : 2, 6 : 2, 5 : 7, 6 : 1. En double, Władysław Skonecki — Wiesław Nowicki (Legia) ont défendu leur titre de Champions de Pologne en vaincant Gąsiorek — Piątek (Warta) en 5 : 7, 4 : 6, 6 : 3, 7 : 5, 6 : 4.

LONDRES. La rencontre d'athlétisme du 3 août à Londres apporte des succès aux représentants polonais. Witold Baran a établi un nouveau record d'Europe du mile en 3,56,0, améliorant ainsi d'une demi seconde le précédent record (le détenteur du record du monde est le Zélandais Peter Snell en 3,54,4). Boguszewicz a remporté la course sur 5 km en 13,58,6 tandis que le célèbre champion d'Europe Tolich ne finit pas la course. Sidło, en lançant le javelot à 33,75 m a pris sa revanche sur Peterson (77,15) qui occupa la 3e place. Folk (21,1) et Czernik (2,17) ne rencontrèrent pas d'adversaires supérieurs sur le stade de Londres.

### TYGODNIK POLSKI

#### La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

#### Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC  
COURCELLES-HAINAUT  
2, rue du Temple, 2  
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce  
RUCH — Warszawa  
ul. Wilcza 46

#### Cena prenumeraty:

kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.  
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Président-Directeur  
Général  
M. DARCHE

IMPRIMERIE  
Zakład Graficzny „Ruch”  
Varsovie, ul. Ludna 4

## PIŁKARZE „ZAGŁĘBIA” SOSNOWIEC WALCZĄ O „PUCHAR AMERYKI”

Rok temu w międzynarodowym piłkarskim turnieju amerykańskiej Interligi wielki sukces odniosła drużyna Górnik Zabrze, przegrywając dopiero w finale. W tym roku piłkarstwo polskie w USA w meczach Interligi reprezentuje również górnicza drużyna Zagłębie z Sosnowca.

Po zwycięstwach w swojej grupie nad drużynami: AEK (Grecja), Guimares (Portu-

galia), Schwechart (Austria) i Crvena Zvezda (Jugosławia) Zagłębie zajęło w swojej grupie zdecydowanie pierwsze miejsce. Polacy zremisowali tylko dwa mecze: z Austriakami 2:2 i Jugosłowianami 4:4 po uprzednim zwycięstwie 3:1. Polscy piłkarze zrobili wielką furorę. Grają nowoczesnie, doskonale technicznie i z ogromną ambicją. Każdy z tych meczów oglądało po co najmniej 10 tysięcy widzów, mimo że piłka nożna na stosunki amerykańskie nie jest tak popularna.

Na trybunach oczywiście pełno Polonii amerykańskiej. Na zakończenie meczu śpiewają oni „Sto lat!” na cześć drużyny z Sosnowca. Jeden z meczów oglądał nawet słynny przed laty śpiewak — Jan Kiepura, mieszkający teraz w Nowym Jorku. Kiepura w latach młodości grał w piłkę nożną właśnie w Sosnowcu.

Po zajęciu pierwszego miejsca w swojej grupie Zagłębie spotkało się dwukrotnie z drużyną Niemieckiej Republiki Federalnej Werder Bremen. Pierwszy mecz wygrali Polacy 4:0 (2:0), a w drugim rewanżowym uzyskali wynik 1:0 (1:0).

Polacy rozegrali dwa mecze z obrońcą tytułu mistrzowskiego Interligi z roku 1963 — świetną czechosłowacką drużyną Dukla Praga.



**Subskrypcja bonów wzamian za pieniądze**

**Zwrot pieniędzy wzamian za bony**

**Lokujcie wasze oszczędności w bonach kasowych banku**

# CRÉDIT DU NORD

# Kacper „Panny Wodnej” = 2 =

W XVII wieku toczyły się wojny między Szwecją a Polską o panowanie na Bałtyku. Jeden z największych polskich pisarzy, laureat nagrody Nobla (1905 r.) Henryk Sienkiewicz, w drugiej części sławnej Trylogii pt. „Potop” opisał jedną z najcięższych dla Polski wojen (1655—1660). Wojny polsko-szwedzkie trwały przez blisko 50 lat. Nasza nowa powieść rysunkowa, której druk rozpoczęliśmy w poprzednim numerze „Tygodnika”, opisuje epizody wojny polsko-szwedzkiej z lat 1625—1629. Król Polski Zygmunt Waza po śmierci swego ojca odziedziczył również tron w Szwecji

i nie chciał się go rzec na rzecz swego stryja Karola. W 1626 r. Szwedzi po kryjomu przygotowali inwazję na polskie wybrzeże i wysłali korsarski statek do Zatoki Gdańskiej na przespieg. Zygmunt Waza miał na dworze szwedzkim swoich stronników. Aby uprzedzić króla Polski przed atakiem wojsk Karola, wysłali oni hrabiego Ruiselgela z listami do Warszawy. Szwed na małej łódce dotarł nocą do Elbląga. Tu napadł na niego człowiek z opaską na oku i ugodził hrabiego sztyłem w plecy. Rannym zaopiekowali się dwaj chłopcy.



CZŁOWIEK BEZ OKA PRZYSTĄNY NA PRZESPIEGI PRZEZ SZWEDÓW, CHOĆ UCIEKŁ Z ELBLĄGA NIE ZREZYGNOWAŁ ZE ZDOBYCIĄ LISTU...



JAK ZDROWIE HRABIEGO? RUISELGEL ZMARŁ PRZED CHWILĄ. CO ZROBIMY Z JEGO LISTAMI, KTÓRE MIAŁ DORĘCZYĆ KRÓLOWI?



OJCZE! POZWÓL MI JECHAĆ DO KRÓLA. POZWALAM CHOĆ TO NIEBEZPIECZNA WYPRAWA. LADA DZIEŃ MOŻE BYĆ WOJNA. KRÓL JEST W GDAŃSKU.



PRZESZUKALIŚMY WSZYSTKIE ZAŁĘKI ANI ŚLADU CZŁOWIEKA Z OPASKĄ NA OKU. PEWNIEMO UCIEKŁ NA MORZE. A WIĘC W DROGĘ, KACPERZE!



POKŁONIE SIĘ DOBREMU KRÓLOWI ZYGMUNTOWI OD WIERNYCH ELBLĄŻAN. MYŚLĘ, ŻE WKRÓTCE WRÓCIMY.



KACPER I HANS WYRUSZAJĄ DO GDAŃSKA. NIE DOMYŚLAJĄ SIĘ ŻE ZA BRAMĄ MIASTA CZATUJE NA NICH CZŁOWIEK BEZ OKA.

## INTERESUJĄCY LUDZIE

W Warszawskim Klubie Książki i Prasy przy Nowym Świecie — róg Alei Jerozolimskich każdy Rodak przybywający do Kraju oraz cudzoziemiec może nie tylko czytać prasę i książki w swoim języku, ale również uczestniczyć w ciekawych spotkaniach z najbardziej interesującymi Polakami. Organizuje je Klub Ludzi Interesujących, przychodzą na nie tłumy młodzieży i dorosłych, a kieruje i funkcje gospodarza domu sprawuje czarnowłosy, wysmukły, młody brodaczek p. Bogdan Danowicz. On

inicjuje ciekawe dyskusje, prezentuje interesujących ludzi itp. Szczególnym powodzeniem cieszył się ostatnio „Wieczór Interesujących Postaci Warszawy”, na którym obok „bohaterów”, wystąpiły kukły — karykatury owych znanych postaci. Twórca kukielek — pan Tadeusz Marczewski stworzył świetne „portrety”, które zmuszały autentyczne postacie do dużego poczucia humoru i przyzmrużenia oka na wyeksponowane braki urody lub cechy charakterystyczne.

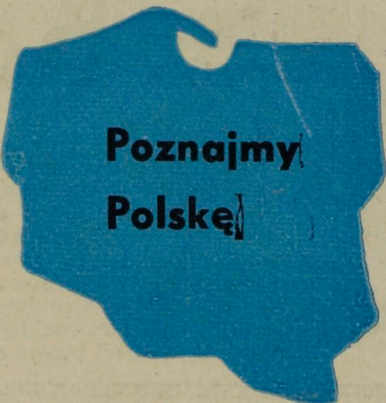


Ta pani z rozwichrzonymi włosami to nasza Rodaczka z Liège — znana polska piosenkarka Violetta Villas. Z jej lewej strony widać sławnego warszawskiego fotooperatora kroniki filmowej, Karola Szczecińskiego; złamany nos prezentuje Jerzy Janicki — współtwórca humorystycznego „Parnasika”, ulubionego przez słuchaczy Polskiego Radia i „Matysiaków”, dramaturg i publicysta. Pochylony pan to słynny szachista, wielokrotnie reprezentant Polski, teoretyk szachów i autor książek o szachach — Gawlikowski. Z prawej strony Violetty straszy powagą Jerzy Waldorff, publicysta i krytyk muzyczny, a poniżej — znany trener bokserów — Feliks Sztam. Ten młody pan w kraciastej koszuli to ulubiony aktor — Józef Nalberczak, a tysięcący sąsiad — to prof. Duchnowski, znany architekt, który odbudował Politechnikę Warszawską, dalszy sąsiad — p. Gołbiowski przed wielu laty zainicjował słynną dziś imprezę sportową — Wyciąg Pokoju. Te dwie poważne postacie z prawej — to Jerzy Abratowski, ulubiony polski kompozytor muzyki lekkiej i Bogusław Chojński, poeta, autor modnych tekstów piosenek i współtwórca kabaretu „Stodoła”. Z prawej na dole skromnie siedzą: Ignacy Golik — latający reporter „Trybuny Ludu” i prof. Stefan Żółkiewski, członek Polskiej Akademii Nauk, krytyk literacki i publicysta wielu poważnych i ciekawych prac.



Sympatyczny aktor J. Nalberczak otrzymał swoją podobiznę od autora kukielek, znanego artysty-plastyka — pana T. Marczewskiego

Le Club de la Presse Internationale et du Livre est une institution culturelle extrêmement populaire à Varsovie. C'est que les Varsoviens peuvent non seulement y lire la presse du monde entier, acheter des livres français ou anglais, des disques de Bach ou d'Edith Piaf, des reproductions des grands maîtres de la peinture, mais aussi y assister à des conférences littéraires ou à des rencontres avec les personnalités les plus éminentes du cinéma, de la chanson ou encore du sport. La dernière soirée, consacrée à quelques „personnages de premier plan” de la capitale, représentés en chair et en os et... par des marionnettes fut particulièrement pétillante d'esprit et d'humour.



**PAŁAC WILANOWSKI**, dawna siedziba króla Jana III Sobieskiego i jego ukochanej żony Marysienki — Marii de Gonzague, został całkowicie odnowiony i wygląda tak, jak przed 300 laty. Od 1 sierpnia przepiękne sale wypełniły się tłumem zwiedzających, którym po raz pierwszy udostępniono lewe skrzydło pałacu w północnej części. Na I piętrze zwiedzić można Galerię Portretów z XIX wieku, na której zgromadzono ponad 400 eksponatów. Równocześnie z zakończeniem prac konserwatorskich pałacu udostępniono zwiedzającym romantyczny, angielsko-chiński park. Jeżeli będziecie w Warszawie, odwiedźcie koniecznie Pałac Wilanowski, przepiękny zabytek polskiej kultury.

# Rozrywki umysłowe

## LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
○	○	○	○	○	○	○	○	○	○	○	○	○	○	○	○	○
T	Z	A	D	T	A	A	S	K	A	S	A	R	A	Z	Z	O

Prosimy odgadnąć 17 wyrazów siedmioliterowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku. Dla ułatwienia podajemy, że wszystkie wyrazy rozpoczynają się na taką samą literę. Litery, które się znajdują w polach oznaczonych kółkami, czytane poziomo dadzą hasło zadania.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) podarunek, 2) fałszywa, złośliwa plotka, oszczerstwo, 3) miejsce, gdzie stoją ule

z pszczołami hodowanymi, 4) wiara z babobonna w rzeczy niegodne wierzenia, uprzedzenie, 5) wyrób, wytwór pracy ludzkiej, 6) wielki las odwieczny, 7) robak używany dawniej w lecznictwie do wysysania krwi, 8) jednoosobowa zabawa w układanie kart z nudów lub też dla wróżenia, 9) mazgaj, bekksa, 10) marmolada ze śliwek, 11) szyderstwo, drwina, przymówka, 12) kolor kardynański, szkarłat, 13) ten, co warzy piwo lub właściciel browaru, 14) mięso zdechłego zwierzęcia, ścierwo, 15) wy-

## POLSKIE MIASTA (17)

**POZIOMO:** 1) rodzaj humorystyczno-estradowego utworu w wykonaniu jednego aktora, 5) długowłosego psa myśliwskiego, 6) jest szczytem marzeń każdego sportowca, 8) lysina w lesie, 13) mały kawałek ziemi w ogrodzie do uprawy warzyw lub kwiatów, 15) zagłębienie, wnęka w ścianie, rodzaj alkowy, 17) załamanie, zakręt, rozpadlina w ziemi, 18) miejsce dla mówcy, trybuna, katedra, 19) gatunek miodu pitnego, 20) naczynie krwionośne doprowadzające krew do serca.

**PIONOWO:** 1) urocza kraina jezior i lasów w woj. olsztyńskim, z historycznym Grunwaldem, 2) zwężony koniec, czubek buta, 3) rodzaj gry, przy której wygrana lub przegrana zależy od przypadku, 4) przednia część koszuli męskiej, często silnie wykrochmalona, 7) orszak podróżnych jadących na wielbłądach przez pustynię, 9) nie podłużna tkaniny albo treść, wątek utworu literackiego, 10) przykry odgłos ocierających się o siebie zębów, 11) łódź wydrążona z jednego pnia, 12) część woj. olsztyńskiego nad Zalewem Wiślanym z pamiątkami po M. Koberniku we Fromborku i w Olsztynie (pierwsza litera W), 14) zły duch, szatan, czart, 16) krótkie majteczki kąpielowe.

sypka skórna pęcherzykowata, 16) niewielka ryba wydłużona, podobna do węgorza, 17) część mostu między jednym filarem a drugim.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

### ROZWIĄZANIE SPIRALI Z MORALEM Z NR 30

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) szkółka, 2) armator, 3) rebus, 4) sympatia, 5) akwarium, 6) marnotrawstwo, 7) omdlenie, 8) eksponat, 9) trójkąt, 10) temperówka, 11) abstynent, 12) tank, 13) kocieta, 14) amant, 15) trylogia.

Hasło zadania: **KŁAMSTWO MA KRÓTKIE NOGI**.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” Z NR 30

**POZIOMO:** 1) kosz, 4) atak, 5) ar, 7) mantyka, 8) Giewont, 10) staw, 13) data, 16) amorek, 17) przewód, 19) Bastylia, 20) dach, 21) arka, 22) rugby.

**PIONOWO:** 1) kram, 2) zastawa, 3) kankan, 6) rakietka, 9) traktaty, 11) turban, 12) wiecha, 13) drób, 14) amator, 15) prolog, 18) dama.

## Kącik HUMORU



— Zwracam panu uwagę, że to jest moja noga.



— Nie wiesz, czy mohairy są jeszcze modne?



— Męska ciekawość na plaży.